WARSZAWA
STYCZEŃ 1950 r.
ROK VI
Nr 201

REPATRIANT





ilustrowany tygodnik informacyjny



ROK 1950 — ROKIEM WIELKIEGO PRZEŁOMU

Orędzie Noworoczne Prezydenta Rzeczypospolitej

Obywatele! Siostry i Bracia!

Radośnie witają dziś ludzie w całej Polsce nowy rok 1950. Z dumą i zadowoleniem żegnamy pracowity, ale płodny i twórczy rok miniony.

Naród polski z prawdziwą satysfakcją podsumowuje dziś wyniki swej pracy w roku ubiegłym. Bo czyż nie mamy prawa do radości i dumy, skoro zakończyliśmy pomyślnie — i już na dwa miesiące przed terminem — pierwszy nasz wielki i twórczy trzyletni plan odbudowy gospodarczej Polski! Był to przecież plan śmiały, ale i trudny, wymagający nie tylko olbrzymiego wysiłku, ale i wielkiego hartu. Dla pomyślnego wykonania planu potrzeba było nie tylko wytrwałej woli kierownictwa, ale i głębokiej ufności, zwartości, świadomości, zapału, patriotyzmu wykonujących ten plan mas pracujących.

Przypomnijmy sobie warunki naszego życia w okresie poprzedzającym plan trzyletni, w okresie już pokojowym, ale uginającym się pod ciężarami skutków wojny, skutków wprost przerażających. **Były to lata 1945 — 1946. Gdzie sięgnąć okiem sterczały ruiny. Miliony ludzi wędrowały, wracając z obozów, zmieniając stare siedziby, szukając pracy i schronienia. W roku 1945 połowa ziemi ornej leżała odłogiem.**

W warunkach niesłychanie ciężkich zniszczeń wojennych, które pochłonęły miliony istnień ludzkich i około 40 proc. substancji całego polskiego majątku narodowego — rozpoczęła się planowa odbudowa gospodarcza naszego kraju.

W okresie opracowywania trzyletniego planu odbudowy gospodarczej wielu ludziom plan ten wydawał się zbyt śmiały i niewykonalny. Ale klasa robotnicza i masy pracujące w olbrzymiej większości zaufały władzy ludowej, uwierzyły w realność planu i wykonały go zwycięsko na dwa miesiące przed terminem. Klasa robotnicza i masy pracujące naszego kraju mają więc prawo do radości i dumy, podsumowując wyniki swej pracy twórczej w okresie ubiegłym.

W roku 1949 produkcja przemysłu w wartości globalnej była o około 75 proc. wyższa, niż w ostatnich latach przed wojną, zaś w przeliczeniu na głowę ludności przemysł nasz produkuje dziś prawie dwa i pół raza więcej niż przed wojną (według wartości w cenach przedwojennych). Również rolnictwo, aczkolwiek rozwój jego jest powolniejszy od tempa rozwoju przemysłu, osiągnęło już ogólnie w obliczeniu na głowę ludności, produkcję o 12 proc. wyższą od produkcji przedwojennej.

O CZYM ŚWIADCZĄ TE CYFRY?

Świadczą one — po pierwsze — o wyższości gospodarki uspołecznionej i planowej nad gospodarką kapitalistyczną. Dzięki czemu Polska osiągnęła tak szybkie i pomyślne wyniki w odbudowie swego kraju? Dzięki ustrojowi demokracji ludowej, dzięki usunięciu obszarników i kapitalistów, dzięki reformie rolnej i unarodowieniu podstawowych gałęzi przemysłu, komunikacji, handlu i banków.

Świadczą one — po wtóre — o wielkiej zdolności twórczej i pracowitości naszego narodu. W ciągu kilku lat planowych wysiłków, naród nasz potrafił nie tylko odbudować zniszczone warsztaty pracy i narzędzia produkcji, ale również rozszerzyć je, usprawnić technicznie i uzupełnić nowymi zakładami i środkami produkcyjnymi, powiększając o trzy czwarte produkcję całego przemysłu i dźwigając wzwyż również rolnictwo.

Żaden z bogatszych od nas, mniej zniszczonych krajów kapitalistycznych, nie potrafił osiągnąć takiego tempa odbudowy i rozwoju gospodarczego jak Związek Radziecki, Polska i kraje demokracji ludowej. Kraje kapitalistyczne, mimo tzw. pomocy marshallowskiej, która kładzie się na nich ciężkim brzemieniem, nie mogą pokonać trudności i sprzeczności rozdzierających ich gospodarkę, nie mogą oprzeć się narastającemu kryzysowi ekonomicznemu, któremu towarzyszy wzrost bezrobocia.

Natomiast faktem jest, że szybki wzrost produkcji przemysłowej i rolnej w Polsce podnosi z roku na rok poziom życia materialnego i kulturalnego polskiego ludu pracującego w mieście i na wsi.

Na dalszy wzrost poziomu życia materialnego i kulturalnego mas pracujących, które stanowią olbrzymią większość naszego narodu, wywierać będzie decydujący wpływ szybkie uprzemysłowienie Polski.

Od końca 1946 r. do połowy roku 1949 liczba pracowników najemnych w mieście wzrosła o 1.100.000 tj. o 40 proc. Młodzież robotnicza i chłopska w coraz większej liczbie zdobywa możność nauki w szkołach średnich i zawodowych oraz uczelniach wyższych, korzystając z pomocy Państwa, samorządów i organizacji społecznych.

Najcenniejszym skarbem narodu w warunkach demokracji ludowej są wykształceni politycznie i wykwalifikowani zawodowo kulturalni ludzie, wyrastający z klasy robotniczej i chłopskiej. Ludzie ci wzbogacają nasze kadry kierujące życiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju, działalnością naszego Państwa. Wraz z inteligencją pracującą, która zdobyła wykształcenie jeszcze w warunkach przedwojennych, kadry nowej inteligencji, wyrastającej z młodzieży robotniczej i chłopskiej, wzbogacają swymi talentami i zapałem nasze życie i rozwój gospodarki ogólnonarodowej. Ważnym przeto zadaniem jest przyspieszyć wzrost liczebny tych wykwalifikowanych kadr ludzkich oraz podnieść wyżej poziom ich świadomości politycznej, ich dojrzałości ideologicznej.

Wielka i zaszczytna rola przypada w tej dziedzinie przodownikom pracy, nowatorom i racjonalizatorom naszego przemysłu i gospodarki rolnej, którzy dają wspaniałe wzory pracy, przyspieszając rozkwit gospodarczy i kulturalny naszej Ojczyzny. Są to ludzie, którzy ze swego praktycznego doświadczenia w pracy wyciągają najlepszą naukę, czyniąc z niej zdobycz szerokich mas pracujących.

Aby uczynić nasze życie lepszym i szczęśliwszym, musimy pracować — ucząc się i ucząc się — pracując. Współzawodnictwo w pracy, jest taką szkołą nowej, wydajniejszej pracy, szkołą nowego stosunku do pracy, wolnej od wyzysku kapitalistycznego, pracy dla Narodu, pracy, która podnosi i uszlachetnia człowieka. Najbardziej uświadomieni i najofiarniejsi, najbardziej doświadczeni i uspołecznieni robotnicy i chłopi stają się dziś w Polsce Ludowej przodownikami pracy, prawdziwymi patriotami swego kraju, który rośnie w siły i bogactwa dzięki pracy mas ludowych i otwiera przed tymi masami ludowymi lepszą przyszłość, szczęśliwsze życie. Bez ofiarności, bez głębokiego oddania dla sprawy ludowej, bez szczerego poświęcenia wszystkich sił na rzecz budowy lepszego ustroju społecznego, nie może być szczęśliwszego życia. W walce o lepszy ustrój społeczny, w walce o wolność, o pokój i postęp najlepsi ludzie oddawali nie tylko swój wysiłek i swoją pracę, ale często swoją krew i życie. Dziś, gdy Polska dzięki bratniej pomocy narodów radzieckich odzyskała wolność, gdy usunęła precz wyzyskiwaczy i pasożytów obszarniczo - kapitalistycznych, gdy buduje nowy, socjalistyczny ustrój społeczny — setki tysięcy przodowników pracy swoim wysiłkiem i ofiarnością przyspieszają budowę tego nowego ustroju.

Im szersze i liczniejsze będą ich szeregi — tym szybciej będzie rósł w siły naród polski, tym lepsze i bogatsze będzie stawało się życie ogółu i życie każdej jednostki.

Nowy Rok 1950 rozpoczyna nowy, najbardziej doniosły i decydujący o przyszłości naszego narodu okres wielkiego uprzemysłowienia Polski. Będzie to pierwszy rok planu 6-letniego, który jest planem socjalistycznej przebudowy kraju. Plan 6-letni — to wielki program gospodarczy, społeczny i polityczny, który stawia sobie za cel likwidację wiekowego zacofania i wysunięcia Polski do rzędu przodujących krajów — w oparciu o socjalistyczny ustrój społeczny. Wykonanie planu 6-letniego podniesie produkcję naszego przemysłu na głowę ludności przeszło 5-krotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym. Oczywiście osiągnięcie tak wysokiego poziomu uprzemysłowienia kraju wpłynie z kolei na szybszy rozwój rolnictwa.

Szybka i znaczna rozbudowa przemysłu jest warunkiem podstawowym dla usunięcia naszego zacofania gospodarczego i naszych trudności, wynikających z tego zacofania.

Jest rzeczą jasną, że wykonanie tego wielkiego programu przebudowy gospodarczej wymagać będzie dużego wysiłku i wielkiej ofiarności ze strony mas pracujących. Wykonanie planu 6-letniego przyniesie w rezultacie poważny wzrost ogólnego dobrobytu materialnego oraz oświaty i kultury polskiego ludu pracującego. **Przeciętna stopa życiowa mas pracujących będzie w końcowym okresie planu 6-letniego około dwa razy wyższa w porównaniu z okresem przedwojennym.** Wzrosną poważnie możliwości korzystania przez najszersze masy pracujące z rosnącego dorobku kultury, nauki i sztuki.

Rok, który dziś witamy, będzie właśnie jednym z najważniejszych etapów, zabezpieczających zwycięstwo tego wielkiego przełomu, jaki wnosi do dziejów naszego narodu plan 6-letni. O tym, że zadanie to jest wykonalne, że przyniesie ono narodowi pomnożenie jego sił i bogactw — mówi nam doświadczenie i przykład wielkiego Związku Radzieckiego.

Całe dotychczasowe nasze doświadczenie świadczy o słuszności obranej przez nas niezłomnie i raz na zawsze drogi, dzięki której ugruntowaliśmy nasze miejsce w obozie pokoju i socjalizmu, w obozie, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki. Nie jest przypadkiem, że obchód 70-lecia Józefa Stalina stał się w Polsce potężną i żywiołową manifestacją przyjaźni polsko - radzieckiej i gorących uczuć, jakie lud polski żywi dla największego człowieka i bojownika naszej epoki.

To, co wielokrotnie wzmaga nasze siły — to głębokie przekonanie, że droga, jaką idziemy, jest jedynie słuszną, najszczęśliwszą drogą. Kto w to przedtem wierzył, umocnił w sobie to przeświadczenie. Kto wątpił, nie może oprzeć się nieodpartej wymowie faktów i sam nabiera tego przekonania.

Wiemy, że droga, jaką obraliśmy wymaga wysiłków, ofiarności, wytężonej pracy, mobilizacji wszystkich naszych uzdolnień i talentów, ale wiemy też, że pomnaża ona potencjał gospodarczy i bogactwa Polski Ludowej, podnosi dobrobyt ludzi pracy, pomnaża kulturę warstw dawniej upośledzonych i trzymanych w ciemnocie, że wzmaga naszą siłę i samodzielność gospodarczą i polityczną.

Sprostamy wszystkim trudnościom i wykonamy porywające plany 1950 roku, jeśli w nadchodzącym roku pracować będziemy jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej, jeśli będziemy śmiało usuwali błędy i uchybienia w pracy wszystkich naszych instytucji i urzędów, jeśli będziemy twardzi dla nieprzyjaciół i pełni serdecznej życzliwości dla współbudowniczych nowego, pięknego życia, dla wszystkich prostych ludzi dźwigających wzwyż budowaną ich rękami Polskę Ludową.

Życzę Wam wszystkim najmilsi rodacy, siostry i bracia — pomyślności w waszej pracy codziennej i w waszym życiu, w waszej działalności społecznej i w zamierzeniach osobistych. Niechaj te ostatnie ożywia zawsze jak najściślejsza więź z ogólnymi naszymi zadaniami społecznymi.

Do Was zwracam się dziś szczególnie młodzi przyjaciele, synowie i córki robotników, chłopów, pracowników i inteligencji, z życzeniami nowego szczęśliwego roku!

(dokończenie na str. 4-ej)



PREZYDENT R.P. — BOLESŁAW BIERUT

WŁ. WOLSKI

Generalny Pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji

„Repatriant" spełnił swą rolę

Kiedy w roku 1945-tym na frontach zapanowała wreszcie cisza i nastąpił pokój, po pierwszych dniach wielkiego entuzjazmu i radości — przyszła inna radość. Radość, że możemy nareszcie w warunkach pokojowych przystąpić do odbudowy zniszczonego kraju. Że wszyscy będą już mogli wrócić do swego domu.

Ostatnia wojna rozproszyła Polaków po całym świecie. Nie było po prostu zakątka na obu półkulach, aby nie osiadła tam jakaś grupa wędrowców polskich, z wielkiej kilku milionowej masy ludzkiej, przegnanej przez wojnę z własnej ziemi.

Zdawało się ,że sprawa prosta. Że kraj jest wolny i każdy, stęskniony za domem, rodziną, za swym krajem rodzinnym — może nareszcie wrócić.

Tak jednak nie było. Na Zachodzie od razu rozpoczęto wielką akcję, aby przeszkodzić powrotowi Polaków. Użyto wszelkich środków i kunsztownych sposobów, aby pozbawić ich ojczyzny. Cel był jasny. Pozbawieni ojczyzny staną się włóczęgami, których każdy może kupić i sprzedać, użyć do ciężkiej pracy w niewolniczych warunkach.

Olbrzymia milionowa masa ludzka została odcięta od swego rodzinnego kraju żelazną kurtyną fałszu i kłamliwej propagandy. Użyto terroru i szantażu — czyniono wszystko, aby powstrzymać naturalny pęd do kraju.

Było oczywiście i przeciwdziałanie, samorzutne, żywiołowe. W największych skupiskach polskich, w obozach na terenie Niemiec, zaczęły się organizować grupy demokratyczne. Rozpoczęła się walka ze wściekłą reakcyjną propagandą. Ale akcja była trudna.

Obozy były zasypywane przez reakcję różnymi wydawnictwami, tysiącami egzemplarzy różnych pism. Można było temu przeciwstawić zaledwie kilka pisemek obozowych odbitych na hektografie w niewielkiej liczbie egzemplarzy. Dla demokratycznych grup nie było papieru ani drukarń — albo wprost nie zezwalano na wydawanie pism, które ukazałyby prawdę o nowej Polsce.

Trzeba było pomóc z kraju. Trzeba było przestrzec wszystkich Polaków przed nieszczęściem, jakie im grozi. Przestrzec przed tułaczką po obcych krajach. Przestrzec przed handlarzami żywym towarem.

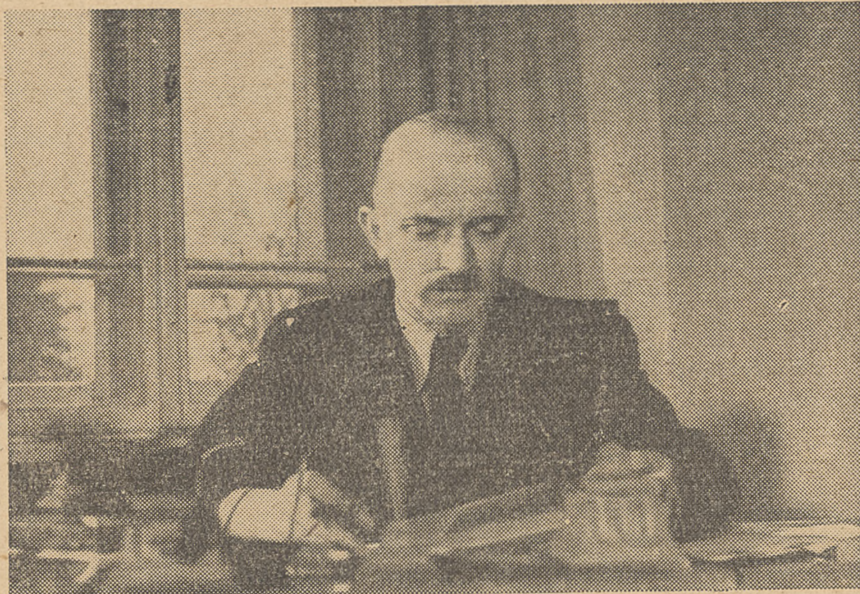
Cała administracja obozowa została — przy czynnym współdziałaniu władz okupacyjnych — opanowana przez reakcyjnych oficerów, którzy wszelkimi dostępnymi środkami tłumili pragnienie powrotu. Nie pozwalali na żadne formy zorganizowanego oporu przeciw ich wściekłej nagonce.

Trzeba więc było dołożyć starań, aby wszyscy usłyszeli głos z kraju. Aby usłyszeli wezwanie „wracajcie". Nieszczęsnej zbłąkanej masie trzeba było powiedzieć prawdę o Polsce, o jej odbudowie, o radości, jaką daje twórcza praca dla swego kraju, o nowym życiu.

Tak powstał „Repatriant". Było to w listopadzie 1945 r.

Dziś wychodzi ostatni numer — ostatni, gdyż jest to etap, który już przeszliśmy.

Na etapie tym „Repatriant" spełnił swój obowiązek. Uczciwie informował o życiu w Polsce, o naszych osiągnięciach, wielkich planach budowy nowej Polski, Polski Ludowej, w której nie ma wyzysku ani ucisku mas ludowych przez pasożytów obszarniczo - kapitalistycznych.



Władysław Wolski — Minister Administracji, Generalny Pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji — przy pracy w swoim gabinecie

„Repatriant" dochodził wszędzie tam, gdzie byli Polacy. Budził poczucie obowiązku obywatelskiego, wzięcia udziału w odbudowie kraju. Bo każdy rzeczywisty patriota pragnie, aby kraj nasz dźwignął się z ruin jak najszybciej.

I ludzie wracali. Przybyło kilka milionów osób. Kto nie stracił więzi z krajem i naprawdę pragnął być tu — wrócił. Tam, poza granicami pozostała niewielka tylko część. Otumanieni przez różnego rodzaju spekulantów politycznych, zostali wydani w ręce handlarzy żywym towarem i sprzedani zamorskim wyzyskiwaczom.

Ale zasadnicza masa naszych rodaków jest w kraju. Nie szczędzi sił, buduje nową Polskę dla siebie i dla wszystkich ludzi pracy.

„Repatriant" swą rolę zasadniczo spełnił i więcej wychodzić nie będzie.

Chcę więc podziękować pracownikom „Repartianta" za wykonaną pracę i myślę, że musi im sprawiać radość poczucie spełnionego obowiązku.

Władysław Wolski

5 lat istnienia „Repatrianta"

W pierwszym numerze „Repatrianta" z dnia 7 listopada 1945 r. pisaliśmy:

„Chcemy dać Polakom — przymusowym emigrantom, niesfałszowany obraz rzeczywistości polskiej, chcemy Wam, naszym Braciom opowiadać o trudnościach, z którymi kraj nasz musi walczyć, ale też razem z Wami chcemy się cieszyć każdym nowym osiągnięciem odbudowującej się ojczyzny.

Chcemy być łącznikiem między krajem a Wami tam daleko i między Waszymi rodzinami.

Nie dawajcie posłuchu fałszywym pogłoskom, nie wierzcie ludziom, którzy swój kredyt państwowy dawno utracili. Was wzywają najbliżsi, Was wzywa kraj na Was czekają placówki pracy".

Przez pięć lat konsewentnie kroczyliśmy po wytyczonej linii. Dwieście numerów „Repatrianta" to dwieście numerów prawdy o Polsce, prawdy o wolnym człowieku o jego czynach. Mówiliśmy Wam o tym jak buduje się nowa Polska i dlaczego się buduje. Mówiliśmy o tym skąd biorą się siły, które jeden z najbardziej zniszczonych krajów potrafiły w ciągu krótkiego czasu wznieść do rzędu przodujących. Daliśmy Wam Bracia na obczyźnie możność obserwacji znikania w naszym kraju wielkiego zacofania, znoszenia krzywdy i niesprawiedliwości społecznej.

Pokazaliśmy Wam czego może dokonać wolny człowiek, wolny naród tworzący dla siebie, świadomy twórca wyższych form społecznych, form socjalistycznych.

Nie ukrywaliśmy przed Wami trudności z którymi musieliśmy i musimy jeszcze walczyć. Mówiliśmy zawsze, że w kraju czeka Was mozolna praca, że u nas życie nie jest bajkowym kobiercem róż. Wszystko co tworzymy i zdobywamy jest wynikiem pracy i to twardej pracy. Mówiliśmy Wam ile zadowolenia daje nam ta praca.

W odróżnieniu od krajów kapitalicznych z dumą patrzymy na miniote lata. Każdy bowiem dzień przynosił nowe zdobycze, a te dają nam wiarę w przyszłość. U nas nikt się nie lęka spojrzenia w przeszłość i przyszłość. Te prawdy o Polsce Ludowej staraliśmy się Wam przekazać jak najwierniej.

Z drugiej strony chcieliśmy być łącznikiem między Wami na obczyźnie i Waszymi rodzinami w kraju. I wydaje się nam, że zadanie to spełniliśmy. W najtrudniejszym pierwszym okresie, kiedy nie było poczty, kiedy tysiące rozbitych wojną rodzin szukało się wzajemnie, „Repatriant" dał możność wzajemnego porozumienia się.

W tym właśnie okresie 1945 — 1947 r. „Repatriant" przekazał ponad 1.200.000 Waszych listów do kraju i z kraju do Was.

Przez „Repatrianta" odnalazło się ponad 19.000 osób, o których rodziny sądziły, że już nigdy nic wiedzieć nie będą.

Słowa i cyfry nie są w stanie oddać uczuć matki, która odnalazła swe dziecko, ojca, który odnalazł swą rodzinę. Nic nie jest w stanie odzwierciedlić rozpaczy tysięcy matek, sióstr i braci poszukujących swych bliskich jak również trudno opisać radość pierwszego listu od zaginionych.

Jeśli kto będzie chciał kiedyś opisać tragedię ludzi, których okrutny los wojny rozłączył i rzucił w najdalsze zakątki ziemi, w olbrzymim archiwum „Repatrianta" znajdzie przebogaty materiał. Znajdzie tysiące listów do redakcji z prośbą o odnalezienie kogoś bliskiego i znajdzie tysiące listów w których matka prostymi słowami zroszonymi łzami szczęścia, chce wyrazić swą radość i wdzięczność odnalezienie dziecka.

Przez cały okres swojego istnienia „Repatriant" niósł prawdę o Polsce znajdującym się za granicą i starał się utrzymać kontakt z powracającymi.

Powracający znalazłszy się po kilku latach w kraju nie zawsze orientował się w nowej sytuacji, w nowych warunkach, w ustawach, rozporządzeniach. I znów napływało tysiące listów z różnorodnymi zapytaniami, nieraz ze skargami i jakże często ze słowami podziękowania, że odnalazł swą drogę. Ambicją nasza było odpowiedzieć na każdy list, załatwić każdą sprawę. W miarę stabilizacji, listów z prośbą o interwencję, czy informację było coraz mniej i to był do pewnego stopnia barometr, nasz wewnętrzny miernik polepszania się sytuacji w kraju.

„Repatriant" głosząc prawdę o Nowej Polsce, zwalczał jednocześnie wrogą, kłamliwą propagandę.

Od pierwszego aż do ostatniego numeru pokazywaliśmy co właściwie kryje się za szumnymi hasłami, którymi bankruci polityczni szafowali w tej samej mierze jak przedtem, okradali własny naród. Pokazaliśmy, jak panowie Zalescy, Arciszewscy, Mikołajczyki, Andersy i reszta zgrai „cierpiała za miliony", w których zawarty jest wyzysk, pot i krzywda szarego człowieka.

Już przed pięcioma laty ostrzegaliśmy Was przed konsekwencjami zakłamanej propagandy „rządu londyńskiego". (Raczej nierządu). Ostrzegaliśmy Was przed mirażami, które di panowie roztaczali przed Wami.

(Dokończenie na str. 4)

5 lat istnienia „Repatrianta"

(Dokończenie ze str. 3)

Najpierw w swych pismidłach uszczęśliwiali Was krajami zamorskimi. Gdy prawdy nie dało się ukryć, potrafili obiecywać złote góry w kopalniach belgijskich, francuskich czy angielskich. Kłamstwo ma krótkie nogi, a „wodzowie" przepaściste kieszenie. Dla odmiany więc znów pokazywali Wam cuda, które niełatwo sprawdzić.

Wynik — nędza i poniewierka po obcych krajach, życie pariasa, pół niewolnika.

„Repatriant" od pierwszych dni ostrzegał przed skutkami polityki ludzi, którzy raz sprzedawszy naród gotowi są jak najdłużej ciągnąć z niego resztki sił, wycisnąć obojętnie jakimi sposobami wszystko by „cierpieć" wygodnie i możliwie najdłużej.

Pokazując Wam ludzi tych wskazywaliśmy, że są oni pachołkami większych jeszcze rekinów kapitalistycznych, że są przeżytkami epoki i zgniłego ustroju.

Nie mogliśmy odsłonić Wam całej prawdy, całej zgnilizny, zakłamania i ogromu krzywd społeczeństw żyjących w jarzmie dolara. Nie mogliśmy dlatego, że „Repatriant" wysyłany za granicę czytywany był w krajach „złotej wolności", „prawdziwej demokracji" w krajach „nieograniczonej wolności słowa".

W krajach tych wolno czasami wymyślać na rząd, wolno i wskazane jest wzajemne wylewanie brudów na siebie, wolno mówić i pisać o wszystkim, nie wolno tylko naruszyć podstawy panowania złotego cielca.

Nie raz i nie dwa różne czynniki oficjalne i nieoficjalne spośród tzw. „demokracji zachodnich" zwracały nam uwagę, że „Repatriant" ingeruje w wewnętrzne ich sprawy, na co oni nie mogą pozwolić. Ale panowie ci nie zawahali się wtrącać w nasze sprawy. Jeżeli ingerencją w cudze sprawy nazywają odsłonięcie małego rąbka prawdy to jak nazwą posyłanie milionów dolarów, do nas na sianie dywersji i szpiegowstwo. Jak nazwą nieustanny potok fałszu i kalumii rzucanych na nasz kraj? W ich słowniku nazywa się to całkiem przyzwoicie „pomoc". Przestępca strzelając do kogoś czyn swój nazywa także pomocą, a rabunek sposobem zdobywania środków do życia.

Metody i cel ten sam — żyć łatwo czyim kosztem. Terminologia jest więc bez znaczenia.

W jednym numerze nie jesteśmy w stanie odsłonić całej prawdy. Nie ma takiej ilości tomów, które zdołałyby opisać ogrom podłości, krzywdy i wyzysku panujących w ustroju kapitalistycznym. Ale prawda jest silniejsza od policji i propagandy. I dziś miliony ludzi pojmuje ją coraz lepiej, coraz wyraźnie, widzi istotę zła. I coraz mniej ludzi ma zamiar cierpieć licząc na to, że w życiu poza doczesnym będzie mu to policzone.

Ginący świat chce się ratować wojną. Ratunek ten przyśpieszy tylko zgon.

Nie ma takiej siły, która zdołałaby ocalić przegniły ustrój kapitalistyczny.

Oddając ostatni numer chcemy Wam to powiedzieć otwarcie.

Z Zachodu wróciło do kraju ponad dwa miliony Polaków. Wrócili ci, których los wojny wyrzucił poza nawias społeczeństwa, wrócili ci, których przed laty wygnała z kraju krzywda i niesprawiedliwość społeczna. Wszyscy oni, razem z nami budują nowe życie, budują lepszy świat, świat bez ucisku człowieka przez człowieka, świat socjalizmu.

Za granicą pozostali stosunkowo nieliczni. Prędzej czy później zrozumieją, że ich miejsce jest także w kraju.

Na powrót nigdy nie jest za późno. Polska Ludowa jest matką w całym tego słowa znaczeniu dla nas wszystkich i nigdy nie odtrąci swych synów.

Dobrosław Popieczko

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego:

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1949 wykonany z nadwyżką

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1949 wykonany został z nadwyżką. Rozwój współzawodnictwa pracy, stanowiącego podstawowy czynnik w walce mas pracujących o wykonanie planu, osiągnął szczególnie wielkie rozmiary w IV kwartale w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 7-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.

Według tymczasowych danych wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 kształtowało się jak następuje:

I. WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Plan produkcji przemysłowej według wartości w cenach 1937 r. wykonany został w 113 proc. Wartość produkcji w roku 1949 przekroczyła poziom produkcji z roku 1948 o 23 proc. **Produkcja przemysłu wielkiego i średniego przekroczyła poziom przedwojenny o 75 proc.**

Plan produkcji przemysłowej na IV kwartał 1949 r. został wykonany w 108 proc.

W listopadzie i grudniu przemysł polski wykonywał produkcję ponad trzyletni plan Odbudowy Gospodarczej, który został wykonany w okresie 2 lat i 10 miesięcy. W ciągu 3 lat (1947 — 1949) ministerstwa przemysłowe oraz ministerstwa Leśnictwa i Żeglugi osiągnęły wartość produkcji 38.865 miln. zł wg cen z 1937 r., co oznacza przekroczenie planu trzyletniego o 9 proc.

Poszczególne ministerstwa wykonały plan produkcji przemysłowej na r. 1949 w sposób następujący:

	% wykonania planu	w porównaniu z 1948 r. % %
Ministerstwo Górnictwa i Energetyki	103	110
Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego	111	124
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	115	131
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	121	119
Ministerstwo Leśnictwa	115	119
Ministerstwo Żeglugi	115	169

Wykonanie planu produkcji wg ilości kształtowało się jak następuje: (Pierwsza cyfra wskazuje proc. wykonania planu, druga porównanie procentowe z rokiem 1948).

Energia elektryczna (CZE) 105 — 109, Węgiel kamienny 100 — 106, Koks 108 — 114, Ropa naftowa 107 — 108, Benzyna 130 — 123, Sól kamienna 114 — 106, Surówka 105 — 113, Stal surowa 113 — 118, Wyroby walcowane 111 — 115, Cynk 108 — 110, Ołów 105 — 106, Ruda żelazna 105 — 106, Wagony towarowe (węglarki 112 — 101, Ciągniki (traktory) 125 — 208, Motocykle 102 — 194, Rowery 122 — 122, Maszyny wirujące 138 — 148, Żarówki oświetleniowe 122 — 154, Kwas siarkowy 101 — 126, Soda kaustyczna z granulowaną 101 — 119, Elektrody węglowe 130 — 226, Azotniak 120 — 106, Superfosfat mineralny 110 — 142, Barwniki 126 — 122, Tkaniny bawełniane 107 — 115, Tkaniny wełniane 106 — 116, Tkaniny jedwabne 118 — 129, Jedwab sztuczny 124 — 127, Wyroby dziane 146 — 153, Skóry podeszwowe 112 — 139, Obuwie skórzane 123 — 141, Miazga drzewna 104 — 107, Celuloza 106 — 108, Papier 107 — 107, Cement 120 — 131, Wapno palone 118 — 120, Cegła pełna i dziurawka 112 — 131, Porcelana stołowa i elektrotechniczna 121 — 127, Szkło okienne 103 — 101, Meble gięte 119 — 148, Zapałki 114 — 111, Cukier 120 — 119, Cukierki i czekolada 150 — 164, Piwo 137 — 162.

Pomimo wykonania planu z nadwyżką przez cały przemysł, na niektórych odcinkach plan nie został wykonany. W szczególności Ministerstwo Górnictwa i Energetyki nie wykonało planu wydobycia węgla brunatnego (osiągnięto 92 proc. planu). Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego nie wykonało planu produkcji obrabiarek do metali i drzewa (osiągnięto 97 proc. planu), wagonów osobowych (osiągnięto 82 proc. planu), parowozów normalnotorowych (osiągnięto 84 proc. planu), akumulatorów przenośnych (osiągnięto 84 proc. planu), aparatów telefonicznych (osiągnięto 73 proc. planu), odbiorników radiowych (osiągnięto 73 proc. planu), sody kalcynowanej (osiągnięto 95 proc. planu). Ministerstwo Przemysłu Lekkiego nie wykonało rocznego planu produkcji przędzy bawełnianej (osiągnięto 98 proc. planu).

Mimo niewykonania planu, produkcja obrabiarek wg tonażu, była większa o 29 proc. od produkcji w r. ub., odbiorników radiowych o 78 proc., sody kalcynowanej o 20 proc., przędzy bawełnianej o 10 proc., wagonów osobowych o 1 proc.

II. WZROST PRODUKCJI ROLNICZEJ

W dziedzinie produkcji roślinnej osiągnięto przy sprzyjających warunkach klimatycznych produkcję trzech zbóż w ilości około 9,6 miln. ton, co stanowi wzrost o 7 proc. w porównaniu z rokiem 1948. W produkcji żyta osiągnięto około 6,8 miln. ton, tj. o 7 proc. więcej niż w r. ub., a pszenicy około 1,8 miln. ton, tj. o 10 proc. więcej.

Zadania planu w zakresie plonów zostały przekroczone, przy czym uzyskano w pszenicy 104 proc. a w życie 117 proc.

Powierzchnia zbiorów w roku 1949 w porównaniu z rokiem 1948 zwiększyła się o 3,8 proc., osiągając 14.804 tys. ha. W porównaniu z rokiem ubiegłym pogłowie bydła wzrosło o 11 proc., trzody chlewnej o 20 proc., owiec o 16 proc., koni o 11 proc.

Liczba czynnych traktorów osiągnęła planowany stan 15.500 sztuk tj. o przeszło 8 proc. więcej niż w ub. r. W przeważającej większości gmin wiejskich zostały zorganizowane Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe. Ponadto rozpoczęły działalność Państwowe Ośrodki Maszynowe.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne został przekroczony. W porównaniu z rokiem 1948 zaopatrzenie w nawozy azotowe wzrosło o 15 proc., potasowe o 74 proc., fosforowe o 89 proc., a w wapno nawozowe ponad 3,5-krotnie. W roku 1949 nastąpił dalszy wzrost powierzchni upraw gospodarstw rolnych władania publicznego, które osiągnęły obszar 1.763 tys. ha tj. 8,4 proc. całego obszaru ziemi użytkowanej rolniczo. Plony zbóż w gospodarstwach władania publicznego były większe od przeciętnych w całym rolnictwie w pszenicy o 22 proc., w jęczmieniu o 21 proc., w życie o 2,3 proc.

Kontraktacja w rolnictwie objęła ogółem około 1 mil. gospodarstw rolnych. Plan kontraktacji roślin wykonano w 110 proc. Ogólny obszar upraw zakontraktowanych roślin był o 59 proc. większy niż w ub. r. Plan kontraktacji w zakresie produkcji zwierzęcej został przekroczony w trzodzie chlewnej tuczonej o 25 proc., a w trzodzie chlewnej bekonowej o 75 proc.

III. ROZWÓJ KOMUNIKACJI

Koleje normalnotorowe wykonały roczny plan przewozu towarów w 101 proc., co stanowi wzrost o 15 proc. w porównaniu z 1948 r. Plan przewozu osób został wykonany w 112 proc. przekraczając o 13 proc. przewozy z roku 1948.

Plan przewozów towarowych na IV kwartał wykonany został w 114 proc., a przewozów osobowych w 117 proc.

Przeciętny załadunek na dobę wzrósł w porównaniu z r. 1948 w zakresie węgla i koksu o 33 proc., rudy o 21 proc., cementu o 39 proc., ropy i przetworów naftowych o 3 proc.

Państwowa Komunikacja Samochodowa wykonała plan przewozu osób w 124 proc., przekraczając o 64 proc. przewozy r. ub. Długość obsługiwanych linii wzrosła w porównaniu z 1948 r. o 53 proc.

Plan przewozu towarów wykonano w 149 proc., przekraczając 9-krotnie przewozy z ub. r.

Plan przeładunku portów morskich nie został w całości wykonany, w porównaniu jednak z ub. r. przeładunki w portach wzrosły o 2 proc. Żegluga morska przekroczyła plan przewozu towarów o 9 proc., co stanowi wzrost o 4 proc w porównaniu z r. 1948. W przewozach osób plan został wykonany w 106 proc.

Plan przewozu towarów przez żeglugę śródlądową został wykonany w 98 proc., co stanowi wzrost o 48 proc. w porównaniu z ub. r. Plan przewozu osób wykonany został w 100 proc., przekraczając wykonanie z 1948 r. o 35 proc.

IV. WZROST OBROTÓW HANDLOWYCH.

Całość obrotów handlu detalicznego (państwowego, spółdzielczego i prywatnego) wzrosła, według danych szacunkowych, w porównaniu z rokiem 1948 o około 20 proc. Obroty deta-

(Dokończenie na stronie 5)

Rok 1950 — rokiem wielkiego przełomu

(Dokończenie ze strony 2)

Przed Wami świat cały stoi otworem, wszystkie fachy i zawody według uzdolnień, zamiłowań i porywu gorącego serca.

Przed Wami stoją dziś w Polsce Ludowej otworem przebogate źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od was, od waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiedli, abyście je zużytkowali w służbie dla narodu. Uczynicie to w poczuciu waszego powołania budowniczych nowego życia, socjalistycznego życia, opartego na szlachetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozerwalnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy.

Jakie życzenia pragniemy złożyć sobie nawzajem na progu Nowego Roku? **Oto przede wszystkim, aby przyniósł on całej ludzkości dalsze umocnienie pokoju, aby stał się dla ludu pracującego we wszystkich krajach świata rokiem postępu ku wolności, aby był rokiem nowych zwycięstw i osiągnięć w naszym kraju i wszędzie, gdzie lud pracujący sprawuje władzę.** W tej myśli przesyłamy serdeczne pozdrowienia nowoczesne bratnim narodom Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, wszystkim ludziom walczącym o pokój.

Obywatele! Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi, żołnierze, młodzieży!

Życzę Wam najserdeczniej dużo radości, powodzenia w pracy, w nauce, w życiu rodzinnym i społecznym!

Życzę wraz z Wami najmilszej Ojczyźnie naszej dalszego wzrostu jej sił i coraz wspanialszego rozkwitu!

NOWA FALA TERRORU WOBEC POLAKOW WE FRANCJI

Brutalne aresztowania i rozwiązanie polskich organizacji

PARYŻ (PAP). W godzinach rannych dnia 12 bm. policja Mocha przeprowadziła znowu brutalną, masową łapankę wśród Polaków we Francji.

Jak podaje popołudniowy dziennik „France Soir", 30 samochodów policyjnych uczestniczyło w samym tylko Paryżu w antypolskiej akcji terrorystycznej, którą cytowane pismo określa jako „operację w wielkim stylu". Akcja ta, objęła również inne miasta Francji.

Akcja odznaczała się wyjątkową nawet, jak na policję francuską, brutalnością. W lokalach organizacji polskich i w mieszkaniach polskich przeprowadzono wielogodzinne rewizje, przy czym w niektórych wypadkach funkcjonariusze Mocha posunęli się do zrywania podłóg. Wielu aresztowanym Polakom funkcjonariusze policji francuskiej okazali nakazy aresztowania i przeprowadzenia rewizji, wystawione jeszcze 26 listopada 1949 roku, in blanco.

Ofiarą akcji policyjnej padł między innymi wieloletni przedstawiciel PAP w Paryżu, znany prawnik i publicysta, red. Mieczysław Bibrowski, uczestnik Ruchu Oporu we Francji. Aresztowanie red. Bibrowskiego, akredytowanego w Paryżu, stanowi jeszcze jeden akt pogwałcenia przez policję Mocha elementarnych norm międzynarodowych i podstawowych zasad wolności prasy. W mieszkaniu jego przeprowadzono gruntowną rewizję.

Aresztowana też została znana literatka polska, Maria Jarochowska, redaktorka „Gazety Polskiej".

Aresztowany został wicekonsul polski w Tuluzie, ob. Woźniak. W Paryżu aresztowano ob. Bachnera, urzędnika ambasady RP i delegata polskiego Komitetu Chopinowskiego, któremu nakazano opuścić Francję w ciągu 48 godzin. Aresztowani zostali również między innymi: urzędnik konsulatu RP w Paryżu Skrzypek, urzędnicy konsulatu w Lille Kulawczyk i Kajman, dyrektor administracyjny „Gazety Polskiej" Orłoś, prokurent Banku PKO Studziński, członkowie Rady Narodowej Białek i Binecki, działacz Organizacji Pomocy Ojczyźnie Kalita oraz wielu innych.

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zakomunikował, że w wyniku akcji aresztowano 50 Polaków.

Oficjalna agencja francuska AFP podaje, że rząd francuski postanowił rozwiązać demokratyczne polskie organizacje społeczne i kulturalne we Francji. Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zakomunikował, że następujące organizacje polskie we Francji zostaną rozwiązane: Rada Narodowa Polaków we Francji, Organizacja Pomocy Ojczyźnie (OPO), Związek Polaków byłych Uczestników Ruchu Oporu, Związek Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej, Organizacja Młodzieży Polskiej „Grunwald", TUR, Związek Polskich Inwalidów Wojennych i Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

Wiadomości o nowej fali prześladowań we Francji wywołały głębokie oburzenie w szerokich kołach francuskiej opinii publicznej.

Naród francuski protestuje

przeciwko prześladowaniom Polaków

Rezolucja Biura Politycznego K. P. F.

GENEWA (PAP). — Z Paryża donoszą, że Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Francji ogłosiło następującą rezolucję:

„Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Francji energicznie protestuje przeciwko haniebnym zarządzeniom policyjnym, wydanym przez rząd w stosunku do Polaków i ich demokratycznych organizacji kulturalnych, które dzięki swej wierności i intensywnej pracy zasłużyły na wdzięczność Francji.

Biuro Polityczne przypomina wybitny udział Polaków i ich organizacji w ciężkich walkach, prowadzonych na ziemi francuskiej w tragicznym okresie okupacji hitlerowskiej. Polacy odwagą i nieustraszonością nie ustępowali najbardziej nieskazitelnym bohaterom Ruchu Oporu i przyczynili się walnie do wyzwolenia Francji spod jarzma barbarzyństwa faszystowskiego.

Po podkreśleniu, że brutalne i skandaliczne wysiedlenia Polaków sprzyjają antydemokratycznym knowaniom faszystowskich band Andersa w chwili, gdy minister Schuman wyjechał do Niemiec, aby porozumieć się z reakcyjnymi przywódcami marionetkowego rządu, pragnących odwetu Niemiec Zachodnich, rezolucja stwierdza:

„Prowokacje policyjne wchodzą w ramy ukartowanego planu sabotowania stosunków handlowych i dyplomatycznych z Polską. Tym samym stanowią one akty zbrodniczego spisku imperialistów przeciwko pokojowi".

Biuro Polityczne potępia kroki podjęte przez rząd francuski jako „ciężką obrazę w stosunku do Polski, tradycyjnego sprzymierzeńca Francji" i jako „absolutnie sprzeczne z interesem Francji".

W zakończeniu Biuro wzywa wszystkich patriotów, demokratów i b. członków Ruchu Oporu, by przyłączyli się do protestów w obronie przyjaźni francusko - polskiej, niezawisłości i pokoju.

Wymiana not

między MSZ Francji i Ambasadą R. P. w Paryżu

AMBASADA R.P. W PARYŻU OTRZYMAŁA W DNIU 7.I BR. NASTĘPUJĄCĄ NOTĘ OD FRANCUSKIEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła Ambasadzie Polskiej pozdrowienia i ma zaszczyt zakomunikować, że rząd francuski nie uważa, by obecne warunki były korzystne dla rozpoczęcia rokowań, przewidywanych w celu wznowienia rocznego francusko-polskiego układu handlowego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych byłoby wdzięczne, gdyby Ambasada Polska zechciala poinformować o tym swój Rząd.

W ODPOWIEDZI AMBASADA POLSKA SKIEROWAŁA DO FRANCUSKIEGO MSZ NASTĘPUJĄCĄ NOTĘ:

Ambasada Polska w Paryżu przesyła wyrazy poważania Ministerstwu Spraw Zagranicznych i ma zaszczyt potwierdzić odbiór Jego noty z dn. 7 stycznia 1950 r., dotyczącej nie wszczęcia negocjacji, przewidzianych na dzień 7 stycznia 1950 r. w sprawie odnowienia polsko - francuskiej rocznej umowy handlowej i z polecenia swojego Rządu komunikuje, co następuje:

RZĄD R.P. JEST ZDANIA, ŻE OBECNE OKOLICZNOŚCI, NA KTÓRE WSPOMNIANA NOTA SIĘ POWOŁUJE, NIE USPRAWIEDLIWIAJĄ DECYZJI RZĄDU FRANCUSKIEGO I CZYNI RZĄD FRANCUSKI ODPOWIEDZIALNYM RÓWNIEŻ ZA PRZYSZŁY ROZWÓJ CAŁOKSZTAŁTU STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH POLSKO - FRANCUSKICH.

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1949 wykonany z nadwyżką

(Dokończenie ze strony 4)

liczne uspołecznionego aparatu handlowego przekroczyły o około 80 proc. poziom 1948 r. a obroty aparatu państwowego były przeszło 5 razy większe. Plan obrotu uspołecznionego aparatu handlowego na szczeblu detalu został wykonany w 120 proc.

Z końcem 1949 r. udział handlu uspołecznionego w obrotach hurtowych stanowił niemal 100 proc., a w obrotach detalicznych przekroczył 60 proc. W skupie trzody chlewnej i bydła rogatego nastąpiło wyeliminowanie elementów kapitalistycznych. Udział aparatu uspołecznionego w skupie jaj wyniósł 62 proc., a mleka 54 proc.

Wzrost obrotów nie nadążał w niektórych okresach za wzrostem siły nabywczej ludności, co na pewnych terenach było przyczyną przejściowych zakłóceń równowagi pomiędzy popytem i podażą w zakresie niektórych artykułów.

Plan sieci aparatu handlowego na szczeblu detalu wykonany został w 106 proc. W roku 1949 powstało ponad 15.000 nowych uspołecznionych sklepów detalicznych.

V. WZROST ZATRUDNIENIA I PŁAC.

W roku 1949 miał miejsce szybki wzrost zatrudnienia. Przeciętna roczna pracowników zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej wzrosła w porównaniu z przeciętną roczną ub. r. o około 570 tys. osób tj. o 17 proc.; w tym liczba pracowników zatrudnionych w przemyśle wzrosła o 16 proc., w komunikacji o 6 proc., w budownictwie o 25 proc., w handlu o 72 proc.

W wyniku przeprowadzonej reformy płac, wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy, fundusz płac pracowników najemnych zwiększył się o 43 proc. w porównaniu z r. 1948. Zarobki realne pracowników najemnych wzrosły w ciągu 1949 r. o 13 proc.

VI. ROZWÓJ OŚWIATY, KULTURY, OCHRONY ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

W roku 1949 miał miejsce szybki wzrost oświaty i kultury. Liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrosła o 55 tys. w porównaniu z rokiem 1948, a liczba absolwentów wynosiła 210 tys., tj. o 22 proc. więcej niż w ub. r.

Liczba absolwentów szkół ogólnokształcących stopnia licealnego wzrosła w porównaniu z r. 1948 o 24 proc. w miastach i o 80 proc. na wsi.

Liczba uczniów w szkołach zawodowych I i II stopnia wzrosła w porównaniu z ub. r. o 13 proc.

W r. 1949 zwiększyła się znacznie sieć zakładów leczniczych. Liczba sanatoriów przeciwgruźliczych zwiększyła się o 8 proc. w porównaniu z r. 1948, liczba ośrodków zdrowia ogółem o 17 proc., a na wsi o 54 proc.

W zakresie opieki nad dzieckiem liczba żłobków wzrosła o 33 proc., w tym żłobków prowadzonych przez zakłady pracy o 50 proc. Liczba sezonowych żłobków wiejskich zwiększyła się o 157 proc.

Liczba bibliotek powszechnych wzrosła o 55 proc. Globalny nakład roczny książek i broszur wzrósł w ciągu roku 1949 o 18 proc., a globalny nakład dzienny dzienników o 15 proc. Liczba czynnych kin ruchomych wzrosła o 25 proc. Filmami oświatowymi obsłużono ogółem o 58 proc. więcej szkół, a na wsi o 146 proc. więcej szkół niż w roku ub.

VII. WZROST NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH.

Plan inwestycyjny na r. 1949 nie został w pełni wykonany, jednak ogólna suma zrealizowanych nakładów wzrosła w porównaniu z r. 1948 o 64 proc. Najwyższy stopień wykonania planu uzyskano w komunikacji i łączności oraz w przemyśle. Niezadawalające wykonanie planu miało miejsce w zakresie niektórych urządzeń kulturalnych i socjalnych, a na pewnych terenach również w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Opóźnienia w realizacji planu, które miały miejsce w I półroczu 1949 r. zostały w ciągu II półrocza w poważnym stopniu wyrównane.

Duże znaczenie dla usprawnienia i przyśpieszenia realizacji planu inwestycyjnego miało znaczne zwiększenie potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych i montażowych.

Rząd Polski nigdy nie zaniecha wysiłków w obronie uchodźstwa polskiego we Francji

Ambasada polska w Paryżu przesłała w dniu 14 stycznia 1950 r. do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych notę treści następującej:

Nota Ambasady Polskiej w Paryżu do francuskiego MSZ

Ambasada Polska ma zaszczyt przesłać Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważania i z polecenia swego Rządu zakomunikować co następuje:

W ostatnich dniach miała miejsce we Francji nowa fala aresztowań i deportacji urzędników Ambasady i Konsulatów polskich we Francji, aresztowanie jedynego przedstawiciela prasy polskiej, korespondenta PAP, p. Bibrowskiego, działaczy polskich organizacji i innych obywateli polskich, a wreszcie rozwiązanie 9-ciu polskich organizacji masowych we Francji, a mianowicie Rady Narodowej Polaków, Związku b. Uczestników Ruchu Oporu, Polskiego Związku Inwalidów Wojennych, Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald", Związku Kobiet im. Konopnickiej, organizacji Pomocy Ojczyźnie, Związku Nauczycielstwa Polskiego, TUR, Związku Polskich Kół Muzycznych, Śpiewaczych i Teatralnych.

Stwierdzono, że nakazy rewizji i deportacji niektórych ofiar policji francuskiej były wystawione jeszcze w listopadzie 1949 r., co wskazuje na to, że akcja była od dawna przygotowana. W niektórych wypadkach, jak np. w ośrodku reemigracyjnym w Levalois podczas rewizji odrywano podłogi. Odbyła się rewizja w mieszkaniu wicekonsula polskiego w Tuluzie, którego ponadto zmuszono bezprawnie do podpisania deklaracji o pozostawaniu do dyspozycji władz śledczych. Ponadto rewizje odbyły się również w mieszkaniach urzędników Ambasady i Konsulatów polskich.

Rząd Polski ostro protestuje przeciw bezpodstawnym aresztowaniom, rewizjom i deportacjom z Francji pracowników Ambasady i Konsulatów polskich, stwierdzając, że postępowanie władz francuskich stanowi dalsze naruszenie zwyczajów międzynarodowych i pogwałcenie polsko - francuskiej umowy konsularnej.

Rząd Polski ostro protestuje przeciw aresztowaniu, rewizji i deportacji korespondenta Polskiej Agencji Prasowej, stwierdzając, że Rząd francuski dopuścił się w ten sposób dalszego pogwałcenia polsko - francuskiej umowy kulturalnej również na odcinku prasowym. Ponadto wydalenie przedstawiciela oficjalnej Polskiej Agencji Prasowej, jakie miało miejsce w wypadku p. Bibrowskiego, stanowi pogwałcenie istniejących zwyczajów międzynarodowych w stosunkach prasowych. Jak Rządowi francuskiemu wiadomo, żaden dziennikarz francuski w Polsce nie był nigdy niepokojony, mimo iż działalność niektórych dziennikarzy francuskich w Polsce budziła poważne zastrzeżenia.

Składając jak najostrzejszy protest przeciw dalszym brutalnym rewizjom mieszkań, aresztowaniom i deportacjom działaczy emigracyjnych i innych obywateli polskich oraz przeciw rozwiązaniu polskich organizacji we Francji, Rząd Polski stwierdza, że Rząd francuski dopuścił się brutalnego pogwałcenia polsko - francuskiej konwencji emigracyjnej z 1919 r., która zapewnia wychodźstwu polskiemu prawo do krzewienia swojej kultury narodowej oraz prawo zrzeszania się. Ten krok władz francuskich stanowi jaskrawe pogwałcenie elementarnych praw człowieka, zmierza na drodze represji i terroru do poskromienia ducha wolnościowego, ożywiającego większość Polaków we Francji, do wynarodowienia wychodźstwa polskiego i oderwania go od Ojczyzny i usiłuje podważyć głęboką przyjaźń narodów polskiego i francuskiego, przypieczętowaną wspólnie przelaną krwią w walce z okupantem hitlerowskim.

Rozwiązanie Polskiego Związku Inwalidów Wojennych obraża uczucia francuskich i polskich inwalidów, rannych na polach walki pod Verdun, Szampanii, Alzacji i Lotaryngii w wojnie 1914 — 1918.

Rozwiązanie Związku b. Uczestników Ruchu Oporu boleśnie godzi w uczucia wszystkich bojowników o wolność Francji i Polski w walce z okupacją hitlerowską. Znany jest bohaterski udział i czołowa rola polskich górników i ich rodzin w historycznym strajku górników w Nord i Pas de Calais w 1941 r. przeciw okupantowi hitlerowskiemu i francuskim kolaborantom, za który górnicy polscy i ich rodziny zapłacili życiem niejednego z nich, bezmiarem cierpień oraz deportacją kilkudziesięciu Polaków.

Mieszkańcy Pas de Calais i Nord czczą jako swoich bohaterów, rodzinę Burczykowskich, której dom był ośrodkiem Ruchu Oporu w północnej Francji, a której wszyscy członkowie zginęli, ostrzeliwując się hitlerowskim żołdakom. W pośmiertnych uroczystościach, poświęconych tej rodzinie i w odznaczeniu ich francuskimi orderami bojowymi, naród francuski i jego ówczesny rząd złożyli hołd męstwu i oddaniu dziesiątków tysięcy górników polskich i ich rodzin i wspólnej walce o wolność, niepodległość i przyjaźń narodu polskiego i francuskiego.

Ludność Lyonu pamięta dobrze bohaterski batalion polskich członków Ruchu Oporu, a wśród nich górników z St. Pierre la Palud, którzy nie tylko przyczynili się wydatnie do uwolnienia tego miasta, lecz również uchronili przed zniszczeniem przez hitlerowców dwa mosty, jedyne, pozostałe z pięćdziesięciu istniejących tam poprzednio.

Polskich członków Ruchu Oporu pamiętają mieszkańcy Nimes, Ales i dziesiątków miast i miasteczek francuskich, które zostały wyzwolone dzięki męstwu i ofierze krwi polskich wychodźców i ich braterskiej solidarności z bohaterskimi francuskimi bojownikami Ruchu Oporu. Dziś na tych właśnie polskich bojowników Ruchu Oporu i ich Związek spadają represje i prześladowania.

Rozwiązana została również Rada Narodowa Polaków we Francji, która powstała w podziemiu w okresie okupacji, skupiając i organizując wszystkie siły polskiego wychodźstwa we Francji u boku i w oparciu o lud francuski dla walki ze wspólnym wrogiem, organizując sławne jednostki polskie we Francji, które w ramach pierwszej Armii Francuskiej wniosły swój wkład w wyzwolenie Francji.

Rząd francuski nie zawahał się uderzyć nawet w organizację zawodową, jak: Związek Nauczycielstwa Polskiego lub czysto kulturalną, jak Związek Kół Muzycznych, Śpiewaczych i Teatralnych.

Zamknięte przez Rząd francuski organizacje polskie reprezentują bezspornie olbrzymią większość wychodźstwa polskiego we Francji i wyrażają jego demokratyczną postawę i wolę pokoju, wolę utrwalenia przyjaźni polsko - francuskiej dla dobra obu narodów i dla dobra pokoju.

W okresie powojennym trud polskiego robotnika - wychodźcy przyczynił się do odbudowy gospodarki francuskiej. Właśnie na wezwanie Rady Narodowej Polaków we Francji, gdy po wyzwoleniu Francji zabrakło węgla, polscy górnicy dobrowolnie pracowali w niedzielę, ofiarując węgiel Francji, a zarobek odbudowującej się Ojczyźnie swej, Polsce.

Bezprawia i akty gwałtu dokonane na polskim wychodźstwie, którego zasługi dla Francji są znane i bezsporne, przy jednoczesnym aktywnym poparciu udzielanym przez władze francuskie polskim kolaborantom i zbrodniarzom wojennym, szpiegom, dywersantom i zdrajcom własnej Ojczyzny, udzielanie poparcia reakcyjnym grupom emigrantów polskich, stanowią konsekwencję polityki, związanej z włączeniem się Rządu francuskiego do wojennego sojuszu północno - atlantyckiego, polityki wymierzonej również przeciw Polsce, jej żywotnym interesom i bezpieczeństwu, polityki napięć i presji, skazanej na niepowodzenie, polityki, która w ostatecznym wyniku zwróci się przeciwko jej inicjatorom.

Złamanie i pogwałcenie umów polsko - francuskich, brutalne znecanie się nad wychodźstwem polskim we Francji, poparcie udzielane wszelkim wrogim wyzwolonej Polsce elementom, wytworzenie atmosfery, w której doszło do zamachu bombowego na Ambasadę Polską w Paryżu, którego sprawcy nie zostali dotychczas przez władze francuskie ujawnieni — wszystkie te przejawy polityki Rządu francuskiego sprzeczne są z elementarnymi zasadami słuszności i sprawiedliwości i obciążają całkowitą i wyłączną odpowiedzialnością Rząd francuski.

Rząd Polski stwierdza, że nigdy nie zaniecha wysiłków w obronie przepojonego duchem postępu i demokracji 400-tysiącznego wychodźstwa polskiego we Francji, które z równym zapałem dziś broni sprawy pokoju, jak podczas najazdu hitlerowskiego walczyło o wolność Francji.

Rząd Polski domaga się cofnięcia dyskryminujących i krzywdzących zarządzeń w stosunku do demokratycznych organizacji polskich we Francji.

Ponadto Rząd Polski domaga się zaniechania niczym nieuzasadnionych szykan i represji w stosunku do pracowników Polskiej Ambasady i placówek konsularnych, represji, które z niezwykłym uporem i w sposób jawnie sprzeczny z interesem Francji i jej najlepszymi tradycjami, zmierzają do zakłócenia normalnych stosunków między Francją a Polską.

Paryż, dnia 14 stycznia 1950.

W tym szaleństwie

Niejednemu z Czytelników może się wydawać, że antypolska nagonka pana Mocha jest odpowiedzią na „prowokacyjne — jak pisze półoficjalny Le Monde — aresztowanie pana Robineau". Wprawdzie my takich panów, jak Robineau nazywamy po imieniu, a więc szpiegiem, ale nie o to chodzi.

Robineau nie był pierwszym szpiegiem francuskim w Polsce i nie jest ostatnim, ani też w szarży szpiegowskiej najwyższym.

Jak wykazał proces wrocławski asami wywiadu byli „dyplomaci" w rodzaju konsula Boitte, Guy Monge, attache wojskowego gen. Tessier i majora Humm i kilku innych, których rząd polski nie chcąc naruszać zwyczajów międzynarodowych nie kazał aresztować, a tylko opuścić nasz kraj. Moch tymczasem aresztuje polskich przedstawicieli dyplomatycznych, mimo, iż nie jest w stanie nic im zarzucić. To się nazywa „odwet".

Minister Moch jest na pewno człowiekiem inteligentnym i zdaje sobie sprawę, że taki „odwet" jest zupełnie czymś innym.

Bezprawne aresztowanie polskich przedstawicieli dyplomatycznych uzupełniono aresztowaniami działaczy spośród Polonii francuskiej. Ostatnio zaś rząd francuski posunął się tak dalece, że jednego dnia pozbawił 400-tysięczną rzeszę wychodźstwa polskiego organizacji i działaczy.

To się nazywa czysta i dokładna robota. Wychodźstwo polskie poznało już kiedyś taką robotę. Było to w roku 1939 w Niemczech, kiedy z rozkazu Himmlera zlikwidowano w przeciągu kilku godzin Związek Polaków skupiający całą ówczesną emigrację, a działaczy zamknięto w obozach koncentracyjnych.

Pan Moch gdyby mógł zrobiłby i to ostatnie, ale cóż, czasy zmieniły się.

Równocześnie rząd francuski zawiadomił rząd polski, iż uważa, że w obecnych warunkach prowadzenie rokowań handlowych jest niewskazane.

I oto dochodzimy do jednej z istotnych przyczyn konfliktu polsko - francuskiego. Jest rzeczą niewątpliwą, że w sprawach gospodarczych Francji rząd francuski przestał już oddawna decydować. I na dobrą sprawę ministrów francuskich można tytułować amerykańskimi podsekretarzami stanu. Zdaje się, że i to za dużo. Niejeden z amerykańskich podsekretarzy czułby się obrażony.

Imperialiści z Wall Street poprzez plan Marshalla opanowali gospodarkę państw zachodnich i starają się im pomóc wszelkimi sposobami. Cała sprawa przypomina do żywego jedną z licznych historii opiewanych w literaturze brukowej, mianowicie — bogatego wujaszka, który zapisał cały majątek siostrzeńcowi i ten robi wszystko, aby wujaszkowi było jak najlepiej; posyła go więc drogą pośrednią do nieba.

Nie ulega wątpliwości, że Francja jak i każdy inny kraj musi prowadzić handel wymienny. Do Ameryki eksportować nie będzie — to jasne. Do kolonii też nie tyle ile by chciała bo tam wujcio Sam przypomniał sobie o siostrzeńcach.

Najbardziej wygodnym i korzystnym dla Francji jest handel wymienny z krajami Europy środkowej i wschodniej. Ale wuj „Sam" tym krajom narzucił zimną wojnę i zakazuje sprzedawać im artykuły o potencjale wojennym.

Ponieważ kraje, które odbudowywują się ze zniszczeń wojennych armat ani tym podobnych rzeczy nie potrzebują, artykułem wojennym w interpretacji Wall Street jest wszystko cokolwiek Francja chciałaby sprzedać Polsce, Czechosłowacji, czy Związkowi Radzieckiemu.

Ale rekini finansowi zdają sobie sprawę, że takie postawienie sprawy demaskuje ich i może zaszkodzić interesom. Znaleźli więc wyjście. Francja zerwie stosunki handlowe i rzecz cała stanie we właściwym świetle.

Że pretekstem do tego był fakt, iż nie pozwolono szpiegować, to już inna sprawa. Niech się oto martwi propaganda. Goebels nie takie rzeczy potrafił wytłumaczyć.

Dlaczego więc propaganda nie ma nauczyć się tego, czego zdążył się nauczyć Moch?

A tymczasem we Francji rośnie bezrobocie i rosnąć będzie dalej. Naród

CAŁY NARÓD POLSKI

protestuje przeciwko szykanowaniu Rodaków we Francji

Prowokacyjne antypolskie wystąpienia reakcyjnych władz francuskich wywołały w całym kraju falę żywiołowych protestów społeczeństwa.

W dniu 14 bm. Ogólnopolski Komitet Pokoju zorganizował w Warszawie w sali „Romy“ wiec protestacyjny, w którym udział wzięli przedstawiciele wszystkich ugrupowań społecznych i politycznych. Wiec zagaił członek Rady Państwa i wicemarszałek Sejmu, Barcikowski, który oświadczył:

„Około pół miliona Polaków, pracujących na ziemi francuskiej, znajduje się dzisiaj pod terrorem policyjnym. Wielu z tych ludzi ma wybitne zasługi w walce narodu francuskiego przeciwko hitlerowskim najeźdźcom. Do głębi wzburzona polska opinia publiczna protestuje przeciwko niecnym gwałtom, podkreślając z naciskiem, że w dalszym ciągu widzi w ludzie francuskim swego sprzymierzeńca, który dzisiaj również znajduje się pod terrorem władz, wrogo nastawionych do demokratycznych dążeń zarówno ludu francuskiego jak i polskiego“.

Pierwszy przemawiał Aleksander Burski w imieniu CRZZ.

Wyraziwszy na wstępie oburzenie polskich mas pracujących, wywołane falą rozpasanego terroru, jaka spadła na wychodźstwo polskie we Francji, Aleksander Burski powiedział:

— Prowadzona przez Mochów i Schumanów, agresja na wychodźstwo polskie we Francji, jest niewątpliwie uderzeniem przeciwko całemu francuskiemu ruchowi robotniczemu, którego część organiczną stanowią robotnicy polscy.

Chodzi o sterroryzowanie emigracji polskiej i wydanie jej na łup Andersom i Mikołajczykom, aby z niej uczynić wygodne narzędzie do łamania jedności francuskiej klasy robotniczej, walczącej o chleb i pokój.

NIE MA SIŁY, KTÓRA ZDOŁAŁABY ROZBIĆ PRZYJAŹŃ NARODÓW POLSKIEGO I FRANCUSKIEGO

Ale mylą się panowie Mochowie i Schumanowie — stwierdza z naciskiem wiceprzewodniczący CRZZ — jeśli sądzą, że te terrorystyczne metody przyniosą zamierzony skutek. Polscy górnicy i robotnicy przeszli surową szkołę walki z hitleryzmem i nie dadzą się sterroryzować gestapowskim łapaczom Mocha. Pozostaną oni zawsze wierni swej ludowej ojczyźnie i ludowi francuskiemu, z którym łączy ich niezłomna i głęboka przyjaźń. Nie ma takiej siły, która zdołałaby tę przyjaźń złamać i naruszyć, tak jak nic nie zdoła zerwać przyjaźni między polskim a szlachetnym ludem francuskim, który pod wodzą wielkiej Francuskiej Partii Komunistycznej z Maurice Thorezem na czele odniesie zwycięstwo w walce o lepszą przyszłość. Cała postępowa opinia francuska, wszystko co najlepsze we francuskim narodzie, staje w obronie praw ludzkich, społecznych i narodowych naszych emigrantów.

Antypolska akcja we Francji zmierza równie do zerwania przyjaznych stosunków polsko - francuskich, tak potrzebnych—zwłaszcza dla Francji— wobec odradzania się szowinizmu i militaryzu w Niemczech Zachodnich. Obecny rząd francuski, idąc śladami swych monachijskich poprzedników, prowadzi politykę nie tylko antypolską, ale i antyfrancuską — prowadzi wyłącznie politykę imperialistycznych podżegaczy wojennych zza Atlantyku.

ZWYCIĘŻY LUD

Walczyć zatem przeciwko rozpasanej kampanii antypolskiej — to znaczy walczyć o utrwalenie pokoju. Rozumieją to nasi francuscy przyjaciele. Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej potępiło zbrodniczą akcję rządu francuskiego i wezwało wszystkich patriotów, demokratów i b. członków Ruchu Oporu, aby stanęli w obronie przyjaźni francusko - polskiej, niezawisłości i pokoju.

Całe nasze społeczeństwo i nasz Rząd Ludowy śledzą uważnie to, co dzieje się we Francji i nie pozwolą, aby znajdujący się tam Polacy stali się obiektem terroru i samowoli policyjnej. Wszystkie siły postępowe świata są razem z nimi. **„Wierzymy głęboko — stwierdza mówca — że bohaterski lud francuski zwycięży i zacieśni jeszcze bardziej braterskie stosunki z Polską Ludową dla dobra obu naszych krajów i pokoju świata.**

Słowa wiceprzewodniczącego CRZZ, kończącego przemówienie wyrażeniem braterskich pozdrowień dla walczącej francuskiej klasy robotniczej oraz Polaków we Francji, przyjęte zostały przez zgromadzonych entuzjastycznymi oklaskami. Zewsząd wznoszono okrzyki: „Niech żyje komunistyczna partia Francji!“, „Precz z policyjnym terrorem Mocha!“, „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju!“.

W POLSCE JEST DACH I CHLEB DLA KAŻDEGO

„Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Związek Samopomocy Chłopskiej—oświadcza następny mówca Ignar, przedstawiciel Zjednoczonego Str. Ludowego — przesyłają w imieniu chłopów, budujących wraz z robotnikami Ojczyznę sprawiedliwości społecznej, gorące wyrazy solidarności z polską emigracją pracującą we Francji oraz zapewniają, że w Polsce znajduje się dach i chleb dla każdego Polaka, powracającego do kraju“.

GŁOS FRANCUZKI

Z kolei głos zabrała w języku francuskim, p. Solange Gailloux, wykładow czyni Instytutu Francuskiego w Krakowie. Przypomniała ona, że walka, jaką rząd francuski toczy bez przerwy przeciwko Polsce Ludowej, rozpoczęta została pod pretekstem aresztowania w Warszawie Francuza, oskarżonego o szpiegostwo. **Mówczyni stwierdza z naciskiem, że rząd polski miał prawo i obowiązek przeszkodzić człowiekowi, który zbierał informacje wojskowe dla wrogów Polski Ludowej, marzących o tym, aby ją zniszczyć tak jak próbowali zniszczyć Ambasadę Polski w Paryżu.**

Przypomniawszy przebieg antypolskiej kampanii terrorystycznej we Francji, p. Gailloux oświadcza: „Polacy, którzy brali udział w wyzwoleniu Francji, którzy częstokroć byli dekorowani najbardziej zaszczytnymi odznaczeniami francuskimi, górnicy, którzy wespół ze swymi towarzyszami francuskimi walczą o minimum egzystencji i bezpieczeństwa pracy — intelektualiści, jak Klara Nicolas, którzy pracowali nad zacieśnieniem więzów kulturalnych między naszymi krajami, zostają pozbawieni prawa do spokojnego bytu.

I WE FRANCJI ZAKWITNIE WOLNOŚĆ I BRATERSTWO

„Przeciwko polityce wojennej występują wszyscy ludzie postępowej Francji, komuniści, postępowi katolicy, bojownicy o pokój. Z każdym dniem siły demokratyczne odnoszą nowe sukcesy, gdyż mają za sobą cały naród francuski, robotników i intelektualistów, świadomych swej siły i swych praw. Dzięki ich nieustannej walce już niedługo stanie się Francja znowu wspaniałym krajem, w którym zakwitnie wolność i braterstwo“.

Następny mówca, przewodniczący Rady Narodowej Polaków we Francji, Stec, przypomniał fakty haniebnych prześladowań przez reakcyjny rząd francuski postępowego wychodźstwa polskiego, stwierdzając, że reakcja francuska ma dwa zasadnicze cele: oderwanie naszej przeszło 400-tysięcznej rzeszy emigracyjnej od ojczyzny i oderwanie jej od bohaterskiej, walczącej, francuskiej klasy robotniczej.

Przemówienie swe Stec zakończył ostrym protestem przeciwko brutalnemu prześladowaniu wychodźstwa polskiego we Francji.

Z kolei zabrał głos wysiedlony przez reżim Mocha z Francji przedstawiciel ZMP „Grunwald“ Piś — mówił on: „Panowie Bidault i Moch chcieliby wymazać z pamięci ludu francuskiego nazwiska poległych partyzantów, młodych Grunwaldczyków, którzy wraz ze współtowarzyszami pracy i walki — Francuzami, nie zawahali się złożyć swego życia dla wielkiej idei: „Za naszą i waszą wolność“.

Następnie zabrała głos Stanisława Zawadecka, która w imieniu 1 i pół milionowej organizacji kobiet polskich wyraża gorący protest przeciwko prześladowaniom Polaków we Francji.

W imieniu uczonych polskich przemówił rektor Uniwersytetu Warszawskiego — prof. Stanisław Pieńkowski. Mówiąc o współpracy nauki, prof. Pieńkowski przypomniał m. inn. wizyty prof. Joliot i prof. Baudoin a w wyzwolonej Polsce.

Mówca z oburzeniem stwierdził, że pozbawienie Polaków we Francji podstawowych praw wstrząsa do głębi poczuciem sprawiedliwości.

Prof. Pieńkowski z naciskiem podkreślił, że to nie lud francuski, ponosi odpowiedzialność za antypolską akcję we Francji.

W ciągu dwóch godzin sala „Romy“ rozbrzmiewała zrywającymi się raz po raz okrzykami i owacjami na cześć przyjaźni z bohaterskim, rewolucyjnym ludem francuskim, na cześć Komunistycznej Partii Francji i Jej przywódcy Maurice Thoreza.

---

jest metoda

francuski zdaje sobie sprawę, że kraj jego jest tylko ogniwem w łańcuchu, którym kapitalizm chciałby zgnieść prawa człowieka dla praw dolara...

Przeciętny Francuz wie, że nie przypadkowo w czasie kiedy aresztuje się działaczy polskich i rozwiązuje się organizacje polskie minister Schuman wizytuje pana Adenauera. Nie tak dawno inny minister jeździł do Monachium i w Paryżu przyjmował Ribentroppa. I wówczas mówiło się o przyjaźni, za którą później naród francuski zapłacił krwią.

I wówczas cel był ten sam — stworzenie frontu przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Mocodawcy z Wall Street wiedzą, że dziś front ten musi być dużo, dużo silniejszy. A tymczasem wszystko układa się przeciwnie. Najpierw był mit o monopolu na bombę atomową. Był i przepadł. Potem Chiny. Wpakowano miliardy dolarów w panowanie Czank - Kai - Szeka, a tymczasem bronią amerykańską zwyciężyła Chińska Armia Ludowa.

Liczono na kolonie, a tymczasem dzień w którym ludy kolorowe zrzucą jarzmo ucisku zbliża się nieodwołalnie.

Wiele nadziei pokładano w Niemcach. Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i te plany przekreśliło.

Front pokoju, front setek milionów ludzi pracy na całym świecie krzepnie, przybiera na sile.

Cóż więc pozostało?

Hołubić elementy faszystowskie, gdzie się tylko da i mącić wodę również gdzie się da. Trzymać ludzi w karbach, nie pozwolić im za dużo. „Jak oni będą dużo chcieli to my niczego nie będziemy mogli żądać“. Trzeba im pokazać siłę kapitalizmu.

I ostatnie wystąpienia pana Mocha, są niczym innym, jak demonstracją tej siły. Zaczęło się od skrępowania wolności emigrantów, a celem jest własny naród.

Nic to, że ci właśnie emigranci pracowali długie lata dla Francji, że walczyli w pierwszych szeregach za jej wolność.

Wolność Francji, wolność ludu francuskiego to przecież nie jest wolność pana Mocha i jego mocodawców. Pan Moch robi więc wszystko żeby być wolnym. Rozumiemy to i nie dziwimy się.

Historia zanotowała już i wykreśliła niejednego pana Mocha. Nigdy jednak nie wykreśliła i nie zdoła wykreślić narodu francuskiego. Narodu z którym łączyły nas i łączą nierozerwalne więzy braterstwa swoją postawą wykazał, że więzów tych nie zerwą żadne prowokacje inspirowane przez Wall Street.

Narody znają swoje interesy i swój cel i nie pozwolą się zepchnąć z obranej drogi, a w razie konieczności potrzeby potrafią usunąć z tej drogi większe przeszkody, aniżeli pachołków amerykańskiego imperializmu.

P. D.

Rezolucja

W zakończeniu wiecu została jednogłośnie przyjęta rezolucja, która głosi:

Zebrani w dniu 14 stycznia br. na wiecu w „Romie“ piętnują z najgłębszym oburzeniem nową falę terroru, skierowaną przez władze francuskie przeciwko ludności polskiej we Francji, protestują przeciw rozwiązaniu masowych społecznych i zawodowych organizacji Wychodźstwa Polskiego.

Postępowanie władz francuskich jest tym bardziej oburzające, że olbrzymia większość członków rozwiązanych organizacji brała aktywny udział we francuskim ruchu oporu przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Terrorystyczna kampania Mochów i Schumanów przeprowadzana jest na rozkaz anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych w chwili, kiedy we Francji rośnie i potężnieje wspaniała walka ludu francuskiego z klasą robotniczą na czele o pokój, wolność i pracę. Jesteśmy pewni, że patriotyczne wychodźstwo polskie pozostanie zawsze wierne przyjaźni ze szlachetnym ludem francuskim, scementowanej wspólnie przelaną krwią w walce z hitlerowskim okupantem, że wraz z ludem francuskim przyczyni się do wzmocnienia obozu pokoju i postępu z potężnym Związkiem Radzieckim na czele.

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy głębokiej solidarności naszym rodakom we Francji, zapewniamy ich, że w walce swej o elementarne prawa ludzkie, narodowe i obywatelskie nie są odosobnieni, że Polska Ludowa budująca, w oparciu o potężnego swojego sojusznika — ZSRR, nowe socjalistyczne życie nie poskąpi wysiłków w obronie swych rodaków. Zebrani nie wątpią, że prześladowani we Francji Polacy, poparci przez całą postępową opinię francuską, wytrwają w walce o swe elementarne prawa ludzkie, narodowe i obywatelskie.

MELDUNKI Z KRAJU

Ze wszystkich stron Polski napływają wiadomości o manifestacyjnych protestach przeciwko prześladowaniu Polaków we Francji. Szczególnie ostro występują górnicy i robotnicy Katowic, Zabrza, Gliwic, Wrocławia i Wałbrzycha, którzy w stanowczych słowach domagają się zaprzestania przez Mocha antypolskich prowokacji. Robotnicy z naciskiem podkreślają, że mochowskie szykany wychodźstwa polskiego nie zdołają osłabić przyjaźni narodów polskiego i francuskiego.

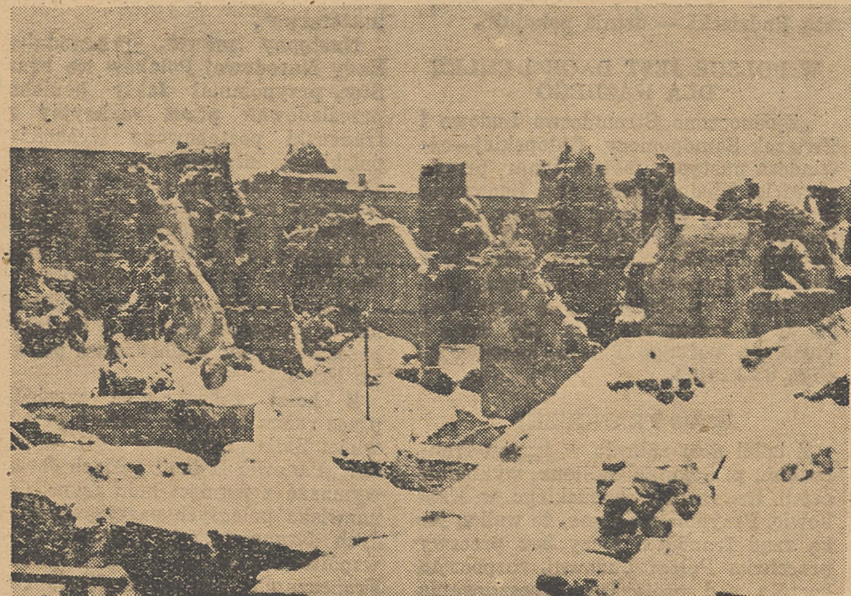
Do centralnych władz Polski napływają bez przerwy liczne protesty organizacji młodzieżowych, społecznych i partii politycznych, w których całe społeczeństwo polskie piętnuje haniebne wyczyny reakcyjnych władz francuskich.

Niezmiernie wzruszające było powitanie przez mieszkańców Stolicy wysiedlonych Polaków z Francji. Braterską serdecznością Warszawa chce zabliźnić rany, zadane braciom przez neofaszystów.

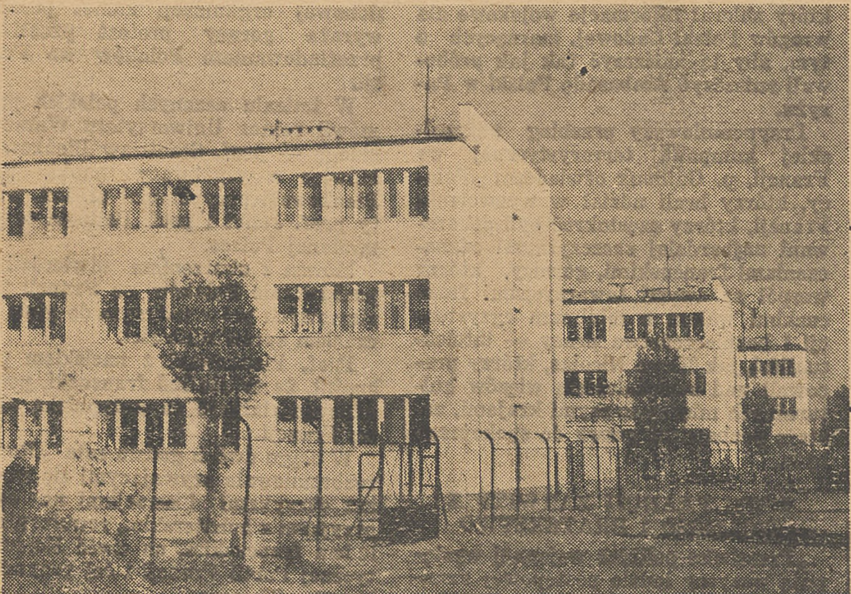
W piątą rocznicę wyzwolenia Warszawy

Kiedy idziemy dziś Nowym Światem i podziwiamy piękno tej do gruntu nowej dzielnicy, jak odległe wydają się nam tamte czasy. Odległe i jednocześnie bliskie.

Tak przecież niedawno jeszcze, w miejscu gdzie bieleją dziś ściany nowych domów, czerniały wypalone ruiny. Patrząc na szeregi lamp, na setki mknących aut, po szerokiej asfaltowej jezdni, pamiętamy tamte czasy.



Tak wyglądała Warszawa w styczniu 1945 r. w momencie wyzwolenia jej przez wojska radzieckie i polskie.



W przeciągu tylko jednego roku 1949 zbudowano w stolicy i oddano do użytku 11.000 izb mieszkalnych, 4000 izb biurowych i handlowych, 2.000 izb szkolnych i użytkowości publicznej, 400 izb gospodarczych o łącznej kubaturze 3 milionów mtr. sześć. Około 25 tys. mieszkańców stolicy otrzymało w tym roku nowe mieszkania. Na zdjęciu fragment kolonii mieszkaniowej na Rakowcu. Podobnych kolonii w Warszawie wybudowano już kilka, kilkanaście zaś jest w trakcie budowy.

Cieszymy się trasą W—Z, z dumą patrzymy na nowe mosty, na nowe kolonie mieszkaniowe Żoliborza, Młynowa, Muranowa, Mokotowa i Pragi. Chcielibyśmy każdemu pokazać las rusztowań, chcielibyśmy każdemu przekazać niemilknące dźwięki tysięcy młotków i kielni.

Tak niedawno jeszcze pamiętaliśmy dokładnie gdzie i co się buduje. Gdzie się rozpoczyna budowę, a gdzie kończy. Dziś nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Warszawa rośnie szybko i coraz szybciej. Gdziekolwiek się ruszyć wszędzie budują, budują, budują, — nowe domy, nowe trasy, szkoły i szpitale, monumentalne gmachy i domy mieszkalne. Szerokie, szerokie nowe ulice nowej Warszawy i te wąziutkie, ciche, pełne uroku uliczki Starego Miasta.

Patrzymy na uśmiechnięte twarze i sami jesteśmy szczęśliwi, pełni dumy i radości.

Wszyscy pracujemy, budujemy nie tylko nową Warszawę, nową Stolicę, budujemy nowe życie. Budujemy Polskę Socjalistyczną.

I pamiętamy tamte czasy.

Pamiętamy Warszawę piękną i bogatą, a równocześnie nędzną, zapomnianę. Stają nam przed oczyma wspaniałe gmachy i takież wille, a obok baraki Annopola, rudery Woli i Czerniakowa i setki ciemnych studziennych domów czynszowych.

Pamiętamy wytworne lokale i kluby i nędzę przedmieść i suteryn. Pamiętamy wrzesień 1939 r. i sierpień 1944, a potem 17 stycznia 1945 r. — Warszawa wolna!

Wolność przyniósł nam żołnierz radziecki i żołnierz polski.

I ten, który widział na swej drodze setki zniszczonych miast i tysiące wsi, który szedł śmiało naprzód mimo gęsto padających towarzyszy, ten, który patrzył śmierci prosto w oczy, zasłaniał je teraz.

To, co zobaczył, było straszniejsze niż wszystko dotychczas. Warszawa cmentarz, Warszawa upiorny i straszny dokument zbrodni hitlerowskiej i nie mniej podłej polityki ludzi, którzy dla nędznych osobistych spraw poświęcili miasto i jego bohaterskich mieszkańców. I nie wiadomo, co bardziej piętnować należy — wandalizm Hitlera, Guderiana von dem Bacha, czy cyniczną podłość i zakłamanie jego szwagra Bora - Komorowskiego i mocodawców z Mikołajczykiem na czele.

Jedno jest pewne — że wszyscy oni i wszystko, co zrobili i robią do dziś z jednego źródła pochodzi. Źródłem tym jest nienawiść do wszystkiego, co godzi w interes jednostki, w szubrastwo i wyzysk.

I jakby nie krzyczano dziś na zachodzie i w jakieby piórka nie ubierano popełnionych zbrodni — fakty pozostaną faktami. Naród poniósł ich konsekwencję, ale i wyciągnął wnioski.

Przed trzema czy czterema laty krzyczano na zachód od Łaby, że u nas nic się nie robi, że Warszawa za sto lat się nie odbuduje.

Dziś, jakże często na falach zakłamania, przepraszam BBC i „Głosu Ameryki" mówi się, że to ci, co odeszli (Mikołajczyk, Anders et consortes) natchnęli naród poiski siłą ducha, który im każe budować i tworzyć.

Pamiętamy te duchy dobrze. Pamiętamy Cavendicków, Bliss-Lanów, Mikołajczyków i innych, którzy ducha narodu chcieli krzepić mordem zza węgła, bandą w lesie i ciosem w plecy. Pokrzepiali ducha narodu szantażem i intrygą.

Dziś metody tej używają w pogłębianiu przyjaźni pomiędzy sobą, naszego zaś ducha gotowi krzepić nieco inną bronią: szpiegostwem, dywersją, „kochanym" „Głosem Ameryki" i Bum... bum... bum...

I nie dziwimy się, że zalewa ich jaśniepańska krew, bo broń nie skutkuje, a na strawę nie spojrzy murarz z Mariensztatu, górnik ze Śląska, syn wieśniaka, dziś student politechniki.

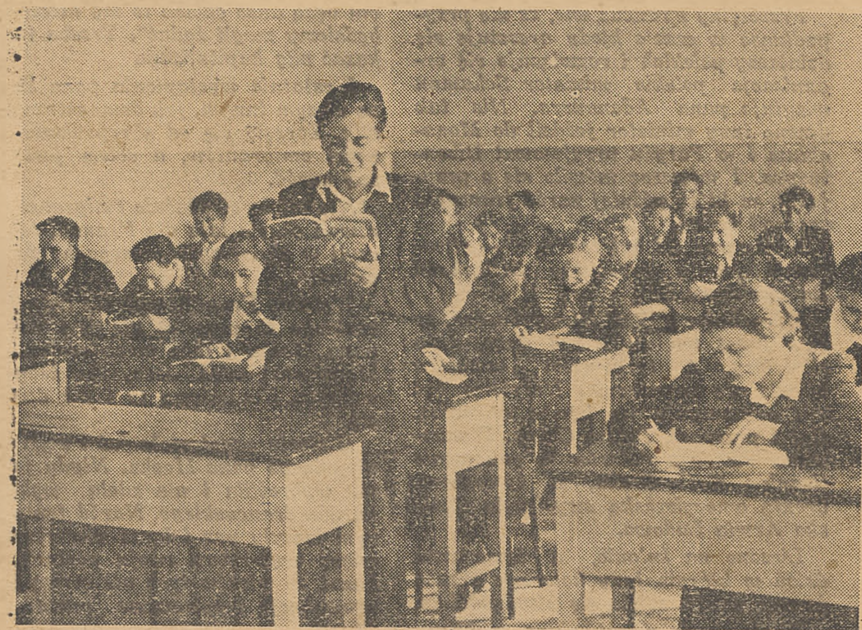
Oni wydają pieniądze (wypracowane przez miliony robotników), a w Polsce i o „zgrozo" u nich także narody patrzą w stronę „wschodniego barbarzyństwa", co gorsza wprowadzają je u siebie".

A owo okrzyczane „barbarzyństwo" i „czerwone piekło", to tysiące nowych domów w całej Polsce, to 100

(Dokończenie na str. 9)



Ruch kołowy i pieszy w Warszawie jest kolosalny. A tak niedawno jeszcze w Warszawie nie było jednej linii tramwajowej, ani autobusowej. Obecnie uruchomione są prawie wszystkie linie tramwajowe, wprowadzono gęstą sieć komunikacji autobusowej i trolejbusowej. Miejskie Zakłady Komunikacyjne dysponują 593 jednostkami i przewożą miesięcznie około 42 milionów pasażerów miesięcznie. Na zdjęciu róg Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej.



W latach 1945 — 1949 odbudowano w Warszawie sal szkolnych dla 71 tys. dzieci. Ilość szkół zawodowych wzrosła dwukrotnie, dwukrotnie wzrosła również ilość szkół dla dorosłych. Przed wojną Warszawa miała 8 wyższych uczelni, obecnie 10, liczba studentów wzrosła o 20 proc. Na zdjęciu lekcja języka polskiego w jednej ze szkół warszawskich. Uczeń Janek B czyta fragment „Placówki" B. Prusa.

ZBIGNIEW MITZNER

MY I FRANCJA

W numerze 8 „Rzeczypospolitej" z dnia 8 stycznia br. ukazał się artykuł o powyższym tytule, który przedrukowujemy w całości:

Drzwi cel więziennych zamknęły się szczelnie za francuskimi szpiegami, którzy sądzili, że wolno im bazkarnie grasować po Polsce.

Są tacy francuscy dziennikarze, co uważają za możliwe solidaryzować się z bohaterami procesu wrocławskiego i bohaterami przyszłego, podobnego procesu, głosząc, że te drzwi i kraty więzienne to właśnie realna żelazna kurtyna. Że w ten właśnie sposób Polska Ludowa odcina się od Zachodu, zrywając stałe więzy, łączące ją przede wszystkim z Francją.

Już przed czterema i pół wiekami stary Jan Kochanowski napisał, co sądzić o Francuzach, w niedorzeczny sposób wtrącających się do naszych spraw. Nie ma dziś potrzeby używać łacińskiego heksametru ani pisać na nowo „Gallo crocitanti". Wszyscy już zresztą zapomnieli nazwiska Desportesa, spełniającego przy Henryku Walezjuszu dwuznaczne i niedwuznaczne czynności. A wiersze wielkiego humanisty polskiego świecą nam nadal swym niezatartym przez czas blaskiem.

Okazało się, że ten gatunek wrzeszczących kogutów w narodzie francuskim jeszcze, niestety, nie wyginął. Nie oznacza to, byśmy tutaj wpadali w kogucie zaperzenie i utożsamiali współczesnych Desportesów i Laporte'ów z narodem francuskim i z tym wszystkim, co Francja reprezentuje.

Jeśli zsumować dokładnie pozycje roku ubiegłego, to okaże się, że nigdy chyba związek kultury polskiej z kulturą francuską nie był tak żywy i ścisły, jak właśnie obecnie. Wielkie dzieło Boya-Żeleńskiego, samotnego niemal przed wojną rzecznika istotnego zbliżenia ze sztuką i myślą francuską, teraz właśnie wydaje owoce. Wśród pierwszych dziesięciu tytułów najbardziej popularnej książki, wydanej przez komitet jej upowszechnienia (KUK) byli, oczywiście, „Nędznicy" Wiktora Hugo. Poza tym rozwija się systematyczna reedycja Balzaka, Stendahla, Flauberta, France'a. Mamy na nowo wydane komedie Musseta, mamy Chamforta, Diderota, Woltera, Martin du Garda. Nie ma chyba wieczoru w naszym kraju, by gdzieś nie grano Moliera. W samej Warszawie Teatr Narodowy właśnie przygotowuje „Świętoszka", a Teatr Polski molierowskiego "Don Juana". Gramy Racine'a, Giraudoux i Salacrou. Widzieliśmy nawet trzy sztuczki Sartre'a, ale go więcej grać nie będziemy, bo nas nie tylko nudzi, ale — co gorsza — wzbudza obrzydzenie.

Wszystko to wówczas, gdy nadrabiamy olbrzymie zniszczenia we własnym, polskim księgostanie i usuwamy kilkudziesięcioletnią izolację, świadomą, klasową izolację od sztuki radzieckiej.

Z tego wynika, że nikt nam nie kazał, jak się roi współczesnym Desportes'om z Paryża, czytać, grać i wydawać tylko dzieła rosyjskie. Tyle, że sami odrzucamy to wszystko, co w literaturze marne, bezwartościowe, bezideowe i pozwalamy sobie to czynić i wówczas, gdy pisane w pięknym i umiłowanym przez nas w oryginale, gdy nie tylko jest zbiorem słów francuskich według francuskiej składni, ale gdy także oddaje wspaniałą myśl francuską, a nie służy politycznym gagom amerykańskich gangsterów i gangsterów, piszących dzieła dla Krawczenki lub też układających głupawe „digesty".

Czytamy z zainteresowaniem to wszystko, co reprezentuje żywą, współczesną niezdolaryzowaną myśl francuską. Czytamy „Pensé", „l'Europe", „Action", „Les Lettres Françaises", „Nouvelle critique" i „Cahiers du communisme". Amerykańskie zaś magazyny, pisane nie językiem francuskim, ale już francuskim slangiem, takie jak „France Dimanche" nie interesują nas tak samo, jak nowojorskie oryginaly. Tak samo, jak nie potrafimy uśmiechać się nad paryskim „Rire", wychodzącym już nie w jednym, ale w dwóch językach: we francuskim i angielskim jednocześnie.

Choć na dobrą sprawę pod tymi golasami w niedwuznacznych sytuacjach podpisy w żadnym ludzkim języku są niepotrzebne. To nie znaczy, byśmy nie cenili współczesnych Mittelberga, Effela i innych; to nie znaczy, byśmy nie lubili sięgnąć po album z rysunkami Daumiera, aby przypomnieć sobie, jakie szczyty umie osiągnąć duch Francji, gdy jest naprawdę niepodległy i gdy wyrażać umie walkę o najwspanialsze ideały człowieka.

Nie raz i latem zamykamy okno, gdy nam z dworu powieje przykrym zapachem. Wydaje mi się, że jedna mucha, siedząca na szybie bzyka do drugiej: „Patrz! Zapuścili żelazną kurtynę!" A to kurtyna wcale nie żelazna: promienie słoneczne przenikają przez nią doskonale, oświetlając nasze mieszkania. Jeśli jednak chcemy wpuścić słońce, to nie znaczy, że mamy wpuszczać jednocześnie wszystkie śmiecie i odory, które przywiewa wiatr. Kultura fracuska, sztuka Francji, myśl Francji ta, którą w tak krystaliczny sposób sformułował Kartezjusz, a którą rozwijały pokolenia racjonalistów, encyklopedystów, socjalistów utopijnych, wielkich poetów i prozaików wieku XIX i XX-go — posiada nieograniczone prawo życia w naszym kraju — i na szczęście nie musi prosić o wizę i paszporty ministrów Mocha i Schumana. Nie potrzebuje opieki ich konsulów i urzędników dyplomatycznych.

Nasz bilans politycznych i kulturalnych wielowiekowych stosunków z Francją, tą feodalną, arystokratyczną, kapitalistyczną i marshallowską na koniec — nie jest w rezultacie zbyt dla nas korzystny. Rządy francuskie zbyt przywykły do używania Polaków dla realizowania swoich imperialnych i imperialistycznych celów. Rozumiemy trochę tych rządzących dziś we Francji, którym bliżsi sercu są polscy współkombatanci hitlerowców ci z „brygady świętokrzyskiej", niż żołnierze polscy w kraju, stojący na straży bezpieczeństwa jego granic. Rozumiemy, że pan Moch woli tych, którzy chcą jechać na nowe Son Domingo — do Vietnamu, niż tych, którzy przychwytują jego agentów, wspólnych agentów francusko - anglo - amerykańskiego wywiadu i nie pozwalają na wrogą akcję przeciwko naszej gospodarce.

Oczywiście, że blumowscy socjaliści, jak i ich protektorzy z francuskiego Lewiatana, z „Comitée des Forges" wspominają czule ten rząd polski, który pozwalał Boussacowi wywozić z Żyrardowa nowoczesne maszyny do Francji, a zastępować je niezdatnymi do użytku gruchotami. Od naszego bezpieczeństwa wolą tamtą policję granatową, która na każde wezwanie gotowa była do nocnej nawet masakry strajkujących kobiet, gdy wystąpiły one przeciwko francuskiemu w Polsce wyzyskowi, a rzecz działa się też we włókienniczej fabryce „Częstochowianka" („La Tschenstochovienne", Societé Anonime).

Rozumiemy, o co chodzi francuskim szpiegom, ale chcemy im i ich szefom wytłumaczyć, że mowy nie ma o jakiejkolwiek perspektywie na przywrócenie tego stanu rzeczy, w którym zyski ciągnięte z pracy polskiego robotnika fabryk włókienniczych, elektrowni, kolei dojazdowych itp. wędrowały do paryskich banków.

Jak powiadamy, bilans nie wypada korzystnie dla nas. Polska dała Francji Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego i setki innych bojowników Komuny, którzy oddali życie w walce o rewolucyjną wolność, w walce z żołnierzami Bismarcka i Thiersa. Wzamian za to otrzymaliśmy generała Weygand, specjalistę od kapitulacji, który w roku 1920 oddał Polskę imperializmowi, a w 1940 Francję Hitlerowi.

Na dalsze tego rodzaju transakcje nie mamy ochoty i nie przyjmiemy pani Yvonne Basaler wzamian za Curie-Skłodowską, ani pana Robineau za Apolinaire'a - Kostrowickiego. Co najwyżej, gdy sztuka francuska otwiera przed nami codziennie świat swych wielkich wzruszeń, wielkiego humanizmu i wspaniałej wolnościowej myśli, możemy powiedzieć, że rozumiemy tych naszych rodaków, którzy walczyli i pracowali dla dobra i wielkości Francji. Ale to nie jest już transakcja handlowa ani też transakcja z jakimkolwiek obecnym rządem Francji, ani z panem Bidault, ani z Blumem, ani z de Gaullem. Jest to nasza sprawa z ludem francuskim.

Takie są nasze zresztą dawne doświadczenia z rządami Francji. Już Mickiewicz pisał o ministrze Casimir Perier — Mochu Ludwika Filipa, prześladowcy polskich demokratów. A trzeba było dopiero, w roku 1848 lud wyszedł na ulicę, by się rozległo głośno i energicznie: „Vive la Pologne"!

I dlatego też nie tylko literatura, sztuka, kultura, język i myśl naukowa Francji jest nam bliska, jest w naszym życiu żywa, jest w nim jednym z twórczych elementów. Czujemy się silnie związani i z ludem Francji. Rozumiemy jego walkę i będziemy się cieszyli z jego zwycięstwa.

To, że budujemy socjalizm w Polsce, że żyjemy i pracujemy w braterskim sojuszu ze Związkiem Radzieckim, to nie znaczy, byśmy budzili w sobie nienawiść do jakiegokolwiek narodu. Przeciwnie. Droga nasza prowadzi poprzez przezwyciężenie nacjonalizmu, po przez zbudowanie głębokiej, rzetelnej i twórczej międzynarodowej solidarności.

Imię Francji pozostaje nadal w naszym narodzie — wbrew wszystkiemu, co władcy Francji czynili i czynią nadal — bliskie nam i drogie.

W piątą rocznicę wyzwolenia Warszawy

(dokończenie ze str. 8)

proc. więcej studentów na wyższych uczelniach, to kilka tysięcy zelektryfikowanych wsi, setki nowych szpitali, szkół i przedszkoli i tyle, tyle innych rzeczy, które powstały w przeciągu trzech lat, a nie mogły w nikłym nawet procencie powstać za czasów jaśnienieodświeconej sanacji.

Przez pięć lat wojny dawano nam wolność z Londynu i trzy lata robiono wszystko, by przyszła ona jak najpóźniej.

Przyszła wcześniej, aniżeli tego chcieli i z innej przyszła strony. Przyniósł ją żołnierz radziecki i żołnierz armii polskiej, która powstała nad daleką Oką. Przyniósł ją na ostrzach bagnetów, w błysku „Katiusz" i strumieniach krwi, za którą nie ma zapłaty i nikt jej nie chce.

Kiedy patrzymy dziś na Warszawę tętniącą życiem, Warszawę tysięcy nowych domów z sercem przepełnionym uczuciem wdzięczności patrzymy na ocalałe domy, na których czas w dużym już stopniu zatarł wymalowany w pospiechu napis: „Sprawdzono, min nie ma — Popow", „Dom rozminowany. Niebezpieczeństwo nie grozi — Iwanow".

I pamiętamy tamte czasy tak odległe i równocześnie tak bliskie. Przecież to zaledwie pięć lat minęło. Jak żywe stają nam przed oczyma sylwetki żołnierzy radzieckich i polskich, którzy pierwsi stanęli do odbudowy naszej stolicy.

Pierwsze godziny przy świetle elektrycznym, pierwsza możliwość umycia się, pierwszy most, pierwsza oczyszczona ulica, pierwsza kromka chleba i pierwsze serdeczne, ciepłe słowo od nich właśnie wyszło.

Takie były i dalsze lata. W najtrudniejszych momentach wiedzieliśmy zawsze, że liczyć możemy na pomoc naszego sąsiada i sojusznika i pomoc tą zawsze otrzymaliśmy.

Kiedy dziś patrzymy na nasze osiągnięcia, kiedy patrzymy na Warszawę, ten symbol nowych czasów, nowego świata, wdzięczni jesteśmy tym, którzy dopomogli nam do zrzucenia kajdan niesprawiedliwości społecznej, tym, którzy przynieśli nam prawdziwą wolność i dzięki którym możemy żyć i pracować tak, jak sami tego chcemy.

Jeśli nawet odrzucimy na chwilę uczucia, które cechują nas szczególnie, a pozostaną jedynie fakty, to ich logika potęguje tylko wdzięczność i utrwala przekonanie o słuszności obranej przez nas drogi.

WŁ. ORSZA



Hitlerowcy zniszczyli w Warszawie prawie wszystkie obiekty historyczne i kulturalne. Odbudowa tych obiektów wymagająca kolosalnych nakładów pieniężnych prowadzona jest na szeroką skalę. W przeciągu tylko ubiegłego roku w Warszawie odbudowano i oddano do użytku 10 zabytkowych kamienic, 8 obiektów kulturalnych (teatry, muzea), 15 budowli zabytkowych o różnym charakterze, 11 dawnych pałaców historycznych, 2 pomniki. W odbudowie znajduje się 12 kościołów. Na zdjęciu odbudowany pałac króla Stanisława w Łazienkach.

Gwiazdka naszych milusińskich

Danusia wróciła ze szkoły wielce podniecona. Był to ostatni dzień nauki przed świętami.

Wychowawczyni w klasie wymieniła ją wśród najlepszych uczennic, a po tym zakomunikowała, iż wszystkie wymienione wezmą udział we wspólnej choince „dzieci Warszawy".

Sensacja niebywała. Co to będzie za choinka Pięć tysięcy dzieci ze szkół warszawskich... ośrodków szkoleniowych... dzieci ze szkół wiejskich... z przedszkoli fabrycznych... czy to możliwe... gdzie się wszyscy pomieszczą...

Duży gmach szkoły gimn. Staszica przy ul. Wawelskiej zamieniony został w czarodziejską grotę.

Ani Danusia, ani żadne z dzieci nie wiedziały, że Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przeznaczyło 25 milionów złotych na urządzenie choinek i zabawek świątecznych w różnych ośrodkach kraju, że zmobilizowano najlepszych pisarzy, autorów, kompozytorów, którzy w stosunkowo krótkim czasie przygotowali program, wiersze, teksty prozy, specjalną muzykę, że zakupiono tysiące książek i innych upominków, zaproszono zespoły młodych artystów...

Gdy w oznaczonym dniu Danusia zjawiła się w holu przyozdobionym zielenią tak gęsto, że wyglądał jak prawdziwy sosnowy las, przywitał ją głębokim ukłonem strasznie pocieszny człowieczek.

Nos jak pomidor, policzki pucołowate, usta wielkie, śmieszne, melonik pognieciony siedział na czubku głowy, tużurek z którego wypadał, sięgał łydek, a spodnie... lepiej już o nich nie mówić... gubił je po prostu... chodziły jakby za nim same.

I pomyśleć, taki kawaler witał gości, wręczał kolorową czapeczkę, to od razu pobudzało do takiego śmiechu, że wesoło się robiło na cały wieczór.

A potem zaczynał się zaczarowany kołowrót, że chciało się być wszędzie jednocześnie.

Ale przejdźmy kolejno za Danusią, która udała się przede wszystkim do sali zabaw. Tu dzieci wychowane w szkołach TPD popisywały się przed swoimi rówieśnikami z innych szkół.

Danusia patrzyła z podziwem i nieukrywaną zazdrością. W duchu myślała — trzeba poprosić, by mnie przyjęli na kursy rytmiki lub tańca.

O, z pewnością także potrafię tak tańczyć...

Tymczasem na sali dzieci tańczyły krakowiaka, oberka, mazurka, różne tańce rytmiczne, z których najbardziej podobała się Danusi „karuzela".

— Rozpoczynamy program na pierwszym piętrze — rozgłosił na całą salę megafon.

Danusia ruszyła wraz z innymi dziećmi. W korytarzach natknęła się na stoły z książkami.

— Każdy może pokręcić tarczą — cenne nagrody, każdy numer wygrywa...

Dzieci patrzyły na numerowane koła i ustawione stosy nagród.

— Chciałabym by trafiło na kredki — myślała po cichu Danusia, puszczając strzałkę w ruch.

— No trudno, padło na książkę.

— O Pan Tadeusz, jak pięknie wydany, to jeszcze lepiej, kredki się wymażą, a książkę będę miała na zawsze.

— W sali kinowej rozpoczynamy program, kolorowy film, przygody ptaków...

W sąsiedniej sali teatr kukiełek. Któżby go nie oglądał już w Warszawie... a zawsze jednakie salwy śmiechu witają każde ukazanie się pana Twardowskiego.

Po podwieczorku, który niewiadomo kiedy spałaszowano, ostatni etap — prawdziwe „Jasełka".

W sali wysokiej na dwa piętra wielka choinka.

Jak pięknie przybrana — podziwiają dzieci.

Jeszcze nigdy nie widziałam takiej...

Sufit zamieniony w niebo... Papierowe gwiazdy migocą, kolorowe światła na drzewku grają jak oczka świętojańskich robaczków...

Dzieci rozsiadły się wokoło, a wtedy rozsunęła się kurtyna, na scenie zjawił się Stary Rok, Nowy młody muskularny, święty Mikołaj, garbata kostucha z kosą i gromada dzieci. Były tam typy różne, różne charaktery, nawet „Zosia samosia"...

Danusia siedziała obok dziewczynki, która coraz się podnosiła...

— Patrz, patrz — chwytała Danusię za rękę...

— No przecież widzę, bardzo ładnie grają — odpowiedziała Danusia spokojnie.

Tak, ale ja po raz pierwszy... nigdy w życiu czegoś piękniejszego nie widziałam...

— A skąd jesteś?

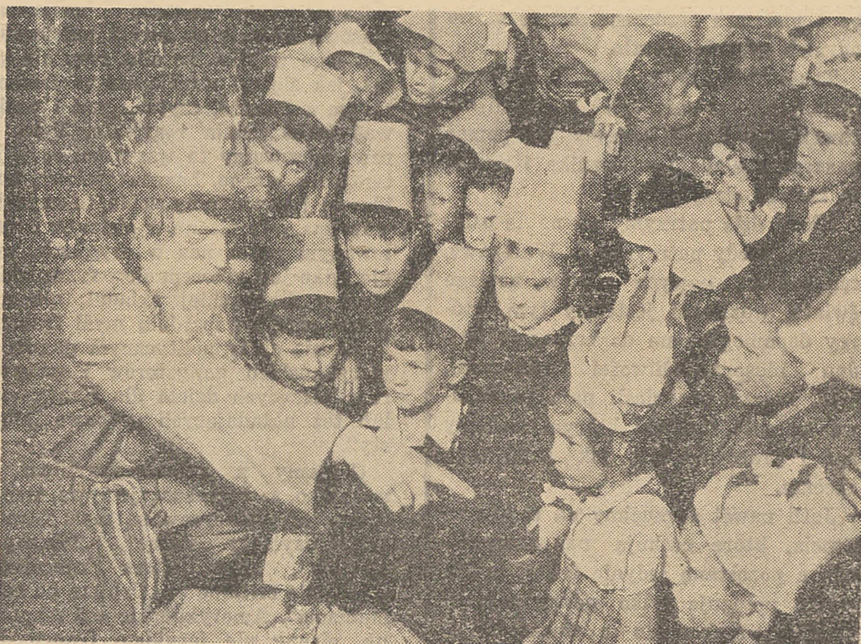
— My ze Stefanowa przyjechali ze szkoły.

— U nas też była choinka w szkole. Dla wszystkich dzieci ze wsi, a tu przyjechaliśmy tylko w kilkanaścioro. Pierwszy raz teatr widziałam... wiesz? — zwierzyła się Danusi. — U nas na wsi mówili, że jak długo pamiętają, jeszcze nigdy na choinkę nie jechano do Warszawy, a teraz nawet samochodami nas przywieźli.

Danusia resztę wieczoru spędziła już razem z Janeczką ze Stefanowa. Przez te mile spędzone godziny, bardzo się zaprzyjaźniły i obiecały nawet do siebie pisać.



Wesoło bawią się dzieci warszawskie w wieczór gwiazdkowy. Przyjechały tu z wszystkich dzielnic i szkół, by powitać Nowy Rok. Wśród dzieci nie brak i kadetów. Najmłodsi z nich nie przekroczyli 14 lat życia, a przeszli więcej niż niejeden dorosły. Kadeci bowiem to w większości sieroty po poległych bojownikach o wolność i demokrację. Państwo ludowe opiekuje się troskliwie wszystkimi dziećmi, specjalnie zaś sierotami.



Ileż to wieczorów spędziły dzieci na wyczekiwaniu przyjścia Mikołaja. Dzieci nie wiedzą, że wizyta Mikołaja zależy od tego czy rodziców stać na jego wizytę. W tym roku Mikołaj w Polsce miał dużo pracy — nie było domu, do którego by nie zajrzał. A potem szkoły, instytucje i nawet sam premier go zaprosił na wielką zabawę dla dzieci. Na zdjęciu Mikołaj na tej właśnie zabawie dziecięcej w Warszawie rozmawia z dziećmi przed rozdaniem podarunków.

* * *

Pierwszy raz w dziejach masowych imprez zorganizowano w Polsce rzecz w takich rozmiarach. Wymaga to kolosalnej sprawności organizacyjnej. Rzecz prosta, iż pięć tysięcy dzieci nie zebrano jednocześnie, ale ustalono program całodziennych zabaw.

W ciągu dnia zawsze było na salach ponad 300 dzieci.

Wobec udania się tegorocznej imprezy, kierownictwo zapowiada w roku przyszłym znaczne jej rozszerzenie. Wszystkie dzieci szkół warszawskich będą mogły uczestniczyć w jednej choince.

Poza tym wspaniałą imprezę pt. „Przyjaciel Śnieżek" oglądały dzieci i młodzież na rynku mariensztackim. Rynek w powodzi lampionów i reflektorów wyglądał w ten wieczór jak bajeczna dekoracja.

Zima w tym roku dopisała. Niewielki mróz nie odstraszył nikogo z milusińskich widzów.

Wymieniliśmy dwie największe imprezy, nie mówiąc już o pomniejszych lokalnych, których było wiele.

St. M.



Krysia Ząbecka okiem znawcy ocenia ozdoby choinkowe. Czy wiele ich zostanie po takiej ekspertyzie trudno przewidzieć. Na szczęście zapał i możliwości Krzysi są ograniczone — może sięgnąć tylko do pierwszej gałązki.

Szopeniści polscy występują za granicą

Ostatni IV Międzynarodowy Konkurs im. Fr. Chopina stał się wielkim sukcesem artystów polskich, którzy zajmując czołowe miejsca na konkursie, zdobyli wkrótce sławę nie tylko w kraju, ale i w świecie, do czego przyczyniły się ich występy za granicą.

Laureatka I nagrody Konkursu Chopinowskiego Halina Czerny-Stefańska odbyła 17 dniowe tournée po Anglii dając 6 koncertów, które spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem tamtejszej publiczności.

Krytyka angielska oceniła wyjątkowo pozytywnie grę pianistki polskiej. Między innymi najwybitniejszy krytyk londyński Martin Cooper pisze w „Daily Telegraph" i „The Spectator" — „Znakomita technika pozwala Stefańskiej na doskonałe opanowanie techniki tonu i na wydobycie ciepła poetyckiego chopinowskiego nastroju. Stefańska reprezentuje grę pełną uczucia i subtelności, którą tylko Polacy potrafią wydobyć z muzyki „kompozytora serca". Tak właśnie jak Stefańska powinno się grać Chopina" — kończy krytyk angielski.

Równolegle do koncertów Stefańskiej w Londynie odbyły się w Holandii występy laureatki II nagrody Konkursu Chopinowskiego Barbary Hesse-Bukowskiej, która wystąpiła w Hadze i Amsterdamie.

Na obu występach artystki publiczność zapełniła sale koncertowe do ostatniego miejsca, a bilety były wyprzedane na parę dni przed koncertem. Hesse Bukowska spotkała się z niezwykle serdecznym przyjęciem zarówno publiczności jak i prasy. Dziennik „Het Parool" zaopatruję w nagłówek „Pianistka o wielkim talencie", nazywając Hesse Bukowską najbardziej obiecującą spośród licznych artystek polskich występujących w Holandii. Opinię tę potwierdza również dziennik „De Tyd".

Na zakończenie swych występów w Holandii artystka dała recital w radio Holenderskim.

Muzyka polska reprezentowana była również w Austrii i Danii.

Zaproszony na gościnne występy Władysław Kędra dał liczne koncerty w Wiedniu i Salzburgu wszędzie odnosząc olbrzymi sukces.

Również sławę muzyki polskiej godnie reprezentował młody pianista Waldemar Maciszewski koncertując w Kopenhadze.

Niezależnie od zagranicznych występów laureatów IV Konkursu Chopinowskiego dali za granicą szereg występów również członkowie jury.

W Budapeszcie odbyły się koncerty Stanisława Szpinalskiego, który dał 5 koncertów w ciągu 10 dni. Artysta wykonał z towarzyszeniem orkiestry koncert f moll Chopina, ponadto dał recital chopinowski oraz dwa recitale o programie mieszanym. Na ostatnim koncercie, który odbył się w akademii Muzycznej pianista wykonał z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Laszle Szamogy Koncert Fortepianowy Grażyny Bacewiczówny.

Poza tym wspomnieć należy, że BBC nadało w tych dniach w ramach swych audycji recital prof. Zbigniewa Drzewieckiego nagrany na taśmie w czasie ostatniego pobytu artysty w Londynie.

Sukcesy młodych artystów polskich za granicą zawdzięczać należy zarówno i talentom, jak i opiece jaką ich otacza nasze państwo.

Wł. Szwajcerowa.

Głosy prasy paryskiej o stosunkach polsko-francuskich

Moch wygrał -- Francja przegrała

BRUKSELA (PAP). Jak donoszą z Paryża, dziennik „Ce Soir" zamieszcza artykuł pt.: *„Gospodarka francuska poniosła stratę w wysokości 40 miliardów franków"*. Dziennik omawia całokształt stosunków gospodarczych polsko-francuskich i dochodzi do konkluzji, że gospodarka Francji traci 40 miliardów franków z powodu antypolskiej polityki rządu francuskiego, który nie chce wszcząć rokowań w sprawie odnowienia rocznego układu handlowego między Polską a Francją.

„Ce Soir" podaje, że Polska dostarcza Francji: węgla, cementu, drzewa i innych artykułów. Brak tych artykułów względnie nabywanie tych artykułów na innym rynku będzie Francję bardzo drogo kosztowało. Z drugiej strony Polska czyniła zamówienia przede wszystkim w przemyśle automobilowym, elektrotechnicznym, chemicznym oraz zakupywała urządzenia mechaniczne i narzędzia. Te gałęzie przemysłu francuskiego zaczynają odczuwać kryzys. Brak zamówień polskich pogorszy jeszcze bardziej sytuację tych gałęzi przemysłu. Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone nie będą kupować produktów przemysłu francuskiego. *W konsekwencji więc decyzja Quai d'Orsay pociągnie za sobą wzrost bezrobocia we Francji.*

— Stanowisko rządu francuskiego wobec Polski określić można tylko jako szkodliwe i głupie. Zmuszeni jesteśmy — pisze „Ce Soir" — zapytać jeszcze raz, czy polityka francuska w stosunku do Polski nie jest sugerowana przez te zagraniczne rządy, które od dłuższego już czasu prowadzą systematyczną robotę niszczenia przemysłu francuskiego, aby wyeliminować Francję z konkurencji na rynkach światowych.

Na łamach *„Humanite"* Pierre Courtade komentuje decyzję rządu francuskiego w sprawie nie wszczęcia rokowań odnośnie odnowienia polsko - francuskiej rocznej umowy handlowej. Courtade zaznacza, że *rząd francuski systematycznie mącił atmosferę w stosunkach między Francją a Polską, aby później mieć pretekst do przerwania wymiany handlowej. Dlatego, że rząd francuski wypełnia rozkazy Amerykanów.*

Courtade następnie przytacza przykłady, ilustrujące amerykańską politykę hamowania rozwoju gospodarczego Francji. Oto bowiem Amerykanie protestowali przeciwko eksportowi zboża francuskiego do Holandii. Tym większy nacisk wywierają Amerykanie na rząd francuski, aby ograniczyć handel satelitów marshallowskich z krajami wschodnimi. Rząd francuski posłusznie spełnia rozkazy Waszyngtonu. Opracował on swoją własną „technikę sabotażu, która zastosowana została również na odcinku stosunków handlowych między Francją a Polską.

Courtade następnie stwierdza, że niektóre poważne gałęzie przemysłu francuskiego zostaną ciężko dotknięte wstrzymaniem rokowań.

— Trudno wyobrazić sobie — pisze w konkluzji autor — bardziej jaskrawy przykład pogwałcenia interesów narodowych Francji przez rząd francuski.

Rząd francuski pragnie zasłużyć na palmę pierwszeństwa wśród antykomunistów. Otrzyma ją zapewne i wygra jeszcze raz, lecz Francja jeszcze raz przegrała.

*

Nowa fala prześladowań Polaków we Francji wywołała głębokie oburzenie w szerokich kołach francuskiej opinii publicznej. *„Humanite"* pisze na powyższy temat:

Rząd francuski przeprowadził nową ofensywę policyjną na Polaków i na polskie organizacje demokratyczne. Akcja policyjna nosiła szczególnie odrażający charakter.

Jakie są cele tej prowokacji antypolskiej? Chodzi przede wszystkim o to, by pozbawić polskie organizacje masowe ich demokratycznego kierownictwa, by ułatwić pracę agentom faszystowskim. Moch pragnąłby przekształcić robotników polskich w armię łamistrajków, pozbawioną ochrony konsularnej i podporządkowaną presji policyjnej.

Terror policyjny, uprawiany wobec Polaków, ma na celu przygotowanie „pomyślnej atmosfery" dla ogólnej akcji antyrobotniczej. Uderza się najpierw w cudzoziemców, by potem kontynuować akcję w stosunku do Francuzów. Rząd francuski stosuje klasyczny proceder. Ta sama pałka policyjna, te same kajdanki, których się używa przeciwko Polakom, Hiszpanom, Grekom, Włochom, Rumunom, — mają być zastosowane również przeciwko Francuzom.

Pogrom Polaków we Francji ma jeszcze inny cel. Rząd pragnie „usprawiedliwić" sabotaż stosunków handlowych polsko - francuskich. Sabotaż ten stosowany jest na rozkaz Amerykanów. Amerykanie są bowiem przerażeni szybkim tempem odbudowy Polski Demokratycznej. Przyznał to *„New York Herald Tribune"* (12.I.br), który zmuszony jest stwierdzić, że Polska osiągnęła zdumiewające rezultaty w swym rozwoju gospodarczym. W tym stanie rzeczy Departament Stanu pragnąłby wstrzymać wymianę handlową ze Wschodem, a rząd francuski nie waha się ślepo spełniać życzenia Waszyngtonu, mimo że poświęca on tym samym interesy Francji.

„Liberation" podkreśla, że akcja policyjna, skierowana przeciwko Polakom, żywo przypomina operacje policji Vichy z udziałem gestapowców. *„Liberation"*, ostro potępia rząd francuski za sabotowanie stosunków handlowych z Polską. Dziennik ten stwierdza, że koła rządzące Francji wypełniają wszystkie zachcianki amerykańskie, nie licząc się z elementarnymi interesami Francji.

W końcu *„Liberation"* przypomina, że *minister Schuman składa obecnie wizytę rządowi Niemiec Zachodnich, podczas gdy policja Mocha rozprawia się z Polakami. Nie jest to przypadkowy zbieg okoliczności — stwierdza w konkluzji „Liberation"*.

„Bunt" Londynu

Od chwili, gdy dwa lata temu podpisany został sojusz wojskowy anglo-amerykański, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania żyją ze sobą — jak to obrazowo scharakteryzował pewien dziennikarz brytyjski — jak dwaj bracia: Kain i Abel.

Wprawdzie rząd brytyjski regularnie „buntuje" się przeciwko amerykańskiemu dyktatowi, ale po każdym „buncie" idzie do Canossy i szybko akceptuje wszelkie warunki wuja Sama.

Zaczęło się od ogłoszenia przez Stany Zjednoczone listy artykułów, których eksport do krajów Europy Wschodniej jest zakazany. Londyn „zbuntował" się przeciwko amerykańskiemu dyktatowi, po czym... szybko ogłosił tę listę za obowiązującą w Anglii.

Potem była „bitwa o funta szterlinga". Rząd angielski z min. Crippsem na czele zaklinał się na wszystkie moce ziemskie i piekielne, że do dewaluacji funta nie dopuści, poczem... ogłosił taką dewaluację, że najbardziej wytrawnym rekinom brytyjskiego kapitału włosy stanęły dęba na głowie.

Obecnie Stany Zjednoczone postawiły nowe, tym razem zdecydowanie dyktatorskie warunki. Chodzi tu o podpisanie dwustronnego paktu w sprawie dostaw materiału wojennego. Gdy już wszystkie państwa paktu atlantyckiego podpiszą tego rodzaju układy, Stany Zjednoczone dostarczą im „bezpłatnie" sprzętu wojennego na ogólną sumę miliarda dolarów. Będą to przestarzałego typu bombowce i broń dla piechoty.

Wszystko wygląda bardzo pięknie. Dobry wuj Sam, nartwiąc się o „bezpieczeństwo" swych atlantyckich przyjaciół, dostarczy im „bezpłatnie" znacznych ilości broni, dla obrony ich granic (przed kim?). W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się zupełnie nie różowo dla obdarowanych. Od Anglików np. zażądali Amerykanie olbrzymich wpłat na utrzymanie potężnych baz amerykańskich w Wielkiej Brytanii, gdzie stacjonować ma około 15.000 Amerykanów, stanowiących obsługę tych baz. Równocześnie Waszyngton kategorycznie oświadczył, że broń amerykańska użyta być może jedynie w wypadku zaaprobowanym przez amerykański Departament Stanu. Anglicy mieli nadzieję, że otrzymają „za darmo" większe ilości broni amerykańskiej, które będą mogli następnie użyć na ważnych dla brytyjskiego imperializmu terenach. (Malaje, Erytrea itp.). Żądanie Departamentu Stanu nie tylko przekreśla te „nadzieje", ale oznacza w rzeczywistości oddanie brytyjskich sił zbrojnych do dyspozycji Stanów Zjednoczonych. Stąd też żale i gorycz prasy brytyjskiej.

„Manchester Guardian" pisze: „Dla rządu brytyjskiego byłoby o wiele lepiej zrzec się swego skromnego udziału w pomocy amerykańskiej, przyznanego na podstawie programu pomocy wojskowej, które mogą powodować gorycz i oburzenie, jak na przykład ograniczenie, co do obszaru, na którym broń ta może być użyta". A „Daily Express" dodaje — „Mądrzej już byłoby polegać na naszej własnej zdolności zapewnienia środków obrony dla nas i naszych przyjaciół, niż przyjąć broń na takich warunkach".

Nie koniec jednak na tym. Stany Zjednoczone żądają jeszcze powołania amerykańskich inspektorów, którzyby kontrolowali zastosowanie przez Anglików broni, otrzymanej na podstawie paktu atlantyckiego. Oznacza to całkowite już podporządkowanie brytyjskich sił zbrojnych Stanom Zjednoczonym, co w konsekwencji doprowadzić musi do dalszego, drastycznego ograniczenia samodzielności brytyjskiej gospodarki narodowej.

Walka konkurencyjna Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych toczy się zresztą nie od wczoraj i nie tylko na terenie Europy. Na montowanie przez Stany Zjednoczone w łonie tzw. organizacji europejskiej współpracy gospodarczej frontu anty-brytyjskiego (rozmowy między min. Bidault a ambasadorem amerykańskim w Paryżu w sprawie utworzenia kombinatu Zagłębie Ruhry - Lotaryngia - Luksemburg, jako przeciwwagi angielskiego przemysłu hutniczego) odpowiada Anglia na terenie Azji próbą odnowienia i wzmocnienia swych wpływów. Temu celowi służyć ma uznanie przez Wielką Brytanię Chińskiej Republiki Ludowej, w tym też celu zwołana została w Colombo konferencja Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Wielka Brytania pragnie zachować dominującą pozycję w Azji południowo- wschodniej, równocześnie zaś dąży do wygrania wszystkich anty-amerykańskich „pretensji" swych dominiów. Australia na przykład sprzeciwia się amerykańskiej polityce w Japonii. Jak wiadomo Waszyngton dąży do odbudowania potencjału gospodarczego i militarnego Japonii, co napawa niepokojem Australię i inne kraje Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Anglo-amerykańska walka o wpływy na Bliskim i Środkowym Wschodzie zakończyła się porażką brytyjskiego lwa.

Na angielskie zarządzenie o obniżeniu o 50 proc. importu przetworów naftowych z USA odpowiedziały Stany Zjednoczone odmową udzielenia przez Międzynarodowy Bank Odbudowy pożyczki dla „Brytyjskiej Korporacji Rozwoju Kolonii".

Równocześnie Amerykanie sięgnęli po afrykański chrom i ołów, zawierając wstępne porozumienie z rządem Unii Południowo-Afrykańskiej w sprawie lokaty kapitałów amerykańskich w kopalniach afrykańskich.

Na innym odcinku toczy się ostra walka konkurencyjna między stoczniami amerykańskimi i brytyjskimi. Możliwości finansowe Stanów Zjednoczonych z góry przekreślają wszelkie szanse armatorów angielskich.

W obliczu wzmagającego się tempa kolonizacji Brytyjskiej Wspólnoty Narodów przez kapitał amerykański, angielski „bunt" przeciwko warunkom umowy o dostawę amerykańskiej broni nie potrwa długo. Po buńczucznych deklaracjach Londynu ministrowie brytyjscy pojadą grzecznie do Waszyngtonu, gdzie podpiszą wszystko, czego od nich zażądają. Imperium Brytyjskie straci jeszcze jedną cegiełkę z sypiącej się budowli swej niepodległości.

Józef Sołtys

Oświadczenie Rzecznika MSZ

min. Wiktora Grosza

Na konferencji prasowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, która miała miejsce dnia 14 stycznia 1950 r. rzecznik MSZ min. pełn. Wiktor Grosz oświadczył, co następuje:

W związku z krokami władz polskich, wywołanymi przez znane powszechnie antypolskie represje władz francuskich, radio zagraniczne opublikowało szereg kłamliwych informacji, które zmuszony jestem sprostować.

W odpowiedzi na zaaresztowanie przedstawiciela PAP w Paryżu ob. red. M. Bibrowskiego, władze polskie zarządziły zatrzymanie korespondenta Agence France Presse w Warszawie p. Pierre Marschalla, dokonując rewizji w jego mieszkaniu.

W związku z tym radio zagraniczne nadało niedorzeczną i kłamliwą wiadomość, jakoby ambasador Francji w Warszawie i jeden z funkcjonariuszów ambasady, którzy przybyli do mieszkania p. Marschalla, zostali zatrzymani przez przedstawicieli władz polskich.

W istocie rzeczy ambasador Francji we własnej osobie, w towarzystwie swoich współpracowników, przybył do mieszkania, w którym odbywała się rewizja. Ambasador i towarzyszący mu urzędnicy przeszkadzali polskim urzędnikom, wykonującym czynności urzędowe. Osoby, towarzyszące ambasadorowi Francji, nie cofnęły się nawet przed używaniem niewybrednych słów.

Cierpliwości, kurtuazji i zimnej krwi przedstawicieli władz polskich należy zawdzięczać to, że przekonawszy się o całkowitej niestosowności i bezużyteczności swojej wizyty, ambasador Francji opuścił mieszkanie p. Marschalla, do którego wszedł i z którego wyszedł z własnej inicjatywy.

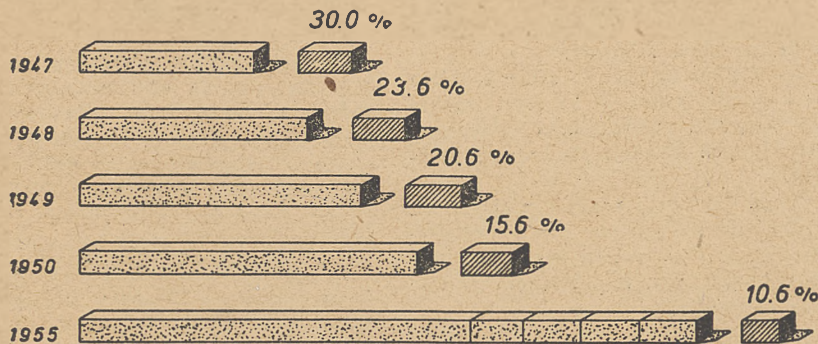
W świetle niedorzecznych i kłamliwych insynuacji zagranicznego radia — staje się jasnym i niedwuznacznym cel nieoczekiwanej wizyty dyplomatów francuskich w mieszkaniu francuskiego korespondenta.

Rozpoczynamy sześciolecie budowy Nowej Polski

1-go stycznia br. rozpoczęliśmy drugi kolejny okres gospodarki planowej. Do okresu tego przywiązujemy specjalną uwagę, gdyż da on nam zasadnicze przemiany na odcinku przebudowy i rozbudowy gospodarki narodowej.

Jak będzie wyglądało zmienione oblicze Polski za sześć lat i jakie stąd odniesiemy korzyści?

Już dziś — odwrotnie niż to było przed wojną — wartość produkcji przemysłowej przewyższa wartość produkcji rolnej. Proces jednak przebudowy struktury gospodarczej kraju z rolniczej na przemysłowo - rolniczą w planie 6-letnim będzie postępował w dalszym tempie i to dużo szybszym. W ostatnim roku tego planu wartość produkcji przemysłowej będzie o 114 proc. wyższa niż obecnie, a wartość produkcji rolnej o 45 proc. Równocześnie w tak jednym jak i drugim dziale gospodarki globalna produkcja będzie dużo wyższa niż przed wojną.



Żeby lepiej wyobrazić sobie jak będzie wyglądał obraz ośrodków przemysłowych Polski za 6 lat i jaka będzie sytuacja na wsi, podajemy kilka cyfr:

Poziom produkcji w górnictwie i energetyce wzrośnie w nowym okresie planowej gospodarki o 61 proc. w przemyśle ciężkim o 139 proc., a w przemyśle lekkim, rolnym i spożywczym o 100 proc.

Specjalny rozmach cechować będzie wytwórczość przemysłu ciężkiego. Powstaną nowe huty, nowe wielkie piece, nowe zakłady przemysłu metalowego. W ten sposób przemysł Polski uniezależni się gospodarczo od zagranicy. Warunkiem zasadniczym tego jest możność wyposażenia własnego przemysłu w urządzenia i maszyny własnej produkcji. Ten warunek wypełni nowy, względnie rozbudowany w rozpoczętym sześcioleciu polski przemysł ciężki.

Pozostała grupa przemysłów służyć będzie w dużej mierze potrzebom rosnącej siły nabywczej wszystkich obywateli, oraz eksportowi. Tempo rozwoju przemysłu lekkiego, rolnego i spożywczego (o 100 proc. większa produkcja niż w roku 1949) odpowiada planom podniesienia stopy życiowej najszerszych warstw społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o zmienione oblicze wsi polskiej, to najbardziej wymowne są cyfry dotyczące elektryfikacji (powiększenie się liczby zelektryfikowanych wsi o 100 proc. w stosunku do roku 1949), oraz produkcji maszyn i narzędzi rolniczych (w okresie planu produkcja pięciokrotnie wyższa niż w sześcioleciu, poprzedzającym ostatnią wojnę). Rozwój przemysłu, elektryfikacja wsi i mechanizacja uprawy pozwolą tysiącom mieszkańców wsi na przejście do pracy w fabrykach, przez co samo zlikwidowane zostanie przeludnienie wsi.

Przechodząc do zagadnienia korzyści, jakie przyniesie nam realizacja planu 6-letniego i przeglądając w tym celu dane dotyczące planowanego wzrostu dochodu narodowego, znajdujemy jeszcze jeden bardzo charakterystyczny obraz przemian, których będziemy świadkami w najbliższych latach. Przed wojną na całość dochodu narodowego przede wszystkim składał się dochód dawany przez rolnictwo (39 proc.), następnie przemysł (32 proc.), a na końcu dochód z produkcji usług materialnych (29 proc.), (budownictwo, komunikacja). W roku 1955 najpoważniejszym elementem składającym się na dochód narodowy będzie produkcja przemysłowa (50,2 proc.) następnie produkcja usług materialnych (34,2 proc.) a na końcu dopiero rolnictwo (15,6 proc.).

Po tej małej dygresji przystępujemy do zapoznania się z planowanym tempem wzrostu dochodu narodowego. Odsyłamy w tym miejscu naszych Czytelników do załączonego wykresu.

Obraz wzrostu stopy życiowej i zagwarantowania sobie podstaw do dalszej poprawy dobrobytu jest dostatecznie jasny.

Dodatkową ilustracją tego zagadnienia niech będzie jeszcze parę cyfr, zaczerpniętych z wytycznych do sporządzenia planu 6-letniego.

„Wzrost zatrudnienia w zawodach pozarolniczych wyniesie ok. 1,2 miln. osób".

„W ciągu sześciolecia zbuduje się około 520.000 nowych izb mieszkalnych".

„Szkoły zawodowe i kursy przysposobienia zawodowego w okresie sześcioletnim przeszkolą (bezpłatnie — przyp. autora) 80—100 tys. pracowników technicznych, przygotują do pracy i podwyższą kwalifikację ok. 800—900 tys. robotników"). A więc wzrosną automatycznie zarobki tych ludzi).

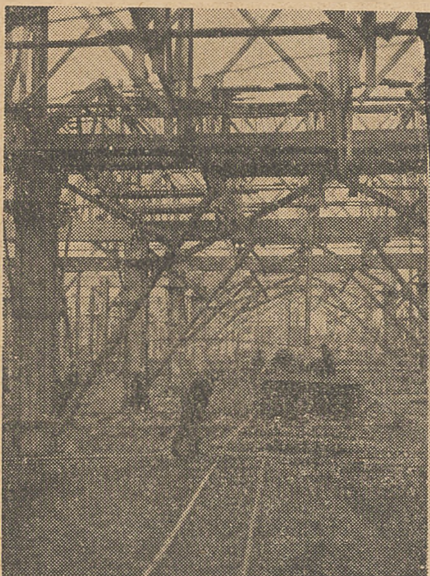
„Rozwój radiofonii przewodowej i produkcji radioodbiorników umożliwi podniesienie liczby abonentów radiowych do 3 miln. z górą".

„Ilość korzystających z wczasów pracowniczych dojdzie do miliona osób".

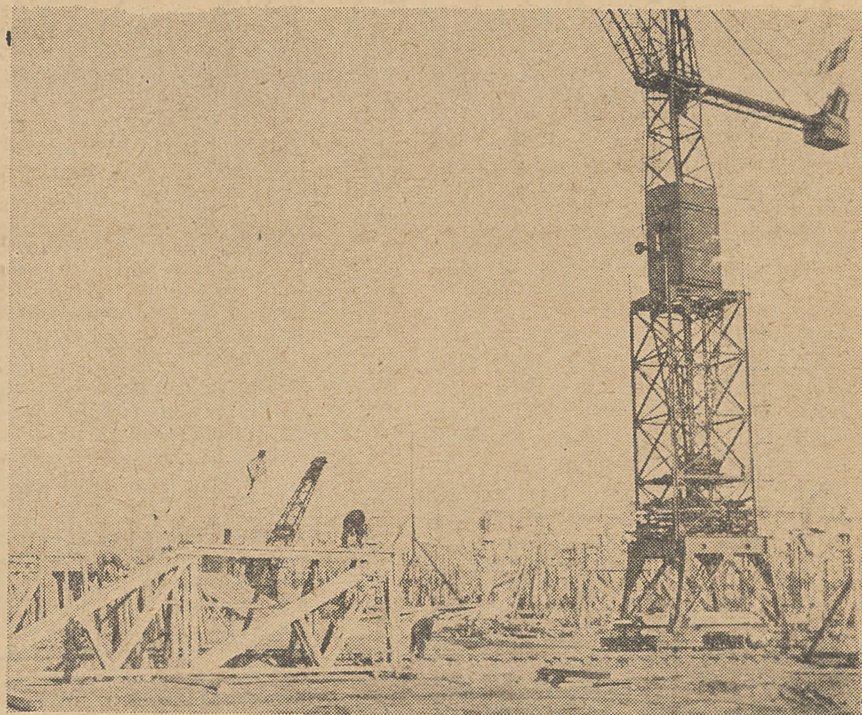
„Spożycie cukru na głowę ludności będzie o 100 proc. wyższe niż przed wojną".

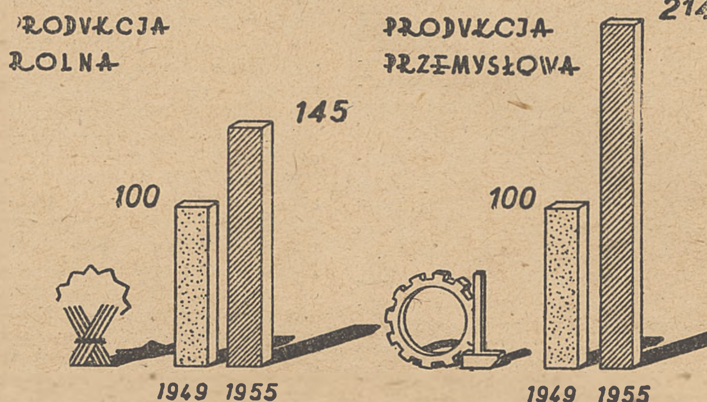
Plany te zna każdy obywatel Polski i cała klasa pracująca bierze już dziś udział w pierwszej fazie ich realizacji i wiemy wszyscy, że plan ten będzie wykonany.

Paweł Kopacz.



Plan sześcioletni to plan budowy socjalizmu, a więc m. in. plan uprzemysłowienia kraju, elektryfikacji i motoryzacji. Na zdjęciu fragment budowy olbrzymiej fabryki samochodów osobowych pod Warszawą. W chwili obecnej produkujemy już samochody ciężarowe. W niedalekiej przyszłości na polskich szosach ujrzymy tysiące polskich samochodów osobowych.





Komunikat Banku Polskiego w sprawie zwolnienia mienia polskiego w Argentynie

Na podstawie argentyńsko - polskiego układu powstała możność zwolnienia w Argentynie mienia polskiego, zablokowanego dotychczas na skutek zarządzeń władz argentyńskich, wydanych w czasie wojny.

W związku z powyższym Narodowy Bank Polski wzywa wszystkie osoby fizyczne i prawne, posiadające w Argentynie zablokowane mienie oraz osoby ich prawa reprezentujące do zgłoszenia tego mienia osobiście lub pisemnie w Narodowym Banku Polskim (Departament Zagraniczny, Wydział Walutowy w Warszawie przy ul. Fredry 8), celem podjęcia przez Narodowy Bank Polski starań o zwolnienie.

»Dobroczyńcy« z Londynu wywiedli DP-isów na bruk

Opowiadanie o fantastycznych zarobkach, złotych interesach i wesołym życiu w różnych krajach zamorskich lub w państwach poszukujących DP-isów zniknęły ze szpalt prasy emigracyjnej.

Prawda o tym raju okazała się tak skrajnie przeciwna od rzeczywistości, że nawet bezgranicznie zakłamani agitatorzy z „Dziennika Żołnierza“, „Myśli Polskiej“ i in. pisemek, doszli do wniosku, że nadal nie podobna ciągnąć tych bujd, jeśli nie chce się zupełnie być wyśmianym nawet przez najbardziej zaślepionych.

Niektóre fakty są tak rażące, że nie sposób ich przemilczeć.

W pierwszym rzędzie należy do nich sytuacja emigrantów polskich w Belgii.

W czasie hałaśliwej agitacji, głoszono, że każdy otrzymuje mieszkanie i urządzenie, iż każdy otrzymuje prawo stałego osiedlenia, że po wygaśnięciu kontraktu z kopalnią będzie mógł pracować w dowolnie wybranym zawodzie lub rzemiośle. Było to w okresie, gdy Belgia szczyciła się, że jest krajem najmniejszych ograniczeń i największego dobrobytu.

Teraz „Dziennik Polski“ i „Dziennik Żołnierza“ w nr. 292 w artykule „Bezrobocie wśród Polaków w Belgii. Albo kopalnia, albo obóz pod Mons“, musi przyznać:

„...Dzisiaj Belgia jest krajem stosunkowo największego bezrobocia w Europie zachodniej. Wśród bezrobotnych znaleźli się przede wszystkim cudzoziemcy, jak powiedzieliśmy głównie Polacy i Ukraińcy. W tej sytuacji rząd belgijski zorganizował pod Mons specjalny obóz barakowy dla bezrobotnych cudzoziemców, a ponadto zwrócił się do rządu USA, by rewidując politykę imigracyjną przyznał pierwszeństwo bezrobotnym DP z Belgii...“

Tak wygląda rzeczywistość bez blichtu, bez szumnych, napuszonych słów, o dziejowej misji, o „politycznej emigracji“.

Potrzebny jesteś człowieku do najcięższej pracy, a jeśli jej nie chcesz wykonywać, to fora ze dwora.

Jest rzeczą wiadomą, że górnictwo jest pracą najcięższą. Do tej pracy we wszystkich krajach kapitalistycznych najchętniej bierze się spauperyzowanych emigrantów.

Diatego w krajach demokracji ludowych otacza się ludzi z tych zawodów najtroskliwszą opieką, czego dowodem jest m. in. nadanie Karty Górniczej w Polsce.

Rząd belgijski zwrócił się do rządu St. Zjednoczonych o prawa imigracyjne dla mieszkańców obozu, co prawdopodobnie nie spotka się z poparciem Departamentu Stanu.

Ameryka mogła tych ludzi zabrać wprost z obozów DP, a jednak tego nie uczyniła. Dlaczego? Bo zdają sobie sprawę, że koszty i kłopoty znacznie przewyższą korzyści, jakie można mieć z tych ludzi.

Oficjalne statystyki amerykańskie mówią o 5 milionach stałych bezrobotnych. Prawie 10 milionów ludzi pracuje tylko kilka dni w tygodniu.

DP-isi potrzebni są kapitalistom jako łamistrajki. Stąd więc nienawiść robotników miejscowych do imigrantów. Po kilku tygodniach DP-isi są niepotrzebni i znów zostają na bruku. Co jakiś czas Departament Stanu ogłasza kilkuset tysięczne kontyngenty imigrantów. Wyjeżdża zaledwie kilkuset. Reszta znów czeka następnego ogłoszenia i tak w kółko. Każdego nęci słowo Ameryka. Rzeczywistość jest jednak więcej niż daleka od marzeń.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w samej Anglii.

Ten sam dziennik w nr 264 zamieszcza artykuł Eva pt. „Troski górników“, w którym znajdujemy takie wypowiedzi:

„...Wśród górników polskich w Walii panuje rozgoryczenie z powodu braku awansów. Przyjęty jest mianowicie zwyczaj, że po wysłudze 2 lat w kopalni następuje awansowanie w skali płac (przodek).

Awanse dokonywane są powoli ze względu na brak miejsca na przodku, przy czym górnicy poiscy twierdzą, że przy obsadzie wolnych miejsc są krzywdzeni.

To opóźnienie w wyrównaniu warunków pracy i płac stało się ostatnio tym bardziej dolegliwe, iż podniesione zostały opłaty za mieszkanie i wyżywienie w hostelach o przeszło 14 proc., co spowodowało znaczną wyrwę w budżecie zwłaszcza cudzoziemskiego górnika. Obliczenie zarobków i koniecznych wydatków cudzoziemskiego górnika w Walii wskazuje, że bardzo trudno mu o odłożenie czegoś na przyszłość, założenie rodziny itp...“

A w notatce z 9 grudnia czytamy:

„...W kopalni węgla Golborn wybuchł 24-godzinny strajk protestacyjny tysiąca brytyjskich górników, ponieważ dwóch polskich górników otrzymało pracę na tzw. Coalfaco — jako rębacze „na przodku“. Jest to lepiej płatna praca i każdy górnik dąży do tego, aby ją otrzymać...“

My Polacy dostarczamy wielu krajom węgla, wiemy co to jest praca w kopalni, jakie są jej rodzaje. Nas nie dziwi stanowisko górników angielskich. W trudnych warunkach pracy i życia w jakich znaduje się nieustannie angielski górnik, nie chce on partycypować w bezmyślnej polityce swego rządu.

Robotnik angielski nigdy jej nie akceptował. Wytykając byłym żołnierzom polskim, że są „uciążliwymi gośćmi“, wyrażali swój stosunek do postępowania władz angielskich, które finansowały przez dłuższy czas reakcyjne koła emigracji polskiej.

Jak wygląda los tych, którzy przed niedawnym czasem uprawiali najzaciętszą agitację przed powrotem do kraju inteligencji?

Oddajemy głos im samym.

Andersowska „Myśl Polska“ w nr 141 zamieszcza artykuł pt. „Wstydliwy temat“, z którego przytaczamy niektóre fragmenty;

„...Zamiast po obozach — ex-wojskowi gromadzą się teraz w ogonkach lokalnych Urzędów Pracy, podpisując dwa razy w tygodniu kartki w celu otrzymania zasiłku, którego wysokość nie stoi w żadnej proporcji z kosztami utrzymania. Starszych widuje się w innej instytucji biedy społecznej — w Assistence Board, gdzie wyczekują swojej kolejki zjawienia się przed urzędnikiem i wyspowiadania ze swojej nędzy... Większość z tych ludzi gorączkowo i rozpaczliwie rozgląda się za jakimkolwiek zajęciem. Jałmużna społeczna każdemu stoi kością w gardle... Ogromna ilość w tych kolejkach — to ludzie o kwalifikacjach zawodowych, stanowiących ponętny obiekt zainteresowania w każdej gospodarce, nauce i wielu innych gałęziach życia społecznego. Stoją w ogonkach inżynierowie i lekarze, ekonomiści, profesorowie uniwersytetów — w normalnych warunkach elita społeczeństwa i to nie z tytułu jakichś kąstowych przywilejów, lecz z tytułu własnej, długoletniej pracy. Co pewien czas, gdy ustawowy okres zasiłku się kończy, człowiek taki wzywany jest przed komisję, która znów od początku spowiada z całego życia. Urzędnicy w urzędach lokalnych robią to samo. Mało tego. Ministry of Labour zwołało nawet ogólne zgromadzenie polskich bezrobotnych, w większości wysoko kwalifikowanej inteligencji, na którym Polak zatrudniony do tych celów przekonywał, że trzeba podjąć się każdej, najcięższej roboty: tragarzy, kopaczy itd. Za to po roku można będzie prosić o obywatelstwo brytyjskie, a po otrzymaniu go — wszcząć starania... o pracę lepszą. Z sali padły na to odpowiedzi, że rząd brytyjski obiecał wojskowym polskim w tym kraju równe traktowanie pra cy tak jak obywateli własnych. Powiedziano również temu panu, który tak bezceremonialnie namawiał do zmiany przynależności narodowej, że mamy pewne moralne obowiązki zostać Polakami. Wszystko razem jest więcej niż żenujące i więcej niż wstydliwe. Mijają miesiące wystawania w ogonkach, od czasu do czasu Urząd proponuje pracę tragarza czy pomywacza. Wielu szukających pracy Polaków zna angielski w stopniu wystarczającym na to, by otrzymać pracę z piórem w ręku. Tyczy się to przecież ludzi, którym zmiana trybu życia — podjęcie się pracy fizycznej — natychmiast odbija się na zdrowiu. Po paru miesiącach prób zazwyczaj zmuszeni są przerwać robotę i wrócić do ogonków bezrobotnych...

Jak dotychczas zdarzają się jakieś próby zbiorowego załatwienia spraw robotników polskich, ale tylko fizycznych. Pełno na ten temat opisów i komunikatów. O zatrudnieniu inteligencji — grobowa cisza. Wstydliwy temat. Czasem na jakimś polskim zebraniu odezwie się głos „realisty“, wzywający Polaków do dobrowolnego deklasowania się i do wzięcia łopaty czy kilofa. Zazwyczaj taki realista ma nieźle urządzone życie własne i sam nie wie jak taka łopata siedzi w ręku...“

Gdy nawet lekarz, czy inżynier zdecyduje się na wzięcie łopaty do ręki to okazuje się, że nowy zawód jest bardzo niepopłatny, a co gorsza konkurencja miejscowych bezrobotnych jest silniejsza od ostatecznej decyzji tego czy innego inteligenta polskiego.

A teraz niech porównają życie tych setek i tysięcy kolegów, znajomych i nieznajomych, a ludzi, których znali tylko ze słyszenia, jak żyją w kraju, jak się urządzili. Dowiedzą się, że życie ich płynie spokojnie między zadowoloną rodziną, a pracą.

Niejeden musiał zaczynać od początku, „poznawać“ na nowo własną rodzinę, na której lata okupacji wyżłobiły głębokie rysy, a zmiany powojenne wykrystalizowały w zupełnie nowej formie.

Pozostawiona w 1939 r. „niezaradna“ żona stała się samodzielnym człowiekiem. Małoletni syn studentem i aktywnie pracującym obywatelem. Z tymi zmianami przybyły repatriant szybko się oswoił znajdując w domu i pracy zadowolenie, której w kraju nie brak. Potrzebna była tylko decyzja we właściwym czasie, a życie potoczyło się już inaczej.

Ale nigdy nie jest za późno.

WALICKI

Głosy i odgłosy

Nieustępliwa walka włoskich chłopów o ziemię leżcą odłogiem od setek lat, doprowadziła chadecki rząd de Gasperi'ego nad skraj przepaści. Krew robotników rolnych w Melissie i Crotone postawiła rząd włoski na ławie oskarżonych. Równocześnie, coraz ostrzejsza walka robotników lombardzkich o ludzkie warunki bytowania — spowodowała ustąpienie Saragata i jego wspólników z rządu „zdrady narodowej“, jak się popularnie nazywa we Włoszech zaprzedany amerykańskim wyzyskiwaczom rząd chadecki.

Jak wynika z ostatnich wiadomości dobrze poinformowanych kół politycznych, nawet de Gasperi nie ma odwagi nadal firmować coraz wyraźniejszej kolonizacji Włoch przez marshallowski komitet „odbudowy Europy“. Dla nikogo nie jest przecież w Rzymie tajemnicą, że istotnym władcą kraju jest ambasador Stanów Zjednoczonych mister James Dunn, a dyktatorem gospodarczym jest pan Zellerbach, „administrator“ planu Marshalla.

3 stycznia odbyło się w Rzymie burzliwe posiedzenie gabinetu włoskiego, a na 10-go stycznia spodziewane jest powszechnie ustąpienie rządu. De Gasperi „na wszelki wypadek“ przeniósł już swoją rodzinę z urzędowej siedziby wypoczynkowej w Castel Gandolfo (gdzie premier włoski sąsiaduje bezpośrednio z rezydencją papieża) do prywatnego domku w Amalfi.

Niezależnie od chwilowej — takiej czy innej — kombinacji parlamentarnej, ostatnie słowo należeć będzie do włoskiej klasy robotniczej i solidarnie współ pracujących z nią — mas chłopskich.

* * *

„Błogosławieństwa“ pomocy amerykańskiej dają się w Anglii odczuwać coraz wyraźniej. Jak zapowiedział minister Bevin — „dla podniesienia produkcji angielskiej bardzo możliwe, że będziemy musieli przedłużyć tydzień pracy“.

Za wątliwej wartości „dary“ amerykańskie robotnicy angielscy płacą zmniejszaniem się stopy życiowej i zwiększowym wysiłkiem pracy.

* * *

Działalność szpiegowska i prowokatorska amerykańskich służalców nie zmniejsza się. W ostatnich czasach miała miejsce w zachodnim Berlinie konferencja, w której wzięli udział Willy Brandt, kierownik tzw. „Ostbuero“ (jawnej centrali wywiadu), jego najbliższy przyjaciel — Ohnig, oraz dwaj przywódcy berlińskiej socajldemokracji — Kurt Mattick i Gerhard Brick. Poza tym w obradach, które toczyły się w lokalu SPD uczestniczył pewien pułkownik armii amerykańskiej. Pod kierunkiem tego pułkownika schumacherowcy opracowali tajny plan, nazwany kryptonimem F 9/0 który w najdrobniejszych szczegółach wyznacza plan objęcia władzy w Niemczech Wschodnich z chwilą wycofania się oddziałów okupacyjnych Armii Radzieckiej.

Jak wszystkie tego rodzaju plany, tak i ten jest doskonały, za wyjątkiem jednego „ale“. Robiono go bowiem bez gospodarza, a lud niemiecki w Niemczech Wschodnich nigdy już nie da się użyć za narzędzie agresywnych planów panów Adenauerów, Heussów i ich mocodawców.

* * *

Niedawno wyszło na jaw, że w Schoonhoven w Holandii istnieje wielki obóz koncentracyjny dla żołnierzy holenderskich, którzy nie chcieli walczyć z wyzwoleńczym ruchem w Indonezji. Jak podaje austriacki dziennik „Volksstimme“ 200 więźniom tego obozu zakomunikowano 28 października 1919 roku, że zostaną siłą przetransportowani do Indonezji, gdzie wcieleni będą do karnych batalionów. Mimo, iż żołnierzom zagrożono, że w razie dalszej odmowy postawieni zostaną przed sądem wojennym i wyznaczono im karę 34 lat ciężkiego więzienia — 82 żołnierzy odmówiło brania udziału w morderstwach bezbronnych mieszkańców Indonezji.

Brutalna akcja władz holenderskich wobec postępowych żołnierzy wywołała wielkie oburzenie całej opinii publicznej kraju. W Amsterdamie zawiązał się specjalny komitet, który postawił sobie za zadanie uratowanie skazanych żołnierzy przed terrorem władz.

* * *

Państwo węgierskie wypłaciło w roku ubiegłym 17 milionów forintów stypendiów niezamożnym studentom. Ta olbrzymia suma, która wielokrotnie przewyższa sumę stypendiów wypłaconych przez rządy węgierskie w okresie międzywojennego 20-lecia spowodowała podwojenie liczby studiującej młodzieży. Gdy w państwach zmarshallizowanych głód jest coraz częstszym zjawiskiem w domach bezrobotnych, „za żelazną kurtyną“ kwitnie bujnie życie naukowe, powstają nowe zakłady pracy, szkoły teatry, szpitale i świetlice. Nic dziwnego, że w krajach Europy zachodniej, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, nie wolno ani słowa pisać o prawdziwych osiągnięciach państw demokracji ludowej.

* * *

Jak podaje Von Lunerburger Volk przed Komisją Powierniczą ONZ wystąpił wielebny Michael Scott, składając sprawozdanie z sytuacji w Afryce Południowej, gdzie uprawiał akcje misyjną. Scott przedłożył dokumenty stwierdzające, że władze mandatowe używają samolotów przeciwko bezbronnej ludności, niszczą zbiory, palą całe wsie, wszystko w celu przekształcenia ludności tubylczej w uległych niewolników. Liczni SS-owcy, których sprowadził do Unii Poł. Afrykańskiej obecny faszystowski rząd Malana — stanowią kadry kierownicze tych karnych ekspedycji. W czasie debaty nad sytuacją w krajach mandatowych Unii delegacja tej „perły korony brytyjskiej“ opuściła salę obrad.

Jasne jest, że głos wielebnego Scotta, był przysłowiowym głosem wołającego na puszczy. Dobrane towarzystwo delegatów państw kolonialnych ani myślało zastosować wobec Unii Poł. Afrykańskiej przewidzianych w karcie ONZ restrykcji.

Ale niech ci panowie nie zapominają, że kres ich panowania się zbliża, i że czarny lud Afryki coraz głośniej domaga się sprawiedliwości.

I zdobędzie ją.

J.S.

W PEŁNI ŻYCIA

— Tu podaj...

— Jurek wolny... strzelaj!...

Piłka wypchnięta silnym ramieniem z połowy sali zakotłowała w siatce. Obrońca wygarnął ją, podał ze skwaszoną miną do ataku.

Kilkunastu wysportowanych ludzi pobiegło natychmiast w tym kierunku. Walka o piłkę rozgorzała z większym jeszcze zacięciem.

Zawodnicy i liczni widzowie byli do reszty pochłonięci grą.

— To jeden z ostatnich treningów... — objaśnia gorączkujący się sąsiad — niedługo mają być eliminacje do ogólnopolskich rozgrywek..

— Ach tak... rozumiem, wszyscy są bardzo zainteresowani...

— Oh! to jeszcze nic. Gdy ma być mecz ligowy to górnicy, urzędnicy i dyrektorzy nawet, nie mogą usiedzieć przy robocie.

— Nawet u naczelnego też pan posłyszy nieraz gorące dyskusje o meczu.

Świetlica kopalni „Biały Kamień" zamieniona była tym razem w salę gimnastyczną. Ci młodzi muskularni chłopcy zdobyli swe mięśnie nie bezpłodnym ćwiczeniem dla samego piękna gimnastyki czy sportu, lecz w ciężkiej pracy kopalnianej.

Wysiłek przy dzisiejszej grze nie jest dla nich pracą, jest rozrywką mimo, iż mięśnie muszą także być w napięciu.

Młodzi górnicy coraz rzadziej spędzają swój wolny czas w knajpach, na pijatykach. Sposób bycia naszej młodzieży robotniczej, a szczególnie górników radykalnie się zmienił.

Wystarczy kilka przykładów.

W 1946 r. w bibliotece świetlicowej było 300 tomów, z tego przeczytanych znikoma ilość.

Obecnie biblioteka liczy tysiące tomów, poczytność jest kolosalna, górnicy domagają się coraz to nowych książek, o których wzmianki i recenzje spotykają w prasie.

W świetlicy znajdują się wszystkie czasopisma.

Wystarczy pod koniec tygodnia przejrzeć tygodniki, niektóre z nich są tak pomięte, rogi sczerniałe, wytarte przez dziesiątki spracowanych rąk.

To rzeczowy dowód poczytności pism.

Obok czytelni sale świetlicowe zaopatrzone są w dziesiątki gier, sale rozrywkowe, stoły ping-pongowe.

— Karnawał już jest w pełni, a nie widziałem jeszcze, by któryś z naszych chłopców był pijany, by wszczynał awantury — opowiadał mi kierownik świetlicy.

— Nie powiemy, by w ogóle przestali pić, tego się tak od razu nie zrobi, ale doszliśmy już do tego, że na pijanego patrzą z niesmakiem, a to już bardzo wiele.

Ci, którzy zajmują się sportem, też przestali pić ze względu na „formę".

Ale wróćmy na salę, gdzie właśnie zakończyła się gra.

Młody Hereśniak zgrzany, zadowolony z siebie skierował się do szatni...

— Właśnie was szukaliśmy w domu, powiedzieli nam, że tu jesteście...

— Zaraz będę gotów, tylko się umyję i ubiorę.

Kilka minut oczekiwania szybko przeleciały na przyglądaniu się grze w szachy.

Stary górnik wsparł głowę na spracowanych rękach. Łokcie oparł na brzegu stołu i dumał, ruszyć koniem czy królową... Przeciwnik spokojnie czekał ćmiąc fajkę. Kilku kibiców przyglądało się grze, wśród nich dwóch w beretach na głowach i szalikach na szyi podwiniętych w tak charakterystyczny dla francuskich górników sposób.

— No, jestem już gotów — odezwał się tuż za plecami głos...

Czesław Hereśniak z Divion, departament Pas de Calais jest synem górnika. Pracuje także w kopalni jako tokarz.

— W tym miesiącu mija właśnie rok jak jesteśmy w kraju.

Czy zadowoleni?

Nie trudno odpowiedzieć na to pytanie.

Jasne, że tak. Tak właśnie trzeba żyć jak my żyjemy. Nigdy przecież tak bym się nie czuł we Francji. Świadomość, że to obcy kraj, który nam udzielił tylko gościny, zawsze pozostawała, nawet gdyby nie było tych ograniczeń jakie ostatnio robili.

Tak rozmawiając doszliśmy do do-

— U nas z pewnością jest wesoło, bo zatrzymali się Andrzejewscy. Przyjechali przed niedawnym czasem z Francji.

W mieszkaniu rzeczywiście jest gwarno i wesoło.

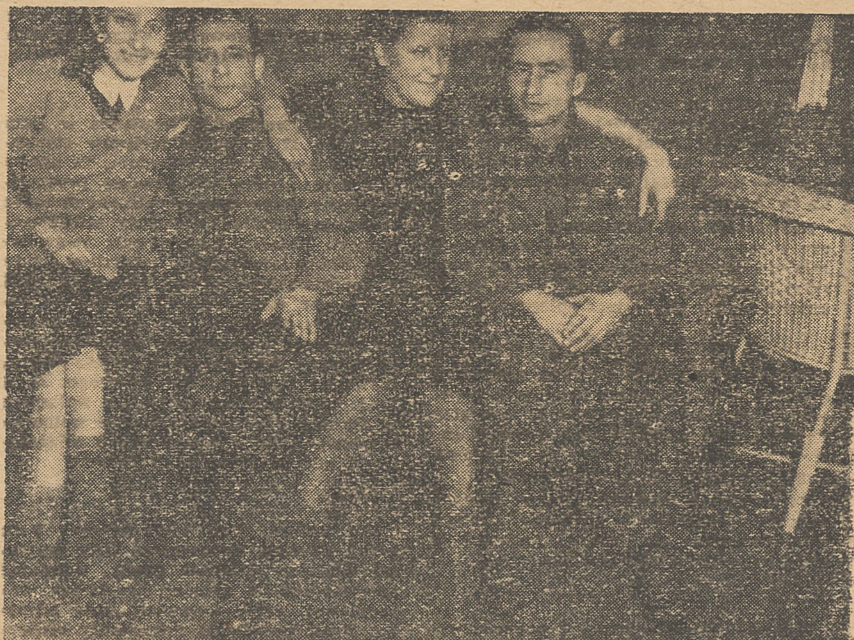


U Hereśniaków zawsze zatrzymuje się wielu znajomych po przyjeździe do kraju.

Andrzejewscy to górnicza rodzina z dwojgiem dorosłych dzieci. Syn od razu poszedł do pracy z ojcem. Zatrudniony został w dziale statystycznym Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

— Mieszkanie dostaliśmy ładne, ale dzieci chciały coś tam przerobić, a Hereśniakowie tak prosili, zatrzymaliśmy się u nich.

Za kilka dni wprowadzimy się już do siebie.



Najchętniej przebywa tu młodzież. Nic dziwnego Hereśniakowie mają dorosłe dzieci. Tu przeważnie mówi się o nauce, sporcie i tańcach.

Hereśniak ojciec, po kąpieli grzejąc się przy piecu, odpoczywa wyciągnięty wygodnie.

— My już tak całe życie przy węglu będziemy, ja, a teraz już i syn. Węgiel mocny jest — śmieje się — trzyma, nie puszcza...

— A kopalnia?

— O! Kopalnia... wiadomo, jak się wejdzie raz, to się człowiek zżyje jak z rodziną. Na złe i dobre...

Co innego było tam we Francji, była praca, pracowało się, nie było, kręcił się człowiek z rękoma w kieszeni pod bramą, pograł w domino w „kafejce" ot i przeszedł dzień.

— A teraz?

— W kraju praca inaczej idzie... O! zupełnie inaczej... to przecież u siebie — zaakcentował ostatnie słowa.

Inaczej patrzy się na wszystko, na pracę, na warsztat, to jest na kopalnię.

— Mój też jest zadowolony — odezwała się Andrzejewska.

— Czuje się lepiej, z pracy wraca zadowolony. Raz przyszedł powiedział — wiele jeszcze brakuje, ale się zrobi. Ci, co przyjechali przede mną powiadają, iż teraz jest już dużo lepiej jak było... Widać stały postęp.

— O! w czasie naszego pobytu, przez ten rok już się nie jedno zmieniło na lepsze — przerwał jej spod pieca Hereśniak. — Tak, tak, buduje się nowe rzeczy, jak dzieci dojdą do naszych lat, będą inaczej już żyły...

— A gdzie córka pracuje?

— W „Społem", jest pakowaczką...

— A jak tam się czuje...

Nie usłyszeliśmy odpowiedzi, drzwi od kuchni, w której siedzieliśmy wszyscy, otworzyły się z hałasem.

Dwie rosłe dziewczyny stanęły zaskoczone.

— No, wejdźcie, zamknijcie drzwi.

— Kiedy my nie same... — wybuchają śmiechem.

— Kiedy wy by same były...

Za chwilę obszerna co prawda kuchnia napełniła się gwarem młodych ludzi.

— Przedstawcie się kolejno — zakomenderowała Hereśniakówna.

A pod adresem matki jednocześnie. — Ale zato jest wesoło...

Podszedł młody człowiek, wysoki, rosły, wyciągnął mocną -szeroką rękę — Jan Walczyk.

A za nim drugi:

— Mieczysław Kowal.

— Jego ojciec jest jeszcze we Francji, teraz pewnie przyjadą—powiada kolega. — Mietek, gdzie twój ojciec mieszka?

— Ojciec mieszka w Denoin — Józef Kowal — jak będzie czytał te słowa to chcę by wiedział, że jestem zadowolony i czekam na ich przyjazd.

— A gdzie pan pracuje?

— Pracuje w kopalni Mieszko jako maszynista.

— A pan Walczak?

— Janek jest tokarzem.

— Jak wam się powodzi?

— Pierwszorzędnie, po pracy gramy w świetlicy, chodzimy do kina, na zebrania, odczyty, często w świetlicy zabawy są.

— Cały dzień mamy wypełniony...

— Bawcie się, bawcie, aż was dziewuchy usadzą — zażartował stary Hereśniak.

Panny zarumieniły się, a chłopcy starali się pokryć hałaśliwym śmiechem swoje zmieszanie.

— Eh, damy sobie radę.

— Mają jeszcze czas — wtrąca Andrzejewska.

— Przyjdzie i na to pora — zdecydował się Janek.

— O, jak się spieszy pod pantofel.

— Jak się pracuje, zarabia, mieszka się przyzwoicie, to przecież nic dziwnego.

Przecież jesteśmy w kraju, skończyła się nasza tymczasowość, żyjemy jak normalni ludzie... nawet lepiej, bo w ustroju socjalistycznym.

— O, patrzcie, jak nauczył się myśleć.

— Czego żartujesz, tobie się oczy nie otworzyły dopiero teraz, sam mówiłeś...

— No to prawda, wiele rzeczy poznaliśmy dopiero teraz, o niektórych czytaliśmy lub słyszeliśmy, ale w życiu codziennym spotkać się z nimi, realizować je samemu w pracy, to zupełnie co innego...

— No tak, jakbyśmy teraz byli we Francji i czytali tylko w prasie o pomocy dla młodych kadr w przemyśle, o opiece nad uczącymi się, niewiele zdawalibyśmy sobie sprawę co to takiego faktycznie jest. A tu my sami korzystamy z tych wielkich przywilejów jakie zapewnia nam Karta Górnicza, przeżywamy to, rozumiemy jaśniej.

— Ba! Któż by się temu dziwił, ja już stary jestem, byłem w partii jeszcze we Francji, pracowałem społecznie, byłem w Ruchu Oporu, widziałem, że władza ludowa stwarza najdogodniejsze przemiany dla świata pracy, ale to co widzę teraz przechodzi moje oczekiwania...

Młodzian z uwagą słuchał słów starego górnika, który walczył o prawa ludzi pracy w różnych krajach. A teraz na stare lata, jakby w nagrodę, danym mu jest korzystać ze zdobyczy władzy ludowej.

— Czy to prawda, że ten reportaż będzie czytany we Francji — pyta panna Andrzejewska.

— Najpewniej, przecież „Repatriant" we Francji rozchodzi się i jest czytany.

— A dlaczego pani pyta?

— Jeśli tak, to proszę pozdrowić panią Szyszko i Franciszka Żyteckiego, który nam bardzo pomógł przy wyjeździe z Francji.

— A od nas Franciszka i Czesława Małych w Marles les Mines. I jeszcze Borowskich Sylwestra i Wiktorię.

— To nasza rodzina.

— Nie zapominajcie o Emilii i Stanisławie Borowskich.

— To jedna rodzina, dwaj bracia wzięli sobie za żony dwie siostry.

— O! wzięli — przedrzeźnia panna, to nie jabłko... one wzięły sobie ich.

A młodzi ludzie, Jan Walczyk i Kowal proszą by pozdrowić Dolatów w Dujon, Jakiel Romana i Józefa, Wróblów Janinę, Stefana, Jana, Celinę i dzieci.

— Jeszcze coś.

— No, że czekamy, czekamy na ich przyjazd.

St. Marciniak.

Amerykański kurs na Wehrmacht i SS.

Od zakończenia drugiej wojny światowej nie upłynęło jeszcze pięć lat, a remilitaryzacja Niemiec i odbudowa niemieckiego potencjału militarnego postępuje w coraz szybszym tempie naprzód.

Jeszcze w pierwszych dniach po bez warunkowej kapitulacji Niemiec zachowano w Niemczech zachodnich liczne jednostki armii niemieckiej, a przede wszystkim sztaby hitlerowskiej soldateski. W celu zamaskowania poszczególnych jednostek, formacje te przemianowano na „bataliony robocze", „oddziały budowlane" itp. Jednostki marynarki wojennej nie zostały w ogóle rozwiązane, lecz pod płaszczykiem „rozminowania" morza Północnego pozostawione w całości nieomal w swoich bazach. Dla zachowania potencjału zbrojnego i celem dania „zatrudnienia" dzielnym bandytom hitlerowskim, najwięksi zbrodniarze wojenni z SS i Waffen-SS przerzuceni zostali w pierwszym zaraz okresie do Hiszpanii gen. Franco, do Argentyny płk. Perona czy na Bliski Wschód, do formacji arabskich „wprawiających" się w wojnie z Izraelem. Wielką zasługę ma w tej całej akcji Watykan, przy pomocy którego dokonywało się „przerzucanie" oficerów hitlerowskich w przebraniu zakonnym do Włoch, skąd po odpoczynku w zacisznych klasztorach ekspediowani byli oni dalej: do Argentyny, Syrii, Libii, czy na Daleki Wschód.

OPIEKUNOWIE SS

W poszukiwaniu „zatrudnienia" dla dzielnych hitlerowców Amerykanie, Anglicy i Francuzi prześcigali się w tworzeniu różnego rodzaju formacji „legii cudzoziemskich", walczących w interesie państw imperialistycznych z wyzwoleńczymi ruchami narodów kolonialnych. Nie pozostały tu w tyle nawet takie państwa, jak Holandia, czy Belgia. Wojna w Indonezji do tego stopnia jest przecież niepopularna w Holandii, że obóz koncentracyjny w Schoonhoven pełen jest żołnierzy holenderskich odmawiających udziału w tej krwawej rzezi. Potrzeba było więc świeżego, wyszkolonego żołnierza, a jakiż się do tego rodzaju „akcji pacyfikacyjnych" lepiej nadaje niż zaprawiony w mordach esesowiec. Belgowie również utworzyli miniaturową „legię cudzoziemską" dla utrzymania „porządku" w swoich koloniach.

Głównym jednak opiekunem armii niemieckiej byli od pierwszej chwili anglosasi. Przede wszystkim zachowane zostały prawie nietknięte sztaby armii hitlerowskiej. Sztab marynarki jednego z głównych zbrodniarzy wojennych, admirała Doenitza, który znajdował się w chwili kapitulacji we Flensburgu, przeniesiony został nieomal w całości do... północno - zachodniego radia niemieckiego. Spośród oficerów sztabu Doenitza skompletowano również aparat zachodnio - niemieckiej agencji telegraficznej „Deutsche Presse Dienst" (DPD). Obie te „propagandowe" organizacje znajdują się pod szczególną opieką angielskich władz okupacyjnych.

WYWIAD AMERYKAŃSKI — AGENCI NIEMIECCY

Amerykanie stworzyli w Niemczech zachodnich niemiecki sztab wywiadowczy ze zbrodniarzem wojennym Guderianem na czele. Sztab ten, składający się z wielu wydziałów „specjalnych" posiada amerykańskich oficerów łącznikowych, z którymi łącznie opracowuje kosztorysy uzbrojenia, przygotowuje plany operacji wojennych i kompletuje sztaby przyszłych armii niemieckich. Sztab Guderiana brał m. in. udział w opracowywaniu planów wykorzystania przemysłu zachodnio - niemieckiego dla potrzeb wojny. Podczas ostatnich anglo - amerykańskich manewrów wojskowych w Niemczech zachodnich sztab Guderiana udzielał „dobrych rad" wojskowym amerykańskim, a poszczególne niemieckie jednostki wojskowe brały w manewrach bezpośredni udział.

Sztab Guderiana pracuje zresztą nie tylko na przyszłość. Osławiony prowokacyjny protokół „M" o przygotowywanym rzekomo komunistycznym spisku w Zagłębiu Ruhry też był dziełem sztabu niemieckich szpiegów na amerykańskim żołdzie. Ojcem duchowym tego ostatniego, jak zresztą i całej amerykańsko - niemieckiej „współpracy" był Allan Dulles, brat osławionego podżegacza wojennego Johna Foster Dullesa.

LEGIA NIEMIECKO - AMERYKAŃSKA

Przy pomocy i współpracy sztabu Guderiana utworzono również tak zwana „legię niemiecko - amerykańską". Legię formował „wydział do spraw zasobów ludzkich" amerykańskiej administracji wojskowej. Oficerowie hitlerowscy w randze nie niższej od majora przechodzili specjalne przeszkolenie, poczem zostawali „instruktorami" legii niemiecko - amerykańskiej, składającej się z wszelkiego rodzaju wyrzutków społeczeństwa.

Marionetki anglo - amerykańskiego imperializmu w Bonn wykazują coraz większą troskę o los b. oficerów armii hitlerowskiej. Jak zapowiedział „prezydent" Heuss w najbliższym czasie ma być wydana specjalna ustawa o zabezpieczeniu korpusu oficerskiego.

Ale szkolenie oficerów dla armii niemieckiej odbywa się nie tylko w zachodnich Niemczech. Jak podowała niedawno holenderska gazeta „De Waarheid" w sierpniu 1949 roku 250 b. oficerów armii hitlerowskiej wyjechało z Frankfurtu nad Menem do Stanów Zjednoczonych, ażeby przejść tam specjalne przeszkolenie w wyższej szkole wojennej w Kanzas - City. Nie jest to zresztą pierwszy kontyngent oficerów niemieckich, którzy przeszli przeszkolenie za oceanem.

BONN

Militaryzacja państwa bonnskiego odbywa się pełną parą. Anglo - amerykańskie władze okupacyjne opracowują wespół z kanclerzem Adenauerem projekty znacznej rozbudowy armii niemieckiej. Jak podaje korespondent szwedzkiego dziennika „Ny Dag" w Niemczech zachodnich rządy poszczególnych prowincji formują już jednostki wojskowe. Równocześnie układa się listy byłych oficerów armii hitlerowskiej, a coraz to nowe „zjazdy koleżeńskie" pozwalają im odnowić kontakty i przygotować się do objęcia nowych funkcji.

Jak stwierdzają coraz liczniejsze doniesienia prasowe coraz większa ilość różnych półwojskowych formacji pojawia się w Niemczech zachodnich i w zachodnich sektorach Berlina. Obok dobrze już znanej „Czarnej Reichswehry" szerokiego rozmachu nabrała działalność tzw. „Czarnego Frontu", kierowanego z zagranicy przez znanego awanturnika politycznego Otto Strassera. „Czarny Front" cieszy się pełnym poparciem anglo - amerykańskiej administracji wojskowej.

JAK ZA DAWNYCH CZASÓW

Szczególną uwagę zwraca się ostatnio w Niemczech na odbudowę niemieckich sił lotniczych. Dowodem tego może być chociażby ostatnia defilada oddziałów spadochronowych niemieckiego lotnictwa, którą odbierał b. dowódca korpusu lotniczego armii hitle-

(Dokończenie na str. 16-ej)

Pokłosie obrad ONZ

Wyniki prawie trzymiesięcznych obrad Czwartego Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych raz jeszcze wykazały dążenia władców Ameryki do przekształcenia ONZ w narzędzie ich agresywnej polityki i uniemożliwienia wypełnienia przez ONZ naczelnego zadania organizacji — obrony pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Anglo-amerykańska większość nie dopuściła do przyjęcia wniosków radzieckich w trzech najważniejszych sprawach:

1) zakazu stosowania broni atomowych,

2) zakazu wszelkiej propagandy wojennej, i

3) zawarcia Paktu Pokoju pięciu wielkich mocarstw — Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, Francji i Chin.

Konkretny program umocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, przedstawiony przez ministra Wyszyńskiego, a który by spełnił marzenia milionów ludzi na całym świecie, zastąpiony został przez pustą rezolucję, która miała zamaskować praw dziwe oblicze podżegaczy wojennych.

Delegaci Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, oraz państw od tego bloku zależnych, nie mogąc przeciwstawić żadnych konkretnych argumentów wnioskom radzieckim, przerzucili się do najwymyślniejszych kłamstw i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Polityka bloku anglo-amerykańskiego, zmierzająca do odwrócenia uwagi od głównego celu ONZ — zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego — wywarła swój wpływ i na wszystkie inne sprawy omawiane na Zgromadzeniu Ogólnym, w komisjach i podkomisjach.

Jednym z najważniejszych problemów obrad ONZ było zagadnienie zakazu użycia broni atomowych i kontroli nad produkcją energii atomowej. Wniosek radziecki przewidywał równoczesne wejście w życie obu tych konwencji. Wniosek ten — uznany nawet przez przeciwników, jako jedyny realny — odrzucony został przez amerykańską maszynę do głosowania, która w myśl dyrektyw Wall Street dążyła do stworzenia amerykańskiego super-trustu atomowego.

Krzyczącym zaprzeczeniem podstawowych zasad ONZ były uchwały w sprawie przyszłości b. kolonii włoskich i sytuacji w Indonezji. Decyzja w sprawie b. kolonii włoskich nie uwzględnia prawa samostanowienia narodów o sobie, godzi w najżywotniejsze interesy ludności Libii, Somali i Erytrei, w pełni natomiast sprzyja zakusom imperializmu anglosaskiego. Układ Bevin — Sforza przyjęty bez większych zmian przez mechaniczną większość amerykańską w ONZ, zatwierdza aktualny stan w b. koloniach włoskich — rozbudowę anglosaskich baz militarnych i eksploatację gospodarczą, otwierając równocześnie przed reakcyjnym rządem włoskim perspektywę odzyskania „imperium" a la Benito.

Libia, która według formalnego zapewnienia uzyskać ma niepodległość z dniem 1 stycznia 1952 roku — w praktyce ma być podzielona między Anglię i Francję, z tym że amerykańskie bazy lotnicze i morskie w Mellaha pozostaną nadal w dyspozycji Stanów Zjednoczonych.

W sprawie Indonezji amerykańska większość ONZ ograniczyła się do zatwierdzenia układu, zawartego przez Holandię z marionetkowym rządem zdrajcy Hatty.

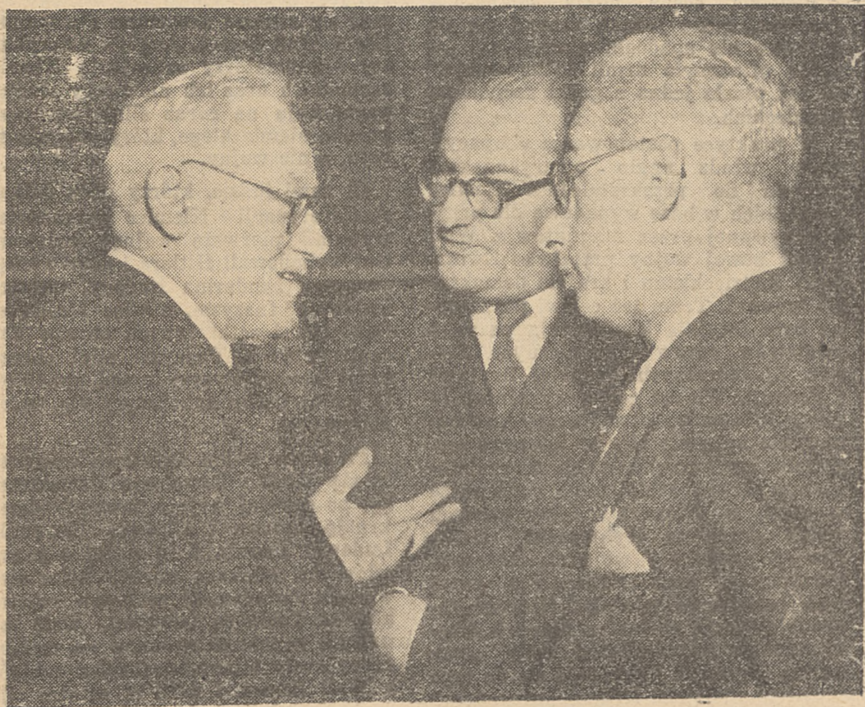
Osobnym zagadnieniem był prowokacyjny wybór Jugosławii na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa. Wybór nastąpił 20 października, dopiero po drugim głosowaniu, przy czym za Jugosławią wypowiedziało się 39 głosów (niezbędne minimum). Za Jugosławią głosowała nawet delegacja chilijska, mimo, iż Tito zerwał stosunki dyplomatyczne z Chile jeszcze przed dwoma laty.

Za Czechosłowacją desygnowaną (zgodnie z art. 23 Karty ONZ) przez kraje przynależne geograficznie do strefy wschodniej, padło 19 głosów, między innymi głos delegacji brytyjskiej. Faktu tego nie należy oczywiście traktować poważnie, gdyż jak wyjaśnił „Manchester Guardian" — „G r a ONZ musiała być o d e g r a n a i z tego punktu widzenia sposób głosowania Anglii był u s p r a w i e d l i w i o n y..." Po prostu Waszyngton pozwolił Wielkiej Brytanii raz na „samodzielność".

Znamiennym jest, że czwarte Zgromadzenie Ogólne ONZ, zamiast rzeczowo przedyskutować najważniejsze zagadnienia związane z zabezpieczeniem pokoju, prawie połowę swego czasu poświęciło na oszczercze i kłamliwe ataki na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Delegaci Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi wielokrotnie demaskowali z trybuny ONZ prawdziwe dążenia anglosaskich podżegaczy wojennych. Wystąpienia min. Wyszyńskiego nie pozostawiły najmniejszych wątpliwości co do tego, że w chwili obecnej jedynie Związek Radziecki i solidarnie z nim współpracujące kraje demokracji ludowej — są jedynymi rzeczywistymi obrońcami pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Potęga sił pokoju jest ogromna, zwłaszcza jeśli będziemy pamiętać, że stoją za nimi masy pracujące całego świata.

Karol Młot



Przyjacielska pogawędka w kuluarach ONZ. Stoją od lewej, przewodniczący delegacji Związku Radzieckiego min. Wyszyński, stały delegat Polski przy ONZ min. dr Suchy i przewodniczący delegacji polskiej ambasador Wierbłowski.

Zapomniany przed wojną odcinek

Oświata i kultura na wsi

1937/38.

Brakowało miejsc w szkołach dla



dzieci wiejskich. Tylko dla



tych, ktorzy znaleźli się w szkole istniała teoretyczna możliwość wejścia na drogę dalszego szkolenia, gdyż tylko ten drobny odsetek zdobywał wykształcenie w ramach 5-ciu lub więcej klas. Reszta kończąca najczęściej jedną lub dwie tylko klasy, bardzo często powiększała z czasem liczbę analfabetów (zjawisko tzw. powtórnego analfabetyzmu).

1949 roku

Dzięki dużym wysiłkom państwa na odcinku rozbudowy szkolnictwa



dzieci wiejskich w wieku szkolnym pobierało naukę, a



uczęszczało do pełnej siedmioklasowej szkoły podstawowej.

W roku 1955 już wszystkie dzieci uzyskają możność uczenia się w szkołach siedmioklasowych.

* * *

Sytuacja na odcinku szkolnictwa wiejskiego przed wojną wpływała w sposób decydujący na rozwój kulturalny wsi polskiej. Na 25 tys. szkół wiejskich, 12 tys. posiadało tylko jedną klasę, 6 tysięcy tylko dwie klasy, a tylko 2 tysiące 5 klas i więcej. Wynik — 6 i pół miliona analfabetów w Polsce (wg spisu z 1931 r.) z czego większość stanowili mieszkańcy wsi.

W tych warunkach nie dziwi nikogo fakt, że trudno było znaleźć przed wojną na wsi bibliotekę publiczną nie mówiąc już o teatrze objazdowym, czy kinie. Wysiłki w tym kierunku mogła podjąć inteligencja chłopska, ale liczba przedstawicieli wsi osiągających wyższe wykształcenie była znikoma. Wystarczy przypomnieć, że na każde 1.000 dzieci pochodzących ze sfery robotników rolnych tylko jedno docierało do szkół wyższych, podczas gdy na 1.000 dzieci kupców, przemysłowców i właścicieli ziemskich studia uniwersyteckie zdobywało 250.

Jeszcze wymowniejszym jest fakt, iż dzieci wywodzące się z klas posiadających stanowiły w pierwszej klasie szkoły powszechnej tylko 3,7 proc. ogółu uczących się, a na 1-szym roku uniwersytetów aż 76 proc.

Dziś sytuacja zmieniła się radykalnie. W Polsce realizuje się w całej rozciągłości postulat sprawiedliwości społecznej na drodze udostępnienia wiedzy i kultury wszystkim.

Ogromny postęp widzimy na każdym szczeblu szkolenia. Przed wojną 24 tysięcy dzieci wiejskich korzystało z sezonowych przedszkoli — obecnie ćwierć miliona. Dziś już 10.500 szkół wiejskich, a nie 2 tysiące — jak to było przed wrześniem 1939 r. posiada pełny siedmioroczny program nauczania. Na uniwersytetach większość stanowi już młodzież robotniczo - chłopska.

Równocześnie młodzież pochodząca ze wsi ma możność po ukończeniu szkoły podstawowej przejść na tory szkolenia zawodowego. Tory te są różne. Albo otrzymuje się stypendia i bezpłatną naukę w specjalnych szkołach zawodowych typu licealnego w mieście (szkoły te dają możność dalszego kształcenia się na wyższych uczelniach), albo też naukę również bezpłatną i połączoną z zarobkową pracą zawodową na kursach i w szkołach, przy fabrykach, spółdzielniach, majątkach państwowych i ośrodkach maszynowych. Ważną również rolę na odcinku wyszkolenia zawodowego spełnia organizacja „Służba Polsce".



W dawnych pałacach i dworach mieszczą się dziś szkoły rolnicze, artystyczne i Uniwersytety Ludowe. Tysiące młodzieży wiejskiej, o którą nikt nie dbał przedtem znalazło naukę w szkołach. Na zdjęciu liceum rolnicze w Czarnocinie.

Tak szybki i wielotorowy rozwój oświaty na wsi stwarza coraz to nowe i szersze zainteresowanie i potrzeby kulturalne.

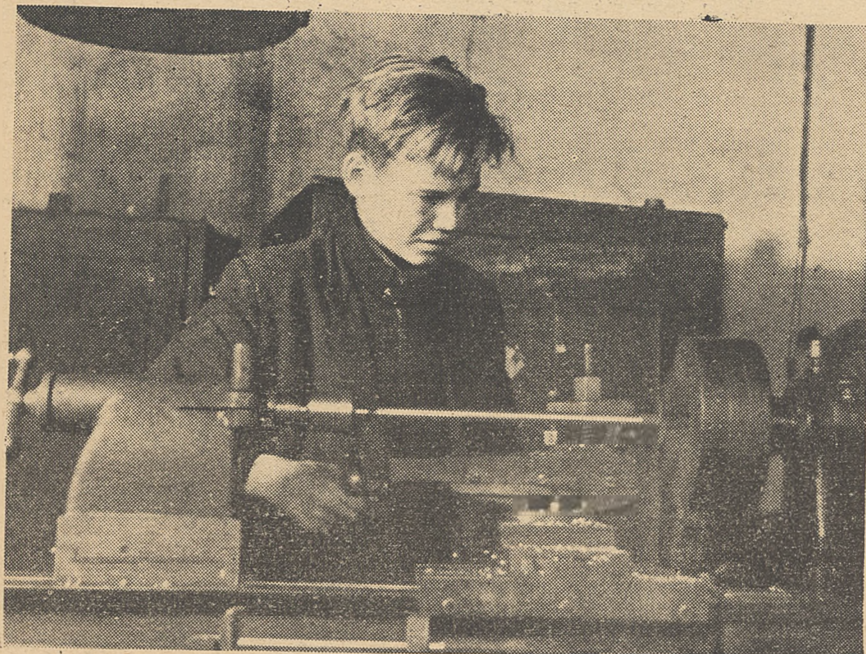
W ciągu ostatnich trzech lat wieś otrzymała biblioteki wojewódzkie, 4 tysiące powiatowych i gminnych, oraz 20 tysięcy filialnych punktów bibliotecznych. Dziś już nawet te wspaniałe osiągnięcia nie zaspakajają potrzeb czytelnictwa na wsi. Dalszy rozwój w tej dziedzinie przewidziany jest w planie 6-letnim.

Równocześnie w stadium daleko posuniętej realizacji jest projekt stworzenia 2.800 stałych kin wiejskich, oraz udostępnienie wsi 3 tysięcy ruchomych aparatów projekcyjnych. Miejskie teatry zawodowe docierają do najdalszych zakątków kraju ściągając do sal tłumy mieszkańców wsi.

W ostatnich latach zorganizowano również na wsi 1.675 świetlicowych zespołów teatralnych, 112 śpiewaczych, 149 kapel ludowych, 66 zespołów tańca ludowego, oraz 1.030 zespołów samokształceniowych i 857 oświatowo - rolniczych.

Różnego rodzaju zespoły ludowe istniały również przed wojną. Liczby, które wymieniliśmy dotyczą wprawdzie również zespołów amatorskich, lecz na poziomie bliskim zespołom zawodowym dzięki otoczeniu ich opieką najlepszych fachowców z odpowiednich dziedzin.

Odcinek przed wojną zapomniany dziś stanowi front dużej ofensywy kulturalnej. Zwycięstwa na tym froncie łącznie z osiągnięciami na odcinku przebudowy gospodarczej i społecznej struktury rolnictwa już dziś zmieniły w sposób zasadniczy oblicze wsi polskiej. K.



Rozwijający się przemysł potrzebuje wciąż nowych kadr. Dostarczą ich szkoły zawodowe wszystkich stopni i typów, oraz wyższe uczelnie. Procent młodzieży wiejskiej i robotniczej w szkołach średnich i na wyższych uczelniach wynosi około 70 proc. ogółu studiujących. Taka jest wymowa przemian społecznych w Polsce. Na zdjęciu chłopiec ze wsi przy tokarce w warszawskiej szkole zawodowej.

Amerykański kurs na Wehrmacht i SS.

(Dokończenie ze str. 15-ej)

rowskiej generał Kurt Student. Cała demonstracja i wszystkie wygłoszone przemówienia pełne były najbardziej hitlerowskiej buty; nie brakło oczywiście uroczystego, hitlerowskiego podniesienia ręki i „heil".

Podobna scena miała miejsce w Iserlohn, gdzie jednak zebrali się na odprawę nie spadochroniarze, ale „w ogóle oficerowie armii hitlerowskiej" — jak pisała jedna z gazet zachodnioniemieckich.

W praktyce postępowanie okupacyjnych władz anglo - amerykańskich zmierza do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę wypadową dla przygotowywanej przez magnatów z Wall Street nowej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Temu też celowi poświęcona była ostatnia konferencja paryska ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Widząc coraz wyraźniej, że masy ludowe państw Europy zachodniej nie będą się biły w interesie monopolistów amerykańskich z proletariatem kraju socjalizmu, podżegacze wojenni w Stanach Zjednoczonych wzięli „kurs na Wehrmacht". Hitlerowscy przestępcy wojenni, esesowcy, gestapowcy, oraz otumaniona przez nich bezrobotna młodzież Niemiec zachodnich mają spełnić w planach amerykańskich imperialistów rolę „żandarma Europy". Doskonale się do tego nadają i wielbiciel Hitlera „prezydent" Teodor Heuss i „kanclerz" Adenauer, były dyrektor „Otto - Wolf Deutsch Bank" i „socjalista" Kurt Schumacher.

ZOPOMNIELI CZYM TO GROZI

Ale anglo - amerykańscy podżegacze wojenni zapominają o jednym: i w zachodnich Niemczech i w zmarshallizowanych krajach Europy coraz mniejsza jest liczba ochotników do tego aby stać się mięsem armatnim dla magnatów z Wall Street. Anglo - amerykańscy organizatorzy uzbrojenia Niemiec zachodnich oraz ich niemieccy sługusy napotykają na coraz silniejszy opór narodu niemieckiego, który pragnie pokoju, a nie wojny.

Ci sami ludzie, którzy dążą dziś do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, wywołali pierwszą wojnę światową. Oni wyhodowali Hitlera i sami z niego stworzyli żandarma Europy. Oni wyhodowali faszyzm, a więc Majdanek, Oświęcim i setki innych obozów koncentracyjnych. Faszyzm miał obronić świat kapitalistyczny przed upadkiem. Czym te próby zakończyły się wiemy dobrze.

Pierwsza wojna światowa zakończyła się Wielką Rewolucją Proletariacką, po drugiej wojnie powstały demokracje ludowe i Chińska Republika Ludowa. Powstają do walki o prawa człowieka uciskane narody kolonialne, wzrosła świadomość milionów robotników od Tokio do Londynu. Dziś nie uda się popchnąć milionów na rzeź, po to by rosły bilanse dochodów rekinów z Wall Street. I jeśli ci ostatni doprowadzą do nowej zawieruchy to zginą nieodwołalnie z chwilą jej rozpoczęcia.

RYSZARD ANDRZEJEWSKI

TRZY POKOLENIA

W mieszkaniu Jana Kazimierczaka w Świebodzicach, przybyłego przed rokiem z Westfalii, zastaliśmy tylko samotnego, starszego człowieka. Ćmił sobie długą fajkę, której cybuch zamknięty blaszanym denkiem opierał się na brzuchu. Siwa głowa osadzona na ciężko zwisających barkach, wolno obróciła się ku nam. Wolno uniosły się powieki osadzone wśród gęstej sieci głębokich zmarszczek.

— Nie zapomniano i o nas starych — odzywa się po chwili Łańka. Ludzie, którym przysługują emerytury, a w dalszym ciągu pracują, otrzymują oba wynagrodzenia.

Nigdzie tego przecież nie ma i nie było. To wskazuje na inny stosunek nie tylko do pracy, ale i do człowieka. Szkoda, że tylu ludzi zmuszonych jest oddawać swe siły poza krajem, obcym państwom.



Łańka 50 lat przepracował w Westfalii, dopiero w kraju znalazł pełną opiekę i pewną starość. Daje mu ją przede wszystkim „Karta Górnicza"

— Panowie do Janka... w robocie jest na wieczorną zmianę... Ja? Teść jestem... Łańka z Essen.

Z całej postaci, ze sposobu wyrażania się, z ruchów widać, że mamy przed sobą starego górnika.

— Ja przepracowałem pięćdziesiąt lat w kopalniach westfalskich, tak, tak, pięćdziesiąt lat pracy oddałem.

— Niejedno teraz możecie powiedzieć o życiu górnika.

Łańka wypuścił kłęb dymu, który zakrył go na moment. Białosiny obłok uniósł się i rozwiał pióropuszem nad głowami.

— Mówić można by tygodniami, ale zawsze było jedno... tysiące przykładów nędzy i wyzysku górników tak we Francji, Westfalii, czy za oceanem. Mówić można by tygodniami o biedzie górnika przed wojną w Polsce, o biedaszybach, o topieniu kopalń, o bezrobociu nieraz sztucznie robionym przez kapitalistów, właścicieli kopalń.

— Byliście gdzieś na Barburce w tym roku?

— A byłem, byłem, czemu nie. Stary jestem, ale zawsze to dla nas wielkie święto — ciągnie — być w ten dzieś wśród kamratów. Było to w tym roku wielkie święto, ho, ho!

— Kto by pomyślał, kręcił głową stary Łańka, takiego wyróżnienia dla naszej czarnej roboty nie spodziewaliśmy się nigdy dożyć... Niejedno już się widziało, ale takiego poważania dla górników, jak dziś, w Polsce nigdy nie było.

Ja byłem górnikiem i mój zięć nim jest. Do czego ja doszedłem — machnął ręką z rezygnacją. A on? — jest przodownikiem, otoczony uznaniem, ma różne przywileje. A teraz, gdy otrzyma kartę górniczą, będzie jeszcze bardziej wyróżniony, a tym samym będzie jeszcze bardziej dbał o swój „przodek" — o kopalnię.

Ze słowami starego Łańki przyszło nam jednocześnie na myśl, jak głęboko są one prawdziwe. Przed niedawnym czasem oglądaliśmy wykresy przedstawiające wzrost produkcji w kopalniach. Niektóre linie wskaźnikowe pięły się pionowo w górę z miesiąca na miesiąc. W ten sposób górnicy wykazywali swój stosunek do pracy na swoich kopalniach.

Gdy dwa lata temu wnuczka Katarzyna była na kolonii w kraju, gdy wróciła do nas na Westfalię, gdy nam opowiadała jak tu jest, co widziała, gdzie była, że rozmawiała z dygnitarzami i że to wszyscy byli robociarze tacy jak ja, mój zięć, patrzyliśmy na nią, czy ta sama czy inna... Bo jak tu dziecku nie wierzyć, mówi pewnie prawdę, jak jest... od razu zdecydowaliśmy się na powrót.

— A gdzie teraz Katarzynka, chcieliśmy z nią porozmawiać.

— Pojechała do Gdyni, do mego syna. Niech sobie pojeździ... ma ferie... zobaczy trochę Polskę.

Drugiego syna mam w Poznaniu. W kilka miesięcy nauczył się pisać i czytać zupełnie płynnie... Słabo znał polski, a teraz kształci się.

A tam plan Marshalla, z górników niewiele już sobie robią... za byle co wyrzucą... tak, tak, jeszcze rok temu wyróżniali, puszki z konserwami dawali, ludzie myśleli, że tak zawsze będzie, medytowali.

— Mieli rację nasi działacze związkowi, gdy mówili — w Polsce idzie ku lepszemu, będzie z roku na rok lepiej.

W Polsce bezrobocie, kryzys są niemożliwe, bo tych sytuacji nie zna system gospodarki planowej.

Pożegnaliśmy Łańkę, by odwiedzić jeszcze zamieszkałego opodal Józefa Kowalczyka.

Przytulne i miłe mieszkanko było pełne wesołego rozgwaru.

Duża kuchnia w połowie urządzona jest jak pokój.

— Te meble otrzymałem już w Polsce, sypialnię przywieźliśmy z sobą.

Pan Józef bierze na ręce swego pierworodnego, który z wielkiego wrażenia, iż znalazł się nagle w mocnych, męskich rękach, rozkrzyczał się na dobre.

— Ale zdrowy chłop!

— Cztery miesiące... to już zupełny Ślązak, tu rodzony — powiada z dumą ojciec, wyręczając swego syna w rozmowie, który nie zabiera na razie głosu ze względów technicznych.

— Głos to on ma, nawet doniosły.

— Ma dobrą opiekę. Żona chodzi z nim do lekarza kopalnianego. Mamy specjalny Wydział Opieki. Czego tam nie wyrabiają z dzieckiem. Mierzą, ważą, kąpią, dają różne surówki, słowem książęca opieka nad robotniczym dzieckiem — śmieje się wesoło pan Józef.

Przechodzimy na tematy kopalniane.

W tych doniosłych chwilach po wprowadzeniu Karty Górniczej trudno, by w jakiejkolwiek rozmowie nie było o niej wzmianki. Zbyt wiele zmian wniosła ona w życie górników.

We wszystkich punktach przebija troska państwa o byt górnika i uznanie dla jego ciężkiej pracy. Mnie, jako repatriantowi z Francji mimo woli nasuwa się porównanie warunków pracy naszego górnika z warunkami w kapitalistycznej Francji.

Przepracowałem tam kilkanaście lat, doznałem wiele upokorzeń i nędzy. Przed wojną przez wiele lat, ostatnio z powodu bezrobocia, pracowałem po trzy dni w tygodniu, nadwyrężałem swoje zdrowie, by dowiedzieć się potem, że jestem niepotrzebny. Jak wielu innych.

Usiadł sobie wygodnie w głębokim fotelu.

— Z decyzją przyjazdu do kraju łączy się wiele zmian, począł opowiadać o swoich osobistych sprawach. — To kompletny przełom w życiu. To nie tylko zwykły powrót do kraju, ale ważne to, w jakich warunkach. Powrót zorganizowany przez rząd, odbywa się w pierwszorzędnych warunkach.

A potem to mieszkanie, do którego wprowadził nas specjalnie wydelegowany do opieki nad reemigrantami przedstawiciel górników.

Pierwsze dni pracy, rozmowy z kolegami, dawały możność poznania doniosłych zmian, zaszłych w Polsce.

A teraz po roku pobytu, nowy przywilej — Karta Górnicza. Jest rzeczą nie tylko nieznaną, ale i obcą w innym ustroju.

Jest jeszcze jedna rzecz nie bez znaczenia — po tylu latach złączyłem się znów z resztą rodziny.

To jest moja siostra — wskazał na jedną z kobiet pan Józef.

— Pani też tu mieszka?

— Nie, mieszkam i pracuję w Łodzi, jestem tkaczką, ale chcę się przenieść tu do brata.

— Ona jest tam przodownicą, zarabia masę forsy, chwali szwagierkę pani Kowalczykowa.

Tu także są przędzalnie, już się nawet rozglądam za pracą, byłam w fabryce, podoba mi się tu i będę razem z rodziną brata.

— To teraz cała moja rodzina — powiada pani Zofia Warchoł. — Męża straciłam w czasie okupacji.

Wspomnienia zasmuciły na chwilę twarze rodziny.

Ale pani Zofia szybko je rozproszyła, wracając do swego opowiadania o swej pracy i życiu w robotniczej Łodzi.

— I przed wojną pracowałam w fabryce, ale teraz zupełnie inna atmosfera, inaczej ludzie traktują swój warsztat i swą robotę.

— Przedtem byłam „ciemną masą" przy warsztacie — teraz jestem jak sam fabrykant.

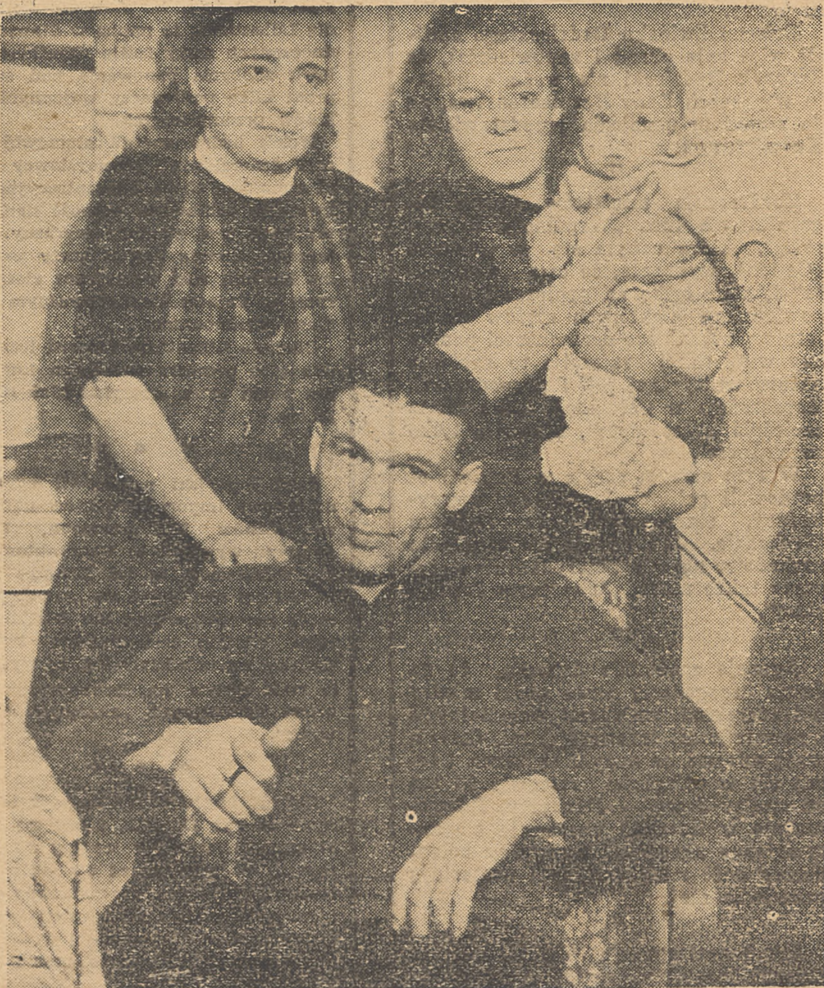
— No, nie opowiadaj — dziwi się szwagierka.

— No pewnie, że tak było, ty nie wiesz, nigdy w Polsce nie byłaś, nie wiesz, jak było.

Tak jak u Józka się zmieniło, jest w Radzie Wytwórczej, tak samo i u nas. Nawet na ostatniej naradzie zabrałam głos — powiada zarumieniona — dostałam brawa...

Wielką różnicę w pozycji, samopoczuciu ludzi pracy wyczuwa się w Polsce wszędzie. Tę nową atmosferę przyniosły z sobą zmiany, jakie systematycznie wprowadza rząd Polski Ludowej.

ST. MARCINIAK



Kowalczyk Józef dopiero po powrocie do kraju czuje się pełnowartościowym obywatelem. Żyje wśród swoich bliskich, ma ładne mieszkanie i dobrze zarabia



Służalcza polityka rządu de Gasperi, będącego na pasku kapitalistów amerykańskich doprowadziła do olbrzymiego bezrobocia. Zamykanie coraz to innych zakładów przemysłowych jest zjawiskiem codziennym.

Ostatnio na tym tle doszło do krwawej masakry robotników w Modenie, którzy protestowali przeciwko wyrzuceniu na bruk kilku tysięcy robotników z zakładów „Orsi Maserati".

Krwawa masakra robotników przez policję wywołała olbrzymie oburzenie. Na znak protestu i solidarności z robotnikami Modeny, robotnicy całego kraju przystąpili do strajku. W szeregu większych miast odbyły się strajki generalne.

Komitet Porozumiewaczy partii komunistycznej i socjalistycznej oraz Prezydium Włoskiej Konfederacji Pracy, wystosowały ostry protest do ministra Scelby. W całym kraju zapanowała tak napięta atmosfera, iż przyśpieszyła ona dymisję rządu, a zakłady „Osti Maserati" przyjęły zredukowanych robotników. Wypadki powyższe mówią o rosnącym kryzysie w łonie państw kapitalistycznych z jednej strony i wzmocnieniu sił robotniczych. Robotnicy coraz otwarciej żądają swych praw i coraz częściej odnoszą zwycięstwa.

*

Zwycięstwa chińskiej Armii Ludowej sprawiły, że państwa kapitalistyczne uznały rząd centralny Chińskiej Republiki Ludowej i wyraziły gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych. W liczbie tych państw znalazła się Wielka Brytania.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat Związku Radzieckiego wicemin. Malik zażądał, aby Rada usunęła ze swego składu przedstawiciela Kuomintangu, który jest jej stałym członkiem, a w żadnym wypadku nie reprezentuje narodu chińskiego. Przedstawiciele USA i Wlk. Brytanii mimo, że ta ostatnia uznała rząd Chińskiej Republiki Ludowej, różnymi manewrami starają się przedłużyć członkowstwo Kuomintangu w Radzie Bezpieczeństwa.

Delegat Związku Radzieckiego opuścił więc salę obrad i zapowiedział, że Związek Radziecki nie weźmie udziału w pracach Rady Bezpieczeństwa, aż do momentu usunięcia przedstawiciela Kuomintangu.

*

Konferencja ministrów Spraw Zagranicznych tzw. „Wspólnoty Brytyjskiej", która odbyła się w Colombo (Cejlon), wykazała, że owa „Wspólnota" istnieje tylko na papierze i w wypowiedziach niektórych mężów stanu. Istnieją zasadnicze sprzeczności pomiędzy wszystkimi krajami i to zarówno natury politycznej jak i gospodarczej. Konferencja w Colombo, która miała zacieśnić „Wspólnotę", ujawniła tylko rozbieżności.

W tym samym czasie w Batawii obradowali politycy i wojskowi amerykańscy, stacjonowani na Dalekim Wschodzie. Jak podają niektóre koła zachodnie, narady amerykańskie dotyczyły także m. in. „Wspólnoty Brytyjskiej".

*

Agencje zachodnie donoszą, że na Jawie rozgorzały nowe walki między holenderskimi wojskami kolonialnymi i powstańcami indonezyjskimi. Starcia mają miejsce na dużym obszarze, i toczą się w odległości zaledwie 30 km od stolicy Jawy — Dżakarty. Równocześnie w Holandii wzmagają się antywojenne nastroje. Robotnicy holenderscy dość mają wojny i protestują przeciwko niej.

*

Jak donosi agencja TASS, dnia 14 stycznia przyjęty został przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Generalissimusa Stalina, ambasador Hindustanu S. Radhakrisznan. Podczas audiencji obecny był minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński.

PIESKI DO BUDY...!

Konflikt polsko - francuski spotkał się z radosnym oddźwiękiem reakcyjnych piesków obszczekujących zza bud „Narodowca", „Syreny" i Bóg wie jakich „Placówek" czujących się bezpiecznie na Mochowskim podwórku.

Abstrahując od istoty sprawy, od stanowiska prasy francuskiej, która na łamach pism demokratycznych napiętnowała postępowanie policji francuskiej, warto zwrócić uwagę, iż najjadowiciej, najwięcej nienawiści zoologicznej wykazały szmatławce reakcji polskiej.

Radość ich nie miała granic, gdy mieli okazję napsioczenia. Aż nieprzyjemnie, że tego rodzaju kłębowisko bzdur czyta się właśnie w języku polskim.

Kwiatkowski w „Narodowcu" zwęszył, iż przyniesie mu ta cała sprawa nie mały geszeft. Poczuł się we właściwej roli prowokatora i oszczercy.

W „Narodowcu" z dnia 3. XIII w numerze 288 czytamy:

„...Rząd warszawski aresztuje i wydala zwyczajnych obywateli francuskich, często nie zajmujących nawet urzędowych stanowisk..."

Kilka dni wcześniej ta sama gazeta wniosła wielkie larum, iż w Warszawie aresztowano dyplomatów francuskich.

Gdzież tu konsekwencja?..

Górnicy, młodzi ludzie z organizacji „Grunwald", kobiety, działaczki społeczne zajmujące się jedynie sprawami Polonii, nauczyciele, uczący dzieci mowy ojczystej są zdaniem mamuta z Lens ludźmi „niebezpiecznymi".

Natomiast Robineau obciążony dowodami szpiegostwa, przy którym przychwycono kompromitujące materiały jest — „...zwyczajnym obywatelem nie zajmującym urzędowego stanowiska..."

W takich momentach wzywa się nawet na pomoc kartę ONZ, wyśmiewaną i poniewieraną niejednokrotnie na łamach tej samej gazety za uznanie granic polskich na zachodzie.

„Opozycyjna" „Syrena" włącza się tym razem do zgodnego chóru obszczekujących piesków. W numerze 96 pisze m. in.:

„...Cudzoziemiec we Francji jest absolutnie wolnym, niczym nieskrępowanym człowiekiem. Wymaga się od niego tylko jednej rzeczy: pobytu swego nie może wykorzystać dla celów sprzecznych z interesami Francji. Oczywiście wszyscy cudzoziemcy rozumią to dobrze..."

Przysłowiowa wolność we Francji przeszła już do historii... Teraz korzystają z niej tylko zbliżeni do reakcyjnych poglądów pana Mocha. Widać to z bezczelnego tonu piśmideł.

Redaktorzy „Narodowca" i „Syreny" dobrze zrozumieli czego od nich żądają.

...Wymaga się od nich tylko jednej rzeczy... dobrego służenia... policji. Po czym otwarcie przyznają — „wszyscy cudzoziemcy rozumieją to"...

To prawda, ale nie wszyscy godzą się na hańbiącą rolę płatnych donosicieli i fabrykantów insynuacji.

Endecka „Placówka" obłudnie odwraca wszystkie fakty.

Represje rządu francuskiego nazywa samoobroną, a samoobronę narodu polskiego przed dywersyjną robotą nazywa „represjami", zastosowanymi wobec pracujących tylko zawodowo nielicznych Francuzów w Polsce...

W pozę rzeczowej publicystyki ubiera się endecka „Myśl Polska". W nr. 142 pisze:

„...Pamiętać trzeba, że Francja była do niedawna jedynym krajem zachodnim, o którym woino było myśleć w Polsce życzliwie, dokąd wysyłano studentów i profesorów, poetów i dziennikarzy, skąd sprowadzano prelegentów i skąd wolno było przedrukowywać artykuły..."

Tak myśleć mogą jedynie ci, którzy szukają we wszystkim okazji do wykoślawienia wszystkiego.

Naród polski w kraju nie indentyfikuje roboty rządu francuskiego ze stanowiskiem narodu francuskiego. Mamy liczne dowody, iż społeczeństwo francuskie odgradza się od niecnych metod i roli jaką przyjęła na siebie Francja z dyktatu amerykańskiego.

Mamy tak liczne dowody życzliwości, świadczących, iż więzy przyjaźni między naszymi narodami będą mimo kreciej roboty reakcyjnych piesków nadal utrzymane.

Banda wydrwigroszów chce po prostu upiec przy tej nieprzyjemnej sprawie dla siebie kąsek. Zdradzili się w „Orle Białym" pisząc w nr. 49:

„...Wolni Polacy w oczach Francji oficjalnej stawiani byli na drugim miejscu, przez długi czas uchodzili nawet za „uciążliwych cudzoziemców"..."

„Pokrzywdzeni" chcąc się odegrać, przypominają o swym istnieniu, może przy tej okazji coś i im kapnie. Jak zwykle, wykolejeńcy szukają pożywienia w mętnej wodzie.

A „Dziennik Żołnierza" pisze:

„...potrzeba będzie jeszcze wielu wysiłków ze strony rządu francuskiego, w ścisłym współdziałaniu z polskimi organizacjami niepodległościowymi, celem doprowadzenia procesu uzdrowieńczego do końca..."

Sługusy nieustannie się narzucają. Niedwuznacznie ofiarują się z pomocą „uzdrawiania" stosunków.

Naród francuski zna jednak aż nazbyt dobrze nieproszonych pomagierów policyjnych, odpowiednio się zresztą ustosunkował, skoro ci skarżą się, iż uważani byli przez opinię oficjalną za uciążliwych cudzoziemców. Naród francuski wie, jak należy naprawdę uzdrowić stosunki, jak wie o tym i naród polski.

Przyjaźni obydwu narodów nie zmieni dyktat amerykański a tymbardziej ujadanie reakcyjnych piesków gotowych służyć każdemu, kto zapłaci, obojętnie za co.

RORZEWSKI

Tam gdzie pachnie dolarem

Pod wrażeniem olbrzymich osiągnięć w zakresie wykorzystania energii atomowej w służbie pokojowych przemian gospodarki w Związku Radzieckim, Dawid Lilienthal, kierownik amerykańskiej komisji energii atomowej złożył swój urząd. Lilienthal, któremu prezydent Roosevelt powierzył w roku 1933 realizację gigantycznego planu nawodnienia doliny Tennessee (T.V.A.) jest najwybitniejszym badaczem energii atomowej w Stanach Zjednoczonych. Jego rezygnacja ze stanowiska była ostrym protestem przeciwko kneblowaniu nauki przez klikę militarystów i producentów wojennych w Stanach Zjednoczonych. Dla mocodawców prez. Trumana był Lilienthal już od dawna zbyt liberalny, aby więc weń uderzyć pociągnięto latem ub. roku kilku jego najbliższych współpracowników przed trybunał osławionej komisji do badania działalności anty-amerykańskiej. Wszystkich badaczy komisja zwolniła, ale samo badanie miało stanowić ostrzeżenie dla Lilienthala, że nauka w Stanach Zjednoczonych służy ściśle określonemu celowi: zdobycia panowania nad światem przez klikę podżegaczy wojennych i rekinów przemysłowych.

Wokół badań energii atomowej stworzyli generałowie i przemysłowcy wojenni atmosferę obozu koncentracyjnego, likwidując całkowicie wolność nauki. Cel tej akcji jest zupełnie wyraźny. Temu samemu zresztą celowi służy zagarnięcie kontroli nad wszystkimi złożami uranu w świecie kapitalistycznym przez Stany Zjednoczone.

Odejście Lilienthala stanowi jeszcze jeden głos protestu przeciwko kneblowaniu nauki przez amerykańskich imperialistów.

* * *

Rząd brytyjski postanowił ograniczyć do połowy import produktów naftowych ze Stanów Zjednoczonych. Decyzja Londynu wywołała w Waszynktonie wielkie wzburzenie, to też Kongres ma na najbliższej sesji zająć się „redukcją" pomocy marshallowskiej dla Wielkiej Brytanii. Wielkie amerykańskie koncerny naftowe zapowiedziały już, że wywrą cały swój wpływ na Departament Stanu celem zastosowania „zarządzeń odwetowych".

* * *

Deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych za rok 1949-1950, który się kończy 30 czerwca, wyniesie według dotychczasowych obliczeń ponad 5 5 miliarda dolarów. Deficyt ten spowodowany jest w pierwszym rzędzie olbrzymimi wydatkami na prowadzenie „zimnej wojny" przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Tymczasem rośnie bezrobocie w Stanach Zjednoczonych, gdzie w ciągu roku (dane oficjalne) przybyło 1 5 miliona bezrobotnych. Ogólna liczba ludzi pozbawionych pracy wynosi obecnie 6 milionów, do czego doliczyć należy 12 milionów częściowo - zatrudnionych.

Równocześnie znacznie spadł wskaźnik produkcji przemysłowej, który w porównaniu z rokiem poprzednim obniżył się o 35 proc. Kryzys strukturalny kapitalizmu, jaki coraz wyraźniej występuje w Stanach Zjednoczonych, powoduje, że „władcy Ameryki" gotowi są chwycic się wszelkich środków aby odwlec chwilę swojej agonii. Na szczęście stale rosnący obóz zwolenników pokoju nie dopuści do realizacji zbrodniczych zamiarów podżegaczy wojennych.

* * *

Ruch partyzancki w Korei południowej stale się rozszerza. Ostatnio doszło do zaciętych walk na wyspie Cheju. Oddział partyzantów zaatakował tam formację policji, rozbijając ją całkowicie. W prowincji Północny — Kensan oddział partyzantów rozgromił batalion armii Li Syngmanse'a. W prowincji Południowy Kensan partyzanci wysadzili w powietrze pociąg z materiałem wojennym, zdobywając znaczne ilości broni i amunicji. Mimo coraz ostrzejszych represji stosowanych przez uległy Amerykanom, reakcyjny rząd Li Syngmans'a, koreański ruch oporu stale przybiera na sile.

* * *

Dla zdobycia wpływów dla oddanych sobie socjaldemokratycznych kacyków partyjnych, stosują Stany Zjednoczone bardzo „pomysłowe" metody. Jak donosi dziennik „Tyekansan Sanomat" fińska partia socjaldemokratyczna otrzymała ostatnio ze Stanów Zjednoczonych „dar" w postaci półtora miliona paczek papierosów amerykańskich. Przywódcy partyjni zwrócili się do Rady Państwa z prośbą o nieopodatkowywanie tych papierosów, na co władze państwowe (na skutek „poparcia" posła amerykańskiego) natychmiast przystały.

Obecnie socjaldemokratyczna Partia Finlandii przystąpiła do rozsprzedaży „darowanych" papierosów, przeznaczając zainkasowane sumy na cele partyjne,

Po kupnie „socjalistycznego" dziennika francuskiego „Populaire" przez Amerykanów, mamy tu jeszcze jeden dowód na to, że partie socjaldemokratyczne siedzą w kieszeni Departamentu Stanu.

* * *

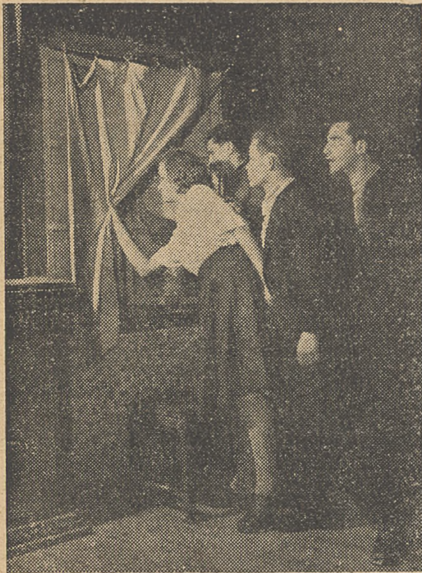
Równocześnie z ogłoszeniem przez rząd brytyjski, że angielska misja wojskowa pozostaje na dalszy rok w Grecji, celem „doskonalszego przeszkolenia personelu policji greckiej" ogłosiło ateńskie ministerstwo sprawiedliwości, że wydane w czasie okupacji hitlerowskiej przez quislingowski rząd ustawy nadal pozostają w mocy.

Tak to hitlerowskie ustawodawstwo popierać ma akcję „pacyfikacyjną" prowadzoną w Grecji przez amerykańskich, angielskich i greckich faszystów. Duch Hitlera raduje się coraz bardziej.

J. S.

Festiwal Sztuk Radzieckich

Wielkim wydarzeniem dla polskiego życia kulturalnego był Festiwal Sztuk Radzieckich, który odbył się w stolicy w grudniu ub. r. O powodzeniu radzieckiej dramaturgii wśród zawodowych aktorów i amatorów świadczą najlepiej cyfry: w Festiwalu brało udział 55 teatrów zawodowych, w tym 36 zespołów dramatycznych, 4 teatry



„Młoda Gwardia" Fadiejewa wystawiona przez zespół amatorski pracowników PZB w Bielawie. Młodzi robotnicy wspaniale odtworzyli dzieje walki młodych gwardzistów radzieckich z najeźdźcą hitlerowskim. Nic dziwnego — grali do pewnego stopnia role, które sami kiedyś przeżywali. I to jest właśnie jedna z zasadniczych cech dramaturgii radzieckiej — pokazuje widzowi prawdziwego człowieka.

muzyczne, 6 teatrów młodzieżowych, 9 kukiełkowych i około 2.500 amatorskich zespołów robotniczych i wiejskich.

Na jakim tle zrodził się ten żywiołowy pęd polskiej myśli kulturalnej i artystycznej ku dramaturgii radzieckiej?

Odpowiedź na to pytanie każe zatrzymać się dłużej na omówieniu dwóch zasadniczych przyczyn.

Dramaturgia, mająca swe źródła w realizmie życia codziennego i tworząca dla tegoż życia codziennego, dla zwykłego, prawdziwego człowieka musi przedstawiać widzowi rozwiązania rzeczywistych problemów, na które niejednokrotnie szuka on odpowiedzi w życiu. Stąd też, nie dostrzeżemy w sztukach radzieckich ani tanich efektów i chwytów artystycznych, ani tak często dominującego np. we współczesnej dramaturgii amerykańskiej czy francuskiej psychologizmu, który rozdmuchując przeżycia psychiczne lub wręcz psychopatologiczne bohaterów, zaciera kontury problemów ważniejszych, stanowiących sens ideologiczny sztuki i czyni ją histeryczną i czczą w treści, a często nieudolną i przeładowaną w kompozycji.

Dramaturgia radziecka stawia sobie za zadanie uczyć i wychowywać, pokazywać życie nie w krzywym zwierciadle domniemanych przeżyć patologicznych postaci, lecz w jego prawdziwości i konsekwencjach.

Nie znaczy to, że radziecka sztuka teatralna ukazuje jedynie same pozytywne wartości, same jasne strony życia. Owszem, daje również niejednokrotnie obrazy pełne tragicznego wyrazu. Ale zdołała podejść do tego w sposób rzetelny i realistyczny, pozbawiony destruktywnego katastrofizmu, w sposób, który nie napawa pesymizmem. Tak np. śmierć gwardzistów w „Młodej Gwardii" Fadiejewa nie pozostawia na widzach i czytelnikach wrażenia beznadziejności. Widzi się bowiem jasno cel tej ofiary, dostrzega jej łączność, ze wspólnym społecznie uświadomionym działaniem.

Nie można również pominąć walorów artystycznych radzieckich sztuk dramatycznych — tempo i napięcie akcji, spoistość kompozycji, realność i wyrazistość konfliktów i postaci sprawia, że ogląda się je z wielkim zainteresowaniem. Sztuki te cieszą się wielkim zainteresowaniem publiczności.

W czasie Festiwalu sale teatrów warszawskich okazały się za małe, by zapewnić wszystkim widzom siedzące miejsca. Wszystkie przejścia w czasie spektaklów były zapełnione stojącymi. Przyznajmy — aby wytrwać z własnej woli kilka godzin stojąc, trzeba być zaabsorbowanym sztuką do tego stopnia, by zapomnieć o bolących nogach.

Przyczyna druga — to zmiany, jakie dokonały się w Polsce powojennej w gospodarce i warunkach społecznych. Pociągnęły one za sobą znaczne przemiany w dziedzinie kultury i sztuki.

Obecnie, gdy w salach koncertowych i teatralnych spotykają się profesorowie uniwersytetów, robotnicy, urzędnicy i nauczyciele, gdy zawodowe zespoły teatralne objeżdżają miasteczka i wsie, gdy przy świetlicach robotniczych czy wiejskich istnieją kółka dramatyczne, zespoły taneczne, muzyczne itp. nastąpiło jak najściślejsze powiązanie sztuki z życiem i uczyniło z niej nieodłączną towarzyszkę dnia codziennego.

To upowszechnienie kultury i sztuki wpłynęło na wyrobienie smaku artystycznego wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Współczesny widz teatralny w Polsce chce widzieć na scenie rzeczy, które go interesują, chce mieć odbicie obecnego życia, chce niejednokrotnie odnaleźć w sztuce siebie i osoby swego środowiska.

Na tle tych przesłanek jasne stają się przyczyny, które skłoniły do zorganizowania tej poważnej imprezy kulturalnej z jednej strony, z drugiej zaś powodzenie Festiwalu.

Przez blisko 3 tygodnie warszawskie teatry zapełniały codziennie tłumy widzów. Przedstawienia odbywały się dwa razy dziennie niekiedy nawet



Jedna ze scen „Matki" Gorkiego wystawionej przez Teatr Objazdowy W. P. na scenie warszawskiej. „Matka" to fragment z życia robotników rewolucjonistów w carskiej Rosji. Gorki, który sam poznał nędzne życie ówczesnych robotników i który sam stał w pierwszych szeregach rewolucjonistów potrafił oddać wiernie tamte dzieje i dramaty. Twórczość jego jest dokumentem oskarżającym zgliniznę caratu, z drugiej zaś strony ukazuje ogrom sił twkiących w ludzie.

trzy razy w ciągu dnia. Prócz spektaklów zwyczajnych odbyło się kilka przedstawień specjalnie przeznaczonych dla młodzieży szkolnej. Były to sztuki odpowiadające tematycznie upodobaniom młodych widzów, a więc przeważnie z życia młodzieży jak np. sceniczna adaptacja powieści Fadiejewa „Młoda Gwardia" i „Maszeńka" Afinogeniewa.

Bogactwo repertuaru nie pozwala na dokładne omówienie pozycji dramatycznych, jakie złożyły się na całość Festiwalu. Dał on przegląd wybranej dramaturgii rosyjskiej i dramaturgii radzieckiej. Od Puszkina, Gogola i Gribojedowa, poprzez dramat mieszczański Ostrowskiego i literackich prekursorów rewolucji Czechowa i Gorkiego, a także porewolucyjną twórczość tego ostatniego z „Jegorem Bułyczowem" na czele, oraz twórczość dramatyczną rewolucyjną, wśród której niesposób nie wspomnieć, doskonałej „Lubow Jarowaja" Treniewa, doprowadził Festiwal do sztuk współczesnych Sofronowa, Afinogeniewa, Korniejczuka, Fadiejewa i innych.

Festiwal był przeglądem sił i możliwości zespołów zawodowych i amatorskich, które z postulatów, jakie stawiała im twórczość dramatyczna wyszły zwycięsko, przystosowując się do jej wymagań i odtwarzając konflikty i postaci z właściwym realizmem bez patosu i koturnowości.

Prócz teatrów o starych tradycjach artystycznych i wypróbowanych możliwościach wyróżniło się na Festiwalu szereg zespołów młodych, dla których ten sukces będzie niewątpliwie bodźcem do dalszej pracy.

Na zakończenie Festiwalu przyznano szereg wysokich nagród pieniężnych zespołowych i indywidualnych za najlepszą grę, reżyserię, scenografię, a także dla zespołów amatorskich chóralnych i tanecznych — za najlepsze opracowanie pieśni i tańców radzieckich.

Największy sukces odniosły Państwowe Teatry Dramatyczne w Krakowie, zdobywając dwie pierwsze nagrody zespołowe po 1.500.000 zł zarówno w dziale sztuk klasycznych za „Trzy Siostry" Czechowa, jak i w dziale sztuk współczesnych za „Lubow Jarowaja" Treniewa.

Nagrodę zespołową w dziale sztuk Gorkiego w wysokości 1.500.000 zł otrzymał Państwowy Teatr Narodowy w Warszawie za „Jegora Bułyczowa", 1 miln. zł. Państwowy Teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach za sztukę pt. „Mieszczanie".

Oprócz tego w dziale sztuk współczesnych nagrodę w wysokości 1.500.000 zł uzyskał zespół Państwowego Teatru Dolnośląskiego we Wrocławiu za widowisko „Moskiewski charakter" Sofronowa, a 1 miln. zł otrzymał zespół Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie za „Ostatnie dni" Bułhakowa. Ponadto nagrodę w wysokości 500 tys. zł zdobył zespół uczniów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie za „Młodą Gwargię" Fadiejewa.

Z zespołów amatorskich pierwsze miejsce zajął zespół świetlicowy przy Zakładach Włókienniczych w Bielawie, który wystawił „Młodą Gwardię" Fadiejewa.

W dziale pieśni i tańca pierwsze miejsce zdobył zespół z Białej Podlaskiej.

Chociaż Festiwal skończył się już przed przeszło trzema tygodniami, szereg sztuk nie zeszło jeszcze z afisza i cieszy się nadal niesłabnącym powodzeniem publiczności.

I. S.

Wiadomości z kraju

W dniu 16—17 bm., w Przemyśle Węglowym dokonano pierwszej wypłaty premii, w ramach przywilejów „Karty Górniczej". W samym tylko Zjednoczeniu Dolnośląskim, wypłata objęła około 8 tys. górników, a ogólna kwota wypłaconych premii, wynosi ponad 31 milionów złotych.

Innym wyrazem stosunku państwa ludowego do górników jest awansowanie górników na kierownicze stanowiska w przemyśle węglowym. W przeciągu ubiegłych 3 lat awansowano 1.837 górników, z czego wielu jest dyrektorami i wicedyrektorami kopalń.

*

17 bm., w piątą rocznicę oswobodzenia Warszawy przekazana została do użytku nowa linia kolejowa Warszawa — Żyrardów.

Linia ta jest całkowicie zelektryfikowana i stanowi kolosalne ułatwienie dla mieszkańców miast podstołecznych.

*

Do Polski wróciła z Ameryki Południowej znana artystka-śpiewaczka Wanda Wermińska, która, opuściła kraj tuż przed wybuchem wojny.

*

W czasie narad sejmowej komisji budżetowej ustalono, że ponieważ preliminarz budżetowy na rok 1950, musi być rozpatrywany łącznie z Narodowym Planem Gospodarczym i Planem Inwestycyjnym, obrady nad preliminarzem odbywać się będą w styczniu 1950 roku.

Wobec tego Rząd wniósł projekt ustawy o prowizorium, aby zachować płynność i ciągłość wydatków.

Prowizorium przewiduje wydatki w wysokości jednej czwartej budżetu na rok 1950, a mianowicie 211 miliardów złotych. Wydatki na rok 1950 zostały zapreliminowane w wysokości 843 miliardów złotych. Preliminarz na rok 1950 przewiduje szereg nowych wydatków, związanych z przebudową, dalszym rozwojem zdobyczy ustroju ludowego oraz unowocześnieniem życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego. Specjalny wzrost wydatków nastąpi w dziedzinie gospodarczej kulturalno-oświatowej i socjalnej.

*

O strasznych zaniedbaniach w dziedzinie oświaty i kultury, jakie pozostawiła smutnej pamięci sanacja, świadczy cyfra 1.050.000 analfabetów. W roku 1949 zorganizowano 27.063 kursów, które objęły nauczaniem 468.710 osób.

W r. 1950 duży nacisk kładzie się na zapobieganie wtórnemu analfabetyzmowi i danie absolwentom kursów możliwości dalszego kształcenia się. W tym celu, w porozumieniu z Min. Rolnictwa i R. R. absolwenci kursu dla analfabetów kierowani będą do szkół dla praktyków-specjalistów rolnych. Szkół takich powstanie w tym roku w Polsce około 180. Pozwoli to na objęcie zespołami dobrego czytania około 60 tys. osób.

Ogółem na walkę z analfabetyzmem państwo wydatkuje w roku 1950 około 3,5 miliarda zł. Pozwoli to na przeszkolenie 750 tys. analfabetów na 50 tysiącach kursów.

W roku 1952 w Polsce nie będzie ani jednego analfabety.

*

Dnia 28 bm. nastąpi w Warszawie odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Pomnik ten ustawiony zostanie w tym samym miejscu, — gdzie stał przed wojną — na Krakowskim Przedmieściu.

Uroczystość ta zakończy Rok Mickiewiczowski, którego obchodem cały Naród Polski i cała Słowiańszczyzna złożyła hołd wielkiemu szermierzowi idei wolności i postępu, wielkiemu poecie narodów słowiańskich.

Zrekonstruowany pomnik Wieszcza, odbudowany wysiłkiem całego Narodu, stanowi charakterystyczny fragment nowej, wstającej z gruzów stolicy państwa, budującego socjalizm.

Innym wyrazem hołdu dla Wieszcza było wydanie w setkach tysięcy egzemplarzy Narodowego Wydania Dzieł Mickiewicza. RSW „Prasa" wydaje obecnie w 100 tys. egz. „Pana Tadeusza". Wkrótce już ukaże się opracowane przez „Ossolineum" specjalne wydanie „Pana Tadeusza" — będzie to książka — fotokopia rękopisu.

RALPH PARKER

SPISEK PRZECIW POKOJOWI

Od piętnatu lat Ralph Parker jest współpracownikiem najpoważniejszych dzienników angielskich i amerykańskich. Swoją karierę „korespondenta wojennego“ rozpoczął jak sam pisze w okresie Monachium. Od tej chwili zawsze jest tam, gdzie ważą się losy wojny i pokoju. W latach ostatniej wojny, jako korespondent angielskiego „Timesa“ i amerykańskiego „New York Times“, w Związku Radzieckim, miał możność z bliska przyjrzeć się polityce pewnych kół anglosaskich. Rewelacyjne wiadomości zamknął w książce pt. „CONSPIRACY AGAINST PEACE“, z której drukujemy jeden z fragmentów dotyczących spraw polskich.

Działalność szpiegowska dyplomatów angielskich w czasie wojny przejawiała się najdobitniej w troskliwości, z jaką starała się ambasada angielska wykorzystać dla swoich celów tę część emigracji polskiej, która wówczas znajdowała się w Związku Radzieckim i pozostawała w bliskim kontakcie z reakcyjnym rządem polskim w Londynie. Polska ambasada i misja wojskowa stały się wkrótce filią angielskiego wywiadu.

Tak zwana „sprawa polska“ zasługuje zresztą na obszerniejsze omówienie.

Jak wiadomo, w r. 1941 napłynęli na teren Kujbyszewa i Saratowa Polacy, którzy uciekli przed okupantem niemieckim. Mężczyźni w wieku poborowym wstępowali do armii Andersa w nadziei, że jako dobrze wyszkoleni i uzbrojeni żołnierze prędzej czy później będą mogli wziąć udział w walce z Niemcami. Ludność cywilna, która w czasie okupacji uciekła z Polski, została ewakuowana w głąb ZSRR. Wszyscy oni byli przekonani, że stosunki radziecko - polskie, przeszedłwszy próbę ogniową wojny, ułożą się na nowej, przyjacielskiej platformie.

„LONDYŃCZYCY“ W KUJBYSZEWIE

Ale większość przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego, który znajdował się w Londynie (z tego też powodu nazywano ich „londyńczykami“) miała zupełnie inny pogląd na przyszłość stosunków radziecko - polskich i robiła wszystko, aby szerokie masy Polaków natchnąć nieufnością do Związku Radzieckiego.

Agenci polskiego wywiadu wojskowego i politycznego, którzy działali na zlecenie Anglików, tłumaczyli, że obowiązkiem każdego Polaka jest przekazywać władzom polskim posiadane wiadomości o ZSRR. Wkrótce zaczęły gromadzić się w ambasadzie polskiej grube teki materiału informacyjnego. Gdy w r. 1943 Związek Radziecki zerwał stosunki dyplomatyczne z „londyńczykami“, Anglicy zupełnie otwarcie przejęli te materiały.

W kołach wyższych oficerów, którzy w większości należeli do zamkniętej kasty dawnej polskiej kliki wojskowej, panował defetyzm. Polscy oficerowie sztabowi z Grand Hotelu w Kujbyszewie zupełnie otwarcie mówili o swoich planach utworzenia, po klęsce Armii Radzieckiej, tymczasowego państwa polskiego nad Wołgą, skąd rozpocząć by się miał marsz na Warszawę. Dowodzili oni, że z tego powodu nie jest wskazane wysyłanie do boju u boku Armii Radzieckiej nowo przeszkolonych dywizyj polskich.

NAJBARDZIEJ PONURE DNI

Dziesiątki tysięcy patriotów polskich, które zgłosiły się do wojska, aby walczyć na froncie wschodnim z wrogiem, wycofane zostały z boju w przededniu największej bitwy. Poprzez Środkowy Wschód wysłano ich w daleką drogę, która dla wielu z nich zakończyła się smutnym i ciężkim życiem na emigracji. Były to najbardziej ponure dni w tragicznej historii Polski.

Reakcjoniści polscy w Kujbyszewie, podjudzani przez swoich londyńskich mocodawców, otwarcie agitowali przeciwko utworzeniu drugiego frontu w Europie zachodniej. Bali się oni, że mocarstwa zachodnie mogłyby zawcześnie wyczerpać swoje siły, podczas gdy atakując poprzez Bałkany, pierwsze (przed Armią Radziecką) znalazłyby się w Polsce. Dla polskiej reakcji była to jedyna możliwość zagarnięcia władzy w kraju. Tym ultranacjonalistom polskim śniła się Europa Środkowa z federacją polsko - czeską, jako panującym mocarstwem słowiańskim. Od pierwszej chwili projekt ten otrzymał oficjalne błogosławieństwo Foreign Office'u. Bruce Lockhart, znany szpieg angielski, brał czynny udział w opracowywaniu tych planów.

Lockhart znalazł poparcie u Victora Cazaleta, osobistego adiutanta Churchilla, znanego ze swych monachijskich i pro-habsburskich sympatii. Cazalet pochodził z rodziny, która była silnie zaangażowana finansowo w carskiej Rosji. Po przybyciu w roku 1941 do Kujbyszewa wypowiadał Cazalet wobec przyjaciół swoje poglądy na stosunki polsko - czeskie, które uważane były przez Foreign Office za „całkowicie rozsądne“. Twierdził on, że Polacy cieszą się sympatią prawicy, a Czesi lewicy angielskiej. Powinni się więc połączyć, a wtedy zapewniony im będzie przychylny stosunek całej Wielkiej Brytanii.

Sukcesy Armii Radzieckiej rozwiały te krótkotrwałe marzenia. Ale niektórzy Polacy nie zrezygnowali z tych planów i to był jeden z powodów dla których Anders i jego sztab już zimą 1941 roku przemyśliwali nad tym, aby polskie siły zbrojne wyprowadzić ze Związku Radzieckiego i użyć je pod angielskim dowództwem dla przyszłej wyprawy przez Bałkany.

Na wschodzie osiągała Armia Radziecka coraz nowe zwycięstwa. Drugi front w Europie wciąż jeszcze nie był utworzony. Jasne było, że wyzwolenie Polski przyjdzie ze wschodu. Obecnie pozostawało „londyńczykom“, tej grupce wyrachowanych, ambitnych ludzi, którzy w żadnym wypadku nie reprezentowali swego narodu, tylko jedno: mianowicie siać nienawiść, wrogość między narodami słowiańskimi, a w Polsce sprowokować powstanie nie przeciwko Niemcom, ale przeciwko Rosjanom, Ukraińcom i Białorusinom. Oto był plan Andersa, popierany przez Foreign Office.

Zrozumiałe, że rząd radziecki nie mógł podtrzymywać żadnych stosunków finansowanej propagandy polskim. Wkrótce nastąpiło też zerwanie.

PRZECIWKO ZW. PATRIOTÓW

Sympatie dla „londyńczyków“ przybrały w kołach zachodnich dyplomatów w Moskwie formy wściekłej nienawiści przeciwko demokratycznym przedstawicielom ludu polskiego, z którymi Związek Radziecki współpracował dla stworzenia silnej i szczerej przyjaźni z Polską. W korpusie dyplomatycznym nie cofano się przed żadnym oszczerstwem, przed żadną napaścią na Związek Patriotów Polskich, przeciw organizowanemu w Chełmie Komitetowi Wyzwolenia Narodowego i przeciw rządowi lubelskiemu. Angielska misja wojskowa odmówiła grubiańsko wysłania swoich przedstawicieli na uroczystość poświęcenia sztandarów dywizji polskich, które wyszkolone nad Oką, stały gotowe, aby ramię w ramię z Armią Radziecką ruszyć na wroga.

Delegacja Polskiej Armii Ludowej, która odwiedziła Moskwę w maju 1944 roku, wystosowała pod adresem ambasady angielskiej i amerykańskiej prośbę o dostawę broni. Odpowiedź nie została wogóle udzielona. Tymczasem antyradzieckie grupy w Polsce otrzymywały nadal angielską i amerykańską broń. Podczas gdy płomienne odezwy Związku Patriotów Polskich znajdowały silny oddźwięk w sercach wszystkich Polaków żyjących w Związku Radzieckim, dyplomaci angielscy powtarzali oszczercze wymysły polskiego rządu londyńskiego na temat utworzonej w ZSRR nowej armii polskiej.

„BRAK OBIEKTYWIZMU“

Przypominam sobie, jaki wrzask podniósł się po wydrukowaniu przez „Times“ mojego artykułu, w którym przedstawiłem, jak rząd radziecki pomagał polskiej ludności cywilnej zachować polskie zwyczaje i tradycje. Napisałem ten artykuł po wizycie w domu dla sierot polskich w Sagorsku, gdzie dzieci wychowywane były w duchu prawdziwego polskiego patriotyzmu. Nieco później, gdy po podróży do oswobodzonego Lublina, będąc zachwycony tym co widziałem, zapomniałem o nakazanej ostrożności i głośno i dobitnie dawałem wyraz sympatii dla demokratycznego rządu, zagrożono mi dymisją z „Timesa“.

Ta historia zasługuje na obszerniejsze omówienie Lublin nie posiadał wówczas żadnego połączenia telegraficznego z pozostałymi krajami Europy. Jedynym połączeniem była słaba radiostacja. Władze polskie zaproponowały korespondentom zagranicznym nadanie ich artykułów, a radiosłuchacze mieli być przedtem proszeni o przekazanie treści artykułów do redakcji pism, dla których były przeznaczone. Próba udała się: kilku angielskich radioamatorów zgłosiło się do redakcji „Timesa“, przekazując treść mojej korespondencji.

Po powrocie do Moskwy mogłem stwierdzić, że ani jeden wiersz mojego artykułu o osiągnięciach rządu polskiego na wyzwolonym obszarze nie dotarł do prasy. Wkrótce potem nadszedł bardzo ostry list redaktora naczelnego, zawierający naganę „z powodu uprawiania propagandy radiowej dla rządu polskiego“.

Mimo znacznej odległości między Moskwą a Londynem dotarło do mnie echo dyskusji prowadzonej w redakcji „Timesa“ na temat „braku objektywizmu“, jaki rzekomo wykazałem w swoich korespondencjach. Miałem wszelkie podstawy aby podejrzewać, że niezadowolenie to było następstwem stanowiska ambasady angielskiej w Moskwie, która prawdopodobnie wolałaby widzieć na moim miejscu innego korespondenta, pozwalającego na uprzednie „opracowywnaie“ swoich sprawozdań.

GDZIE MIKOŁAJCZYK SZUKAŁ POPARCIA

Cały rozwój stosunków angielsko - radzieckich w sprawie polskiej odzwierciadlał walkę klasową, która toczyła się w Polsce równolegle do walki narodowo-wyzwoleńczej.

Gdy działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele, którzy niezadowoleni byli z konstytucji 1935 r. zdecydowali się zastąpić ją konstytucją z 1921 roku, — Francis Biddle, ambasador Stanów Zjednoczonych przy polskim rządzie emigracyjnym i Foreign Office użył całego swego wpływu, aby powstrzymać ich przed takim krokiem.

W roku 1944, w czasie pobytu Mikołajczyka w Moskwie zapytał go jeden z przedstawicieli prasy zachodniej, jak się on ustosunkowuje do konstytucji z 1935 roku. Ze wszystkich publicznych wypowiedzi tego polityka (o Mikołajczyku zwykło się mówić, że każdorazowo, gdy otworzy usta, powie coś zbytecznego) odpowiedź na to pytanie jest może najbardziej jaskrawym przykładem istotnych celów jego polityki. *„Nie mam specjalnej sympatii dla konstytucji z 1935 roku, właściwie jej nawet nie uznaję“* — oświadczył cynicznie człowiek, stojący na czele rządu utworzonego na podstawie tej właśnie konstytucji. *Tym nie mniej nie byłoby gentleman-like wprowadzać do niej zmiany* — ciągnął dalej, podczas gdy korespondenci ledwo mogli powstrzymać się od śmiechu, słysząc z ust polskiego przywódcy chłopskiego słowa, co do których jasne było, że zostały one sformułowane w angielskim Foreign Office.

Gdy Mikołajczyk przybył do Moskwy po raz wtóry, już jako wicepremier rządu warszawskiego, miałem okazję zetknięcia się z nim. Zapytałem wówczas, co zamierza uczynić jego partia, aby zdobyć głosy wsi. *„Przede wszystkim* — odpowiedział — *musimy postarać się o to, aby powetować sobie głosy chłopów, którzy mogą przejść do komunistów. Moja partia będzie szukała poparcia u burżuazji miejskiej, zwłaszcza u tych warstw burżuazji, których majątki są zagrożone“.* Przypomniało mi to, słyszane przed wojną wypowiedzi Maniu, Hodży i innych prawicowych przywódców partii chłopskich w Europie wschodniej.

„CEL POWSTANIA“

Antyradzieckie nastawienie większości anglo-amerykańskich dyplomatów w sprawie polskiej osiągnęło swój punkt szczytowy w czasie walk o Warszawę. Specjalne silne były ich sympatie dla Bora-Komorowskiego, wojskowego delegata „Londynu“, z którego inicjatywy polskie siły zbrojne rozpoczęły powstanie w Warszawie bez porozumienia z Armią Radziecką. Tragedia Warszawy ujawniła ostatecznie zdradę londyńskiego rządu polskiego i rządzących kół angielskich.

W okresie walk o Warszawę grupa korespondentów przebywająca w Lublinie słyszała od naocznych świadków, jak ci ludzie, którzy swój egoistyczny interes stawiali wyżej niż obowiązek patriotyczny, sprowokowali to przedwczesne powstanie.

Ustalenie wiernego obrazu powstania warszawskiego było w owych dniach specjalnie doniosłe, ponieważ różnorodni, oficjalni i pół-oficjalni przedstawiciele prasowi, którzy na samo wspomnienie o przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Polską wpadali we wściekłość, rozszerzali bezmyślne, niesłychane oszczerstwa o wypadkach w Polsce, próbując wszelkimi sposobami wprowadzić w błąd opinię publiczną na zachodzie.

Emigranci polscy w Londynie byli zainteresowani jedynie w tym, aby wbrew woli społeczeństwa zagarnąć władzę w Warszawie, zanim oddziały Armii Radzieckiej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego mogłyby tam dotrzeć.

Głównym celem powstania warszawskiego było zajęcie wszystkich najważniejszych budynków rządowych. Bezpośrednio potem miał być proklamowany rząd Mikołajczyka.

Rozchodziło się przecież jedynie o akcję czysto polityczną.

Warszawiacy, którzy straszliwie cierpieli pod okupacją niemiecką i namiętnie pragnęli oswobodzenia, z radością pośpieszyli na wezwanie do walki. Nie mogli oni wiedzieć, że nie uczyniono żadnej próby uzgodnienia planu powstania z Naczelnym Dowództwem Armii Radzieckiej. Walcząc z przeważającymi siłami wroga na Starym Mieście, na placu Teatralnym i w budynkach politechniki, nie mogli wiedzieć, że plan powstania sam w sobie czynił niemożliwym zaopatrzenie w broń powietrzną. Nie mogli wiedzieć, że gdy polskie oddziały wyzwoleńcze z prawej strony Wisły zaofiarowały powstańcom broń — Bór-Komorowski wzbraniał się podać punkty, gdzie bezpiecznie można było dokonać zrzutów.

Tylko ci, którzy pozostali przy życiu w zburzonym mieście, dowiedzieli się później, jak ich zdradzili, popierani przez Londyn, politykierzy Mikołajczyka.

W pół roku po powstaniu warszawskim spoglądałem o zmierzchu z dachu willi na Saskiej Kępie na ruiny Warszawy. W pobliżu widać było oblodzone kikuty filarów mostu Poniatowskiego. Za nami leżała oswobodzona Praga, marznąc, głodując, lecz pełna patriotycznego zapału. Z drugiej strony Wisły leżała martwa Warszawa; pożary już wygasły. Na niebie jaśniała wąskim czerwonym pasem zorza wieczorna, jak sztandar, który dla uczczenia poległych Warszawiaków opuszczono do połowy masztu. Na tym tle rysowały się żałobne ruiny zburzonych domów. Z daleka dochodziły stłumione odgłosy: huk walącego się muru, trzask żelaznych dźwigarów, łamiących się pod ciężarem gruzów. Z prawego brzegu Wisły żołnierze polscy spoglądali z rozpaczą na tragiczny obraz miasta, które pamiętali pełne radości i życia.

RALPH PARKER

WIECH

Dwie Goplany

TAKI mam charakter że lubie koło Nowego Roku wybrać się do łaźni. Przed wojną na ulicy Chmielnej znajdowali się kąpiele rzemskie pod firmą „Goplana“ gdzie za stałego klienta uczęszczałem.

Totyż jak żem przeczytał na słupach te firme, i że na Nowogrodzkiej obecnie egzystuje, myśle sobie trzeba się przejść. Wziąłem z domu prześcieradło, bo w kąpielach malutkie dają takie jak chustka do nosa, a nie ma nic gorszego jak z mokrem ciałem wyjść na mróz — grypa gwarantowana.

No i poszłem wieczorową porą do tej przeniesionej na Nowogrodzkie „Goplany“.

Owszem, budynek można powiedzieć ulepszony, wchodzi się po schodkach, duży przedpokój, z boku kasa. Podeszłem i zaznaczam:

— Proszę bilet i mydło.

— Jakie mydło?!?

— Wszystko jedno: akacjowe, fiołek, konwalia, perski bez — żeby tylko pachnące.

— Mydeł nie mamy.

— Na Chmielnej mieli — myśle sobie, ale trudno, wziełem bilet i walcuje się dalej.

Na prawo była szatnia gdzie mnie kazali się rozebrać.

Kompinuje sobie — nie dobrze, w przedpokoju zimno i pełno kobiet — jak tu w desusach figurować i dreszczy można dostać i także samo nie wypada.

Ale nic, oddałem jesionkie, kapelusz i zdjełem marynarkie i zaczynam szelki odpinać, ale patrze, że szatniarka oczy na mnie postawiła i pusto się koło mnie zrobiło, sporutowałem, że coś jest nie korekt. Widocznie detalicznie rozbierać się można dopiero w kabinie z wanną. Wciągnąłem ma się rozumieć nazad marynarkie, prześcieradło przewiesiłem sobie przez rękie i zapycham dalej.

Weszłem na jakieś sale, gdzie może z tysiąc ludzi siedziało na krzesełkach. — Kobiety, mężczyźni i dzieci.

— Ładna „Goplana“ — myśle sobie — za trzy dni się wszyscy nie wykąpiem, ale nic, usiadłem i tyż czekam.

A tu elektrownia nawala i ciemno się robi jak u murzyna za piecem. Wziąłem prześcieradło mocniej pod pachę żeby go mnie kto po ciemku nie przyuważył, a tu muzyka zaczyna grać.

Spodobało mnie się to nawet — ciemno bo ciemno, ale pod muzyczkie się czeka.

Po dłuższem czasie na głównej ścianie firanka się rozsunęła i dała się widzieć ogólna damska łaźnia. Kobiety w niedwabnych koszulach, lub tyż tyrkotowych kąpielówkach, a jedna widocznie niezamożna, to tylko liściami i tatarakiem gdzieniegdzie była przykryta — spacerują, siedzą, albo gadkie między sobą prowadzą.

— Urządzone na medal — myśle sobie — kudy lepiej jak na Chmielnej. W tych waronkach można sobie poczekać. Zauważyłem że niektórzy faceci rolnetki ze sobą przytargali i kapują — widocznie nie pierwszy raz się tu kąpią.

Dopiero jak ta damska łaźnia zaczęła tańczyć i śpiewać — skoczyłem po rozum do głowy, że zaszło jakieś nieporozumienie, że to nie ta „Goplana“ — nie kąpiele tylko teatr.

Niemożebnie byłem cięty na te nadużycie starej przedwojennej firmy w celach nieuczciwej konkurencji i zamiarowałem żądać zwrotu pieniędzy, ale później mnie przeszło i zaczęło się podobać.

Jaka to detalicznie była sztuka i o co się tam rozchodziło nie mogłem się połapać, bo muzyka niemożebny hałas robi, artyści stale i wciąż tylko śpiewają i nikt publiki jak się należy nie informuje. Prosiłem jakiegoś lebiegi, co koło mnie siedział, żeby mnie wytłomaczył, ale to był jakiś chomonciak bez towarzyskiego alibi, bo mnie tylko obsztorcował i kazał być cicho.

Na mój rozum, to rzecz w tej sztuce działa się na wczasach świata pracy, nad sadzawką pod tytułem „Gopło“, niedaleko damskiego domu wypoczynkowego, podczas pełnego sezonu.

Bo wczasowiczki w nocy nad sadzawką przebywali żeby się nie tłoczyć w pokojach. Otóż więc trzy z nich ta w liściach czyli niejaka Goplana, druga podstawna dobrej wagi blondynka nazwiskiem Chochlikowa i trzecia podobnież jakaś Iskierka namówili się żeby sobie przygruchać małorolnego z miejscowej ludności niejakiego zdaje się Grabczyka, czy Graboszczaka detalicznie nie mogłem usłyszeć.

No i co się robi? Małorolny ponieważ, że był zaręczony z córką jednej wdowy, nie zamiarował z temi wczasowiczkami na dancingi uczęszczać.

Wtenczas Chochlikowa napuściła jednego wiejskiego bogacza nazwiskiem Korkociąg czy jakoś tam, na te córkie tej wdowy.

I co się robi — wiejski bogacz zapycha z koleżkami do wdowy się oświadczać. Ale się okazuje że ta dana wdowa jeszcze jedne córkie posiada.

Jak ten Grajcarek zobaczył ich obydwie, zbaraniał — z którą się żenić? Bo jedna była silna breneta ta właśnie narzeczona Grabczyka z dużem fajerem i bardzo podchodząca na długie zimowe wieczory, a druga marząca blondyna w sam raz na lato żeby z nią nad brzegiem sadzawki usiąść i na motylki kapować.

Bił się w taki sposób z myślami chłopina i nie wiedział co z tem fantem zrobić, i wtenczas Chochlikowa, cholera, doradziła żeby tak zwany wyścig pracy urządzić. Która z tych córek prędzej dzbanek malin uzbiera, czyli, że za przodowniczkie pracy się zostanie, w charakterze premii otrzyma tak zwane rękie Korkociąga.

Jednem słowem współzawodnictwo pracy w ramach spółdzielni „Las“.

Blondyna pierwsza przekroczyła norme na 255 proc. i byłaby premie otrzymała, ale cóż jej przegrana siostrzyczka nożem w lesie jej życie odebrała.

Grabczyk to widział ale bojał się wtrącić bo myśli sobie jak ona mnie tem nożem zaprawi, to co będzie? Wdrapał się na choinkie i tam całe zajście przesiedział.

Wszystko to później wykapował przed milicją, ale i sam za ofiarę się został, bo go bruneta musującą „Złotą Renetą“ otruć kazała.

Był jeszcze jeden pogrzeb, bo podczas burzy radia nie uziemnili i pierun zabił brenetkie już w charakterze wiejskiej bogaczowej czyli że Korkociągowej.

Jeżeli teraz się rozchodzi o tak zwaną moralną naukie, jaką z każdej sztuki teatralnej dla mas powinniśmy otrzymywać — to „Goplana“ nasz poucza, że nie należy samych kobiet puszczać na wczasy w okolice zamieszkałe przez miejscowych mężczyzn.

WIECH

O tamtej stronie „kurtyny“

DO PODŻEGACZY WOJENNYCH

Nam jest praca potrzebna,
Wam jest pieniądz potrzebny,
Nam potrzebny jest spokój,
Wam proceder haniebny.

My podźwignąć pragniemy
Kraj nasz wojną zniszczony,
Wam się marzą po nocach
Bomby, krew i miliony.

Dywidendy i zyski,
Akcje, podbój i władza...
Wam — to nic nie pomoże,
Nam — to mało przeszkadza.

Nie nas straszyć groźbami
O atomie i wojnie...
My będziemy budować!
Tak jak dotąd. Spokojnie!

Mieczysław Grajewski

(„Mucha“ nr 3)

SYTUACJA W SYRII

Dziwnie się w Syrii rzeczy dzieją
z „państwa głową“
Coraz bardziej nabrzmiewa
wrzód ropą — naftową.
Kraj co parę tygodni zmienia
swoich panów,
To stanu zamach, to potem
znowu zamach Stanów.
Lecz dola ludu ta sama, ta sama
od lat,
Tylko zmienia się ręka, która
dzierży bat.

W. L. BRUDZIŃSKI

(szpilki nr 3)

PRZED STATUĄ WOLNOŚCI

w Ameryce

Turyści dziwią się ogromnie
Ciekawe wyciągając szyje:
— Dlaczego tu wolność ma
pomnik?
— Dlatego, że już nie żyje...

Jan Czarny

(„Mucha“ nr 3)

HUMOR

WŚRÓD BEZROBOTNYCH BUCHALTERÓW FRANCUSKICH

— Słyszałeś? Podobno angażują buchalterów.

— Gdzie... po co?

— Do obliczania deficytu w budżecie państwa.

— To już nie dla nas. Do tego trzeba astronomów.

W SĄDZIE AMERYKAŃSKIM

Sędzia: Co oskarżony może dodać na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżony: Jeszcze sto dolarów, panie sędzio. Ani centa więcej.

*

Spotyka się dwu Anglików.

— Jak spędziłeś Nowy Rok?

— O wiele lepiej?

— Jak to o wiele lepiej?

— O wiele lepiej niż spędzę go w roku 1951.

(„Szpilki“ nr 3)

*

Po przemówieniu min. Wyszyńskiego w ONZ-ecie piętnującym podżegaczy wojennych, jeden z dyplomatów amerykańskich zwraca się do min. Wyszyńskiego.

— Umie pan oskarżać. Od razu widać, że był pan prokuratorem.

— Tak. I dlatego znam mentalność przestępców.

*

W dniu Nowego Roku rozmawiają dwaj robotnicy w Europie Zachodniej:

— Naszą gospodarkę czekają jeszcze dwa najcięższe lata.

— Racja. Potem ma się już skończyć pomoc marshallowska.

O KAPITALIŹMIE

Kapitalizm wciąż jedną demonstruje sztukę:
Burżuj wyciąga forsę. Za to lud
— naukę.

Tadeusz Polanowski

*

Pewien dyplomata francuski wchodzi do pokoju, gdzie bawią się jego dzieci.

— W co się bawicie Yvonne? — pyta córeczki.

— Réné buduje fabryki z klocków, zakłada lotniska, układa tory kolejowe...

— A ty?

— A ja to wszystko podpatruję i, gdy Réné nie widzi, rysuję sobie plany...

— Cudowne dziecko — rozczula się papa — jak dorośniesz na pewno wstąpisz do naszej dyplomacji.

*

— Tatusiu, co to znaczy: „szef“?

— Widzisz, dziecko, to jest taki człowiek, który przychodzi późno do biura, gdy urzędnik przyjdzie wcześnie i przychodzi wcześnie, gdy urzędnik przyjdzie późno.

Styczeń w Zakopanem

Zakopane, Karpacz i Krynica to trzy najpopularniejsze ośrodki zimowe w Polsce. Zdjęcia niżej reprodukowane przedstawiają fragmenty Zakopanego.



Zakopane pełne jest wczasowiczów. Związki zawodowe zorganizowały bezpłatne wypożyczalnie sprzętu narciarskiego, tak iż każdy może w pełni korzystać z dobrodziejstw sportu. Szczególnym powodzeniem cieszy się Gubałówka. Na górę wyjeżdża się kolejką, zjeżdża się na nartach.



Na szczycie Gubałówki: stąd ma się przed oczyma wspaniałą panoramę Tatr. I nie wiadomo co jest przyjemniejsze — podziwianie piękna gór, czy zjazd



Nowoczesne autobusy stanowiące sieć komunikacyjną Zakopanego zapewniają wygodny dojazd do najdalszych zakątków podtatrzańskich

SPORT

GWARDIA — WARSZAWA PROWADZI W LIDZE PIĘŚCIARSKIEJ

Po dłuższej przerwie czołowe drużyny pięściarskie wystąpiły na ringach by walczyć o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Największe zainteresowanie wywołał mecz w Radomiu, gdzie spotkali się pretendenci do tytułu mistrzowskiego — zeszłoroczny mistrz Kolejarz z Gdańska i Gwardia Warszawa. Zwyciężyli pięściarze stolicy w stosunku 10:6. Mimo to zwolennicy boksu i drużyny warszawskiej byli niezadowoleni. Spodziewali się zobaczyć walki zacięte i na wysokim poziomie, a zobaczyli coś wręcz przeciwnego.. Kibice obiecywali sobie wiele emocji w walce Chychła — Kolczyński. Niestety — lekarz nie pozwolił startować Kolczyńskiemu i Chychła walczył z Wilczkiem. Była to najciekawsza walka dnia. Wygrał na punkty Chychła, ale musiał się solidnie napracować. Z innych wyników na uwagę zasługują: zwycięstwo Komudy (Gwardia) nad Zielińskim przez t.k.o. w trzeciej rundzie i wygrana Szymury w wadze ciężkiej z Białkowskim.

Trzecim kandydatem do tronu mistrzowskiego jest drużyna Gwardii z Gdańska.

Ubiegłej niedzieli gdańszczanie walczyli u siebie ze Związkowcem — Bydgoszcz i wygrali bezapelacyjnie 16:0. Związkowiec przechodzi wyraźny kryzys czego dowodem jest utrata już przed meczem 4 pkt. Związkowiec miał trudności z zestawieniem ósemki i w rezultacie wystąpił na ringu bez zawodników w wagach koguciej i ciężkiej.

Pięściarze Związkowca byli o klasę słabsi od gwardzistów. Najładniejszą walkę stoczyli w piórkowej Gołyński (Gwardia) i Kowalewski. Antkiewicz startował w wadze lekkiej i zwyciężył swego przeciwnika w trzeciej rundzie przez t.k.o.

Trzeci mecz z cyklu walk o mistrzostwo Polski rozegrany został w Łodzi pomiędzy Związkowcem a drużyną Stal - Batory z Katowic. Wynik remisowy w zasadzie odpowiada układowi sił. Z drużyny śląskiej wyróżnili się Bazarnik, Sznajder i Nowara. Z łodzian najlepiej walczył Czarnecki.

Dłuższa przerwa i w tym wypadku nie wpłynęła dodatnio na ogólny poziom walk, nie mniej pocieszającym objawem jest duża ilość młodych zawodników i to prawie we wszystkich drużynach.

Po szóstej rundzie tabela I Ligi przedstawia się następująco:

1)	Gwardia, W-wa	6	11: 1	69:28
2)	Gwardia Gd.,	6	10: 2	68:26
3)	Kolejarz Gd.,	6	7: 5	57:59
4)	Związkowiec Ł.,	6	5: 7	48:46
5)	Stal Katowice	6	2:10	26:70
6)	Związkowiec B.	6	1:11	19:77



Zimowe wycieczki górskie mogą odbywać jedynie rutynowani taternicy i narciarze. Piękny ten sport zawiera dużo uroków i niebezpieczeństw. Tatrzańskie Pogotowie Ratownicze czuwa dzień i noc i gotowe jest każdej chwili nieść pomoc w najtrudniejszych nawet warunkach

Fot. Film Polski

KTH ZDOBYWA PUCHAR KRYNICY

Rozegrany w Krynicy doroczny turniej hokejowy z udziałem czołowych drużyn polskich zakończył się zwycięstwem KTH (Krynickie Towarzystwo Hokejowe). Hokeiści Krynicy na cztery mecze nie przegrali ani jednego i byli o klasę lepsi od pozostałych drużyn za wyjątkiem Cracovii. Ta ostatnia była w ogólnym przebiegu turnieju może nawet lepszym zespołem od KTH, o czym świadczy choćby stosunek bramek, ale przegrała decydujący mecz z gospodarzami 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).



6 stycznia na Kirze koło Kościelisk (Tatry) otwarto skocznię narciarską wykonaną według projektu słynnego narciarza Staszka Marusarza. Pierwszy skok na nowej skoczni wykonał projektodawca. (Zdjęcie z góry)

Cracovia przegrała tylko jeden mecz (ze zwycięzcą turnieju). Słabo spisała się Legia. Wojskowi przegrali sromotnie z Cracovią 22:1 i późniejsze sukcesy nie zdołały zatrzeć klęski.

Najlepszym meczem całego turnieju był ostatni, rozegrany pomiędzy KTH i Cracovią. Z przebiegu gry słuszniejszy byłby remis, ale słuszność słusznością, a wynik pozostaje wynikiem. Cracovia była zespołem bardziej wyrównanym, lepszym technicznie, natomiast KTH, które dysponuje młodszym zespołem, walczyło bardziej żywiołowo. Kryniczanie byli zawsze o ułamek sekundy szybsi.

Tabela turnieju krynickiego

1)	KTH	8:0	25:6
2)	Cracovia	6:2	43:5
3)	Legia	3:3	13:26
4)	ŁKS Wł.	2:6	14:23
5)	Gwardia	1:7	7:32

LIGA HOKEJOWA NA STARCIE

Z projektowanych ośmiu spotkań Ligi hokejowej na skutek złych lokalnie warunków atmosferycznych rozegrano tylko cztery.

W Krynicy KTH rozgromiło Gwardię z Bydgoszczy 17:0 (3:0, 7:0, 7:0). Gwardia stawiała opór jedynie w pierwszej tercji. W drugiej i trzeciej gwardziści nie mieli nic do powiedzenia.

Łupem bramkowym podzielili się: Lewacki (6), Csorich (5), Nowak i Janicki po dwie, oraz Prorok i Skotnicki po jednej.

Cracovia pokonała miejscowego rywala Gwardię (Wisłę) 5:2 (3:2, 2:0, 0:0). Zawody interesujące były przez pierwsze dwie tercje. W trzeciej stan tafli lodowej był fatalny (w międzyczasie padał deszcz).

W Bytomiu Ogniwo przegrało wysoko ze Stalą (Katowice) 0:10 (0:5, 0:3, 0:2). Hokeiści Stali mimo zwycięstwa nie zachwycili. Duża ilość zdobytych bramek była więcej zasługą bramkarza Ogniwa, niż napastników Stali. Bramki zdobyli: Skarżyński II i Jabłoński po trzy, Bogdoł — dwie, Skarżyński I i Klecińskі po jednej.

Górnicy z Janowa mecz z Włókniarzem (Zgierz) rozegrali na sztucznym lodowisku w Katowicach. Po ostatnich występach górników spodziewano się od nich czegoś więcej. Tymczasem mecz nie był specjalnie interesujący. Nie widziało się dobrej gry zespołowej, która dotychczas cechowała górników.

Mimo to drużyna z Janowa była lepsza od Włókniarza i wynik 4:0 (2:0, 1:0, 1:0) jest słuszny.

BARDZO DOBRE WYNIKI PŁYWAKÓW

Pływackie mecze okręgowe o puchar Polskiego Związku Pływackiego przyniosły szereg doskonałych wyników.

Na meczu Śląsk — Warszawa (88:55) Gremlowski (Śl.) w konkurencji 400 m stylem dowolnym pobił rekord Polski, uzyskując czas 5:04,2.

Drugi rekord Polski pobił Szołtysek (Śl.), który przepłynął 200 m stylem klasycznym w czasie 2:52,0.

Trzeci rekord tego wieczoru pobiła sztafeta Ogniwa (Warszawa) 4 × 200 m. Uzyskany czas 10:08,0 jest o 11,4 sek. lepszy od dawnego rekordu należącego do Polonii - Bytom.

Dawny rekord sztafety 4 × 200 pobity został również w Gdyni podczas zawodów Łódź — Wybrzeże (86:57). Sztafeta łódzka w składzie: Jaworski, Boniecki, Stanowski i Jera uzyskała lepszy czas od poprzedniego rekordu a nieco gorszy od warszawskiego.

Równie dobrze spisały się pływaczki. Sztafeta żeńska łodzianek w składzie: Ciemniewska, Malinowska, Proniewiczówna i Sobczakówna pobiła swój własny rekord na dystansie 4 × 200 m o 3 sek.

Trzeci rekord w Gdyni był dziełem Proniewiczówny, która w konkurencji 200 m stylem klasycznym uzyskała czas 3:11,9. Dawny rekord wynosił 3:14.

W meczu Wrocław — Kraków (77:59) padły 4 rekordy Dolnego Śląska. Zawodnicy Krakowa uzyskali stosunkowo słabe wyniki, a to ze względu na przemęczenie. Startowali w godzinę po odbyciu podróży z Czechosłowacji.



W święto Trzech Króli odbyły się w Warszawie Ogólnopolskie Zawody Modeli Latających. Zawody zorganizowane przez ZMP zgromadziły na starcie dużą ilość zawodników. Na zdjęciu jeden z uczestników zawodów na starcie ze swym modelem.

Skrzynka pytań

K. W. Berlin — Pracownikom przysługuje zasiłek rodzinny na dzieci do lat szesnastu, jeżeli zaś dzieci te kształcą się w szkołach, — do ukończenia dwudziestego pierwszego roku życia a w wypadku odbywania studiów na wyższych uczelniach — do ukończenia dwudziestego czwartego roku życia, oraz bez względu na wiek, jeżeli są niezdolne do zarobkowania.

Żonie niepracującej, a będącej wyłącznie na utrzymaniu męża, przysługuje również zasiłek rodzinny.

Sprawy powyższe reguluje dekret z dnia 28 października 1947 r. o ubezpieczeniu rodzinnym (Dz. U.R.P. Nr 66, poz. 414), oraz rozporządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 16 stycznia 1948 r. Dz. U.R.P. Nr 4 poz. 30.

U. L. reemigrant z Francji — Według ustawy z dn. 28.1.48 r. stopień inżyniera jest stopniem zawodowym. Stopień inżyniera otrzymują bez egzaminu wszystkie te osoby, które ukończyły szkoły lub wydziały techniczne na poziomie wymaganym przez obecną ustawę o stopniu inżyniera i wykażą się co najmniej 3-letnią praktyką w swoim zawodzie.

Do egzaminu przystąpić mogą osoby, które ukończyły średnie szkoły techniczne krajowe jak również i zagraniczne, jeżeli wykażą się co najmniej 5-letnią praktyką zawodową.

Osoby, które nie mogą wykazać się świadectwami żadnej szkoły, ale mają przynajmniej 10 lat praktyki, w tym 5 lat na stanowisku powierzanym zazwyczaj inżynierom, mogą również po zdaniu egzaminu otrzymać stopień inżyniera.

O. P. — Westfalia — Informacji dotyczących osób poległych na terenie Warszawy, których zwłoki zostały ekshumowane i rozpoznane, mogą udzielić Miejskie Zakłady Pogrzebowe, Warszawa, ul. Puławska 12a.

„Reemigrant" — woj. wrocławskie — Rolnicze Szkoły Praktyków — Specjalistów kształcić będą młodzież w hodowli, rolnictwie, melioracji, w rachunkowości rolnej, w handlu rolnym, w mleczarstwie itp.

Nauka trwać będzie 11 miesięcy. Przyjmowani będą kandydaci w wieku od 18 do 30 lat, posiadający umiejętności na poziomie co najmniej 4 klas szkoły podstawowej. Kandydaci do rachunkowości rolnej winni znać rachunki z zakresu 7 klas szkoły podstawowej.

Wszyscy powinni posiadać dwuletnią praktykę rolną lub związaną z zawodem rolniczym.

Absolwenci szkół praktyków - specjalistów otrzymają pracę w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, w Centrali Spółdzielni Rolniczych i w innych instytucjach rolniczych.

Rolnicze Szkoły praktyków specjalistów dają prawo wstępu do skróconego liceum rolniczego.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W WARSZAWIE, UL. GRÓJECKA 12/14, POSZUKUJE:

100 murarzy,
50 robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Kwatery i stołówka zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Warszawie, ul. Podwale 23.

ZAKŁADY WYTWÓRCZE W TORUNIU POSZUKUJĄ:

elektryków,
mechaników,
konstruktorów narzędziowych.

Porozumiewać się z Biurem Personalnym Zakładów, Toruń, ul. Żółkiewskiego 13/23.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO W LEGNICY, UL. SENATORSKA 17, POSZUKUJĄ:

techników — mechaników, planistów, korektorów fortepianów.

Warunki płacy: wynagrodzenie do 30.000 zł. mies. plus premia.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Legnicy, ul. Reymonta 10.

ZAKŁADY MECHANICZNE IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO W ELBLĄGU, POSZUKUJĄ:

formierzy,
rdzeniarzy do obsługi maszyn ciężkich.

Warunki płacy: wynagrodzenie w akordzie od 35 do 40.000 zł miesięcznie.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Elblągu, ul. Grunwaldzka 73.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOMUNIKACYJNYCH NR 3 WE WROCŁAWIU, UL. KASZUBSKA 4, POSZUKUJE:

bagiermistrzów,
11 maszynistów do parowozów wąskotorowych,
maszynistów do motorów eletkrycznych i spalinowych,
palaczy do lokomobil wąskotorowych,
10 cieśli,
pomocników cieśli,
majstrów betoniarzy,
zbrojarzy,
kafarowych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej.

Kwatery zapewnione, stołówka na miejscu.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

GŁÓWNY URZĄD POMIARÓW KRAJU W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

monterów samochodowych,
elektryków samochodowych,
spawaczy,
ślusarzy.

Porozumiewać się z Referatem Transportowym Urzędu, Warszawa, ul. Elektoralna 2.

FABRYKA ŚRUB „ARCHIMEDES" WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

20 robotników fabrycznych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

SPÓŁDZIELNIA PRACY „BUDOWA" WE WROCŁAWIU, RYNEK 8, POSZUKUJE:

13 murarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej.

Zakwaterowanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PODODDZIAŁ W SŁUBICACH, POW. RZEPIN, UL. ŻYMIERSKIEGO 16, POSZUKUJE:

40 murarzy,
20 cieśli,
50 stolarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w budownictwie. Prace wykonywane są systemem akordowym przy odbudowie wsi. Pracownik poza wynagrodzeniem normalnym otrzymuje 200 zł na dobę (strawne).

Zakwaterowanie dla samotnych oraz otrzymanie mieszkania dla całej rodziny zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Poznaniu, ul. Czarneckiego 9.

SPB—SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ODDZIAŁ KATOWICE, RYNEK 1, POSZUKUJE:

murarzy,
robotników niewykwalifikowanych.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Przedsiębiorstwa, Katowice, Rynek 1.

Rzemiosło w Polsce

IV. ORGANIZACJA RZEMIOSŁA

Rzemieślnicy, prowadzący własny warsztat mają prawo i obowiązek należenia do cechu rzemieślniczego. A więc nie tylko mistrzowie rzemiosła, ale również czeladnicy, którzy uzyskali, ze względu na swoje uzdolnienie, kartę rzemieślniczą na prowadzenie rzemiosła i prowadząc faktycznie taki warsztat, mają prawo i obowiązek należenia do cechu. Cech zrzesza rzemieślników jednego rzemiosła, lub całej grupy pokrewnych rzemiosł.

Wedle polskiego prawa przemysłowego cech ma doniosłe znaczenie: 1) pielęgnowanie ducha łączności, oraz utrzymywanie i podnoszenie godności zawodowej członków; 2) piecza nad utrzymaniem dobrego stosunku między członkami cechu i ich pracownikami; 3) piecza nad sprawami młodzieży rzemieślniczej, pozostającej na nauce u członków cechu, oraz załatwienie sporów wynikłych ze stosunku nauki rzemiosła; 4) popieranie i urządzanie szkół, kursów, odczytów w celu kształcenia zawodowego członków cechu ich pracowników i uczniów; 5) tworzenie kas i funduszów zapomogowych dla członków cechu oraz ich rodzin i pracowników; 6) popieranie i utrzymywanie świetlic i burs czeladników i uczniów (termianatorów); 7) piecza nad sprawami czeladników; 8) obrona interesów gospodarczych członków; 9) popieranie rozwoju technicznego i gospodarczego rzemiosła danego rodzaju lub gałęzi; 10) organizowanie i popieranie spółek i spółdzielni celem prowadzenia składów surowców i półfabrykatów, wspólnych magazynów sprzedaży, wspólnych warsztatów pracy, podejmowanie się dostaw lub robót.

Cechy jako zrzeszenie pracowników są uprawnione do zawierania układów zbiorowych dotyczących warunków pracy i płacy pracowników (czeladników) zatrudnionych u członków cechu — ze związkiem zawodowym pracowników.

Czeladnicy o ile prowadzą samodzielnie warsztat, są członkami cechu. Czeladnicy będący pracownikami obcego warsztatu należą do właściwych związków zawodowych.

Cechy należą do okręgowych związków cechów. Okręgowy związek cechów zrzesza wszystkie cechy danego okręgu niezależnie od rodzaju rzemiosła. Jest on reprezentacją rzemiosła danego okręgu mającą na celu obronę interesów rzemieślników.

Poza okręgowymi związkami cechów istnieją w Polsce okręgowe izby rzemieślnicze, których zakres działania jest znacznie szerszy. Izby rzemieślnicze wydają przepisy i zarządzenia regulujące sprawy terminatorskie (uczniów) i czuwają nad ich wykonaniem przez przeprowadzenie odpowiedniej kontroli warsztatów rzemieślniczych; czuwają nad przestrzeganiem przepisów o ochronie pracy uczniów; tworzą komisje egzaminacyjne dla mistrzów i czeladników; współdziałają z władzami państwowymi w sprawach dotyczących interesów rzemiosła przez udzielanie informacji i opinii. Izby rzemieślnicze przedstawiają władzom państwowym i samorządowym życzenia i wnioski dotyczące interesów rzemiosła i sprawują nadzór nad cechami i ich związkami.

Izba rzemieślnicza składa się z radców, w 3/5 wybranych przez rzemieślników i w 2/5 powołanych przez władze przemysłowe państwowe. Radcowie są wybierani względnie mianowani na lat 5.

Wszystkie izby rzemieślnicze tworzą wspólną organizację pod nazwą „Związek Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej" z siedzibą w Warszawie, który jest reprezentacją rzemiosła w Polsce. Organami Związku Izb są: rada, zarząd i komisja rewizyjna. Rada Związku Izb składa się z prezesów izb i z zarządu Związku Izb. Zarząd Związku składa się z prezesa, 2 wiceprezesów, oraz 5 członków i 3 zastępców wybranych przez radę Związku. Rada wybiera również kandydata na dyrektora Związku, którego zatwierdza władza państwowa.

V. PRZEMYSŁY WYŁĄCZONE Z PRZEPISÓW O RZEMIOŚLE

Przemysły ludowe i domowe nie podlegają przepisom o rzemiośle, a więc nie wymagają dowodu uzdolnienia, należenia do cechu itd.

Przez przemysł ludowy rozumie się przemysł polegający na wytwarzaniu przez ludność wiejską przedmiotów użytkowych i zdobniczych, przeważnie o cechach etnicznych, opartych o miejscową tradycję ludową (np. ubiorów ludowych) — samodzielnie lub wyłącznie przy pomocy osób należących do rodziny i domowników.

Przez przemysł domowy rozumie się przemysł prowadzony nie jako zasadniczy, główny, lecz potoczny obok głównego. Np. rolnik w chwilach wolnych zajmuje się reperacją obuwia itp., albo prowadzi domowy warsztat tkacki.

POSZUKUJĄ

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 roku w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Dobrowolskiego Wiesława — Jana pseud. „Nałęcz", ur. 20. 12. 1925 r., uczestnika powstania w Warszawie (pułk. „Baszta", komp. por. Wirskiego), który w dniu 1. 8. 1944 r. brał udział przy zdobywaniu koszar na Służewcu, poszukują rodzice **Alicja i Zygmunt**, zamieszkali w Warszawie, ul. Kleczewska 84/38. Kto by mógł udzielić informacji o zaginionym proszony jest o powiadomienie rodziców.

Kamińskiego Kazimierza, ur. w Warszawie w 1923 r., syna śp. Kazimierza, artysty dramatycznego i Stanisławy z Chrząszczewskich, zabranego z ul. Opoczyńskiej 11.8.1944 r. i przebywającego w Fallingbostel do kwietnia 1945 r., następnie oczekującego na transport do kraju w obozie w Augsburgu, poszukuje matka **Kamińska Stanisława**, zam. Łódź, ul. Pogonowskiego 24, Dom Aktora.

Kubińskiego Stefana ur. 9.1.1903 r. w Kopyczyńcach, s. Jana i Agnieszki z Zabłockich, jeńca wojennego z 1939 r., przebywającego w Stalagu XIB (Hannover) nr. jeńca 5071, następnie przydzielonego do pracy u gospodarza w okolicach Hannoveru, poszukuje żona **Kubińska Jadwiga**, zam. w Złotowie, ul. Królowej Jadwigi 63, Pomorze.

Sutor Franciszka ur. 28.3.1910 r. w Jezorze, s. Józefa i Augusty, przebywającego do 1945 r. pod adresem: bei **Josef Winkler in Hof Post Schöllnecht Niederbeiern**, poszukuje żona **Sutor Anastazja** zam. Jezor, poczt. Sosnowiec 4, ul. Mostowa 11.

Tchorowskiej Stefanii, wywiezionej w 1942 r. na przymusowe roboty do Niemiec, o której od 1944 r. brak wszelkich wiadomości, poszukuje ojciec **Tchorowski Roman**, zam. gromada Gułów, gm. Kurów, pow. Oława, poczt. Domaniów Γ/śl.

WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI — REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja. Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa. Al Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178

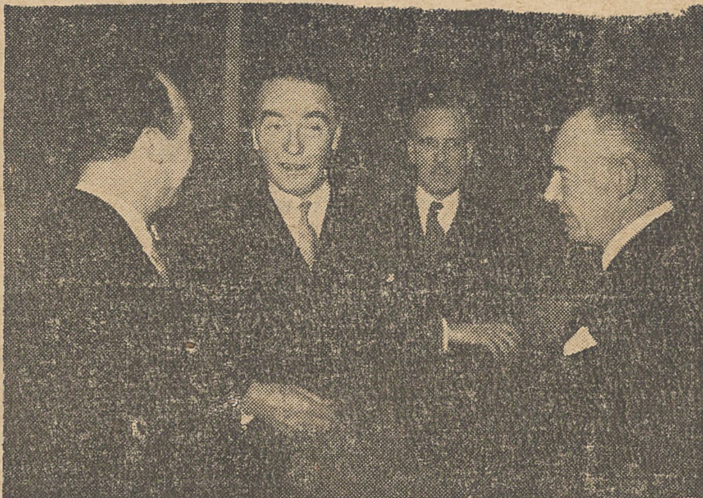
Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 12 B-98177



30 grudnia ub. roku bawił w Polsce przywódca włoskiej klasy robotniczej — Palmiro Togliatti, sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej. W czasie swego pobytu w stolicy Polski Palmiro Togliatti na wielkim wiecu robotniczym oświadczył, że włoska klasa robotnicza nigdy nie stanie do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowych. Kraje te — oświadczył Palmiro Togliatti — zawsze mogą liczyć na robotników włoskich. Na zdjęciu z prawej Palmiro Togliatti i Aleksander Zawadzki na dworcu w Warszawie.



W dzień Nowego Roku członkowie Rządu, korpusu dyplomatycznego i Wojska składali w Belwederze życzenia Prezydentowi R. P. Bolesławowi Bierutowi. W tym samym dniu życzenia składały delegacje społeczeństwa, organizacji zawodowych, młodzieżowych i partii politycznych. Na zdjęciu u góry premier Cyrankiewicz wpisuje się do księgi pamiątkowej. Obok wicepremier Minc, Marszałek Rokossowski i wicepremier Korzycki. Z prawej szef kancelarii Prezydenta R.P. min. Mijal (z lewej) rozmawia z ambasadorami Danii, Kanady i Anglii, którzy przed chwilą złożyli życzenia noworoczne.



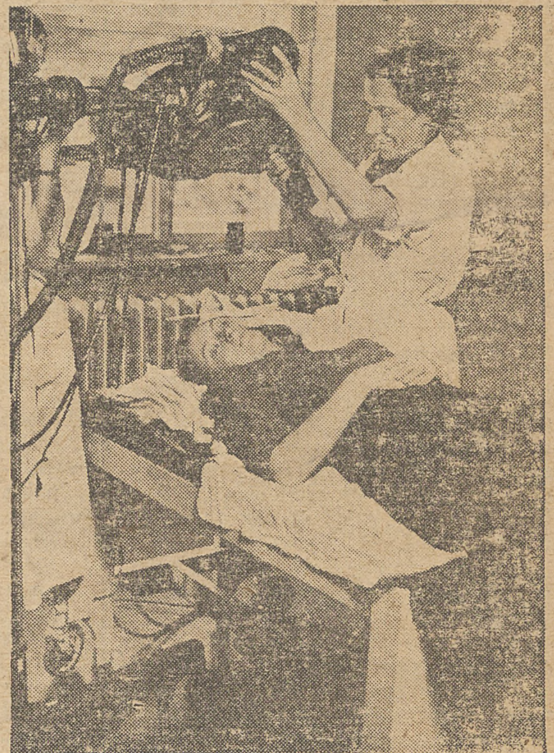


W rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej (30.XII) odbyła się w sali Teatru Polskiego w Warszawie uroczysta akademia, w której udział wzięli członkowie Rządu, korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele świata nauki i sztuki oraz delegacje społeczeństwa. Na zdjęciu u góry z prawej pierwszy rząd gości. Widzimy tu ministra Lasów Podedwornego, wicepremiera Korzyckiego i ministra Poczt i Telegrafów Szymanowskiego





Wyrazem troski i opieki jaką otacza Polska Ludowa masy emigranckie była między innymi gwiazdka organizowana przez placówki polskie dla dzieci Polonii. Zdjęcia u góry i z prawej przedstawiają fragmenty uroczystej gwiazdki w Poselstwie Polskim w Brukseli dla dzieci polskich w Belgii. Z prawej dzieci zgrupowane przy choince śpiewają kolędy, u góry poseł R. P. Krajewski wraz z małżonką wręczają dzieciom podarunki gwiazdkowe



Instytut Radowy im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie leczy ambulatoryjnie i szpitalnie chorych na nowotwory. Leczenie odbywa się przy pomocy promieni radu i Roentgena. W roku ubiegłym Instytut obsłużył 5.000 pacjentów. Na zdjęciu u góry widzimy przebieg dokonywania jednego z zabiegów, właśnie przy pomocy promieni radowych. Drugi podobny Instytut Radowy w Polsce mieści się w Gliwicach. W planie sześcioletnim powstanie kilka zakładów tego rodzaju

Zdjęcia:
Film Polski
Agence Telegraphoque Belge
Wł. Orsza



W jednym z poprzednich numerów „Repatrianta" pisaliśmy o działalności ARTOS-u, który wysyła zespoły artystyczne w teren. Dzięki temu mieszkańcy odległych miasteczek mogą zobaczyć sztuki i rewie o wysokim poziomie artystycznym. W roku ubiegłym zespoły ARTOS-u dały widowiska łącznie dla 300 tys. widzów. Na zdjęciu u góry artyści ARTOS-u dają widowisko w Makowie k. Radomia. Z prawej strony połów ryb na jeziorach Mazurskich w okresie zimowym. Beczki na saniach, które widzimy na zdjęciu służą jako dźwigi do wyciągania sieci

